

wiosna 2012

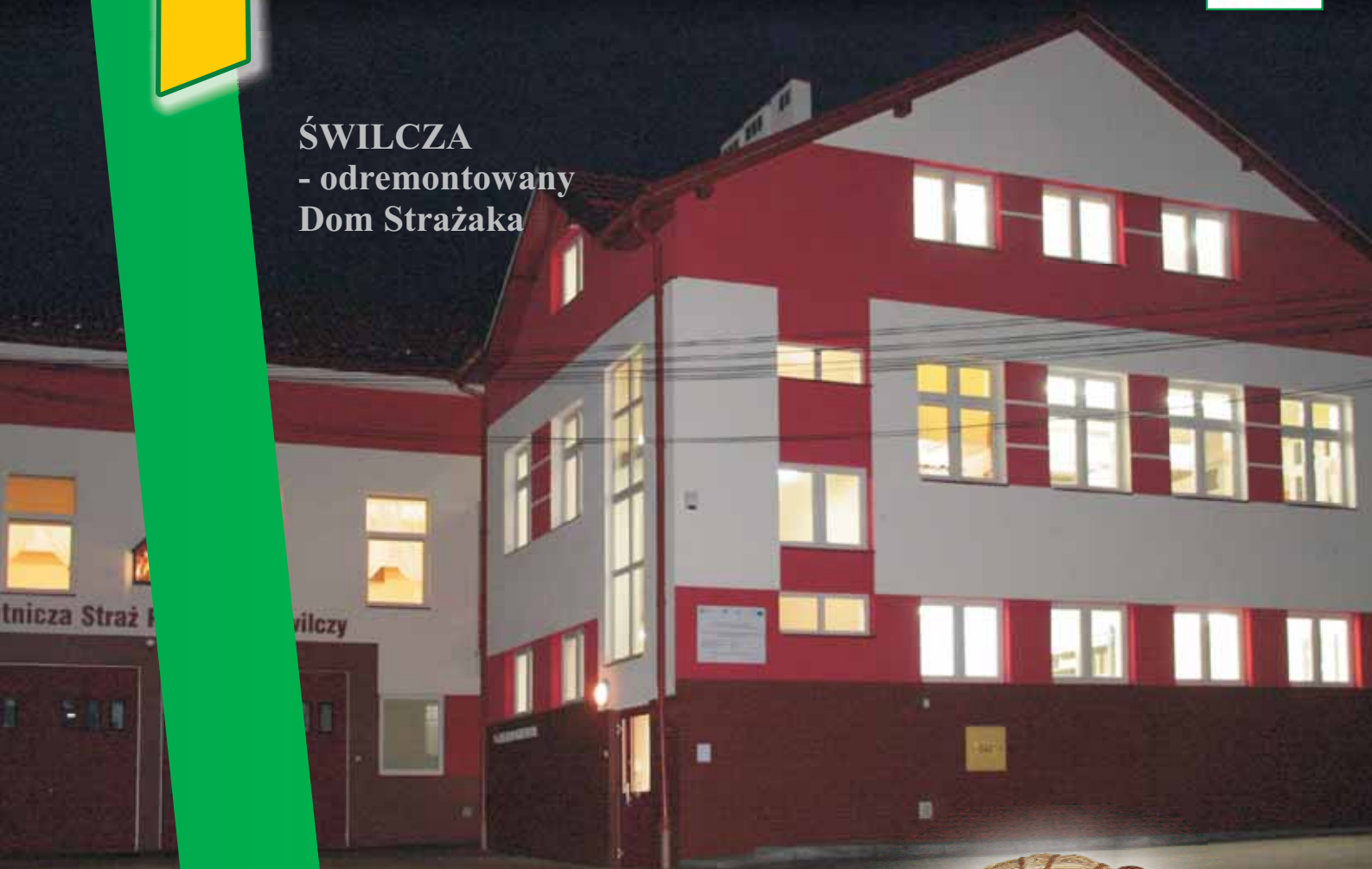
BŁĘDOWA ZGŁOBIĘŃSKA ✧ BRATKOWICE ✧ BZIANKA ✧ DĄBROWA ✧ MROWLA ✧ RUDNA WIELKA ✧ ŚWILCZA ✧ TRZCIANA ✧ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka



ŚWILCZA
- odremontowany
Dom Strażaka



nr 61
cena 5 zł

Wesołego Alleluja!

OTWARCIE DOMU STRAŻAKA W ŚWILCZY

5 lutego 2012 r.



Warto przeczytać!

1. Wiadomości samorządowe 4
2. W kręgu wiary i tradycji 12
3. Wiadomości bieżące 17
4. Żywa pamięć historii 22
5. Zasłużeni dla tej ziemi 35
6. Kultura i dziedzictwo narodowe 39
7. Z życia szkół 55
8. W zgodzie z naturą 64
9. Zdrowie, sport, kultura fizyczna 72
10. Rozmaiłości 76

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA:

Samorząd Gminy Świlcza i Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie.

REDAGUJE KOLEGIUM w składzie:

Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary.

ADRES REDAKCJI:

36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie, tel. 17 85 14 438, www.swilcza.com.pl, e-mail: gck@swilcza.com.pl.

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Dorota Wadiak

NAKLAD: 700 egz. + 50.

Nr ident. 690473296.

Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97

ISSN 1506-1086

DRUK:

ZUH Spółka „DUET”, Rzeszów, ul. Dębicka 140, tel. 17 863 55 44 Boguchwała, tel. 17 87 11 281.

Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Nie płacimy wierszówki.

„Trzcionka” zrzeszona jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie
www.pspl.info

Do druku oddano: 26.03.2012 r.

WESOŁEGO ALLELUJA

Zbawiciel z martwych powstał, Alleluja!
Weselmy się, bo radosny to dzień! Alleluja!

Niech Zmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe,
napelni wszystkich Mieszkańców Gminy Świlcza
jej Gości i Sympatyków spokojem i wiarą,
da siłę w pokonywaniu trudności życiowych
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.
Życzymy dobrego zdrowia oraz szczęścia w życiu osobistym
i rodzinnym.

Z-ca mgr Wiesław Machowski
Przew. RG. Krzysztof Ciszewski

Wójt dr inż. Wojciech Wdowiak
Dyr. GCK Adam Majka

Najpiękniejsze, świąteczne, wielkanocne życzenia
składamy od serca, życząc ich spełnienia.

Smacznego jajka, pogody ducha, zdrowia i radości
oraz wszelkiego dobra,
wiosennego optymizmu
z okazji Świąt Wielkanocnych
wszystkim naszym Korespondentom,
Dystrybutorom, Czytelnikom
i Przyjaciołom

życzy Redakcja „Trzcionki”



Niechaj Wielkanoc, radosny dzień
Na zawsze troski odsunie w cień...

W imieniu Zarządu Gminnego Polskiego Stronnictwa Ludowego
w Świlczy życzę wszystkim Działaczom i Sympatykom
ruchu ludowego oraz Mieszkańcom i Gościom gminy Świlcza
pełnych zdrowia, radości i szczęścia rodzinnego
Świąt Wielkanocnych.

Prezes ZG PSL – Adam Dziedzic

Wojciech Wdowik



Ważne jest wszystko, co Polskę stanowi

Co by nie powiedzieć – ludzie dziś żyją dłużej, w szkołach jest coraz mniej dzieci i wisi nad nami widmo niżu demograficznego. Dyskusja nad zmianami w przepisach emerytalnych zaprzęta nasze umysły. Znow przeżywamy żalobę po „katastrofie na torach” na Śląsku w dn. 3 marca. Zginęło 16 osób i tyle innych zostało poszkodowanych! Łączymy się w żalobie i bólu z rodzinami ofiar katastrofy.

Gdy się myśli o przyszłości narodu i kraju – nie sposób nie brać także tego pod uwagę. Twierdzę, że każda władza, która podejmuje się odpowiedzialności za naród i kraj musi sobie to uświadomić. „Ważne jest wszystko, co Polskę stanowi” – mawiał Stefan Kardynał Wyszyński.

Każdy z nas pracuje po to, by godnie żyć, a na starsze lata nie obciążać bliskich kosztami swego utrzymania. Czy jednak mamy to zapewnione?

Potrzeba przede wszystkim myślenia o każdym człowieku i dobrego, gospodarskiego podejścia do kraju.

Dość szczegółowe sprawozdanie z działalności Urzędu Gminy Świlcza w roku 2011, zawarte w bieżącym numerze „Trzcionki” może wyjaśnić wiele spraw każdemu Czytelnikowi. Zachęcam do lektury i wyciągania wniosków. I kwartał br. między Bożym Narodzeniem a Wielkanocą dał nam nie tylko ostre mrozy, które mogą skutkować stratami w uprawach zbóż, sadownictwie, ale dostarczył także wielu imprez kulturalnych organizowanych przez GCK i jego filie, organizacje społeczne i parafie. O nich również będzie można poczytać.

Wiadomości z historii bliskiej i dalekiej zapewne wszystkich zainteresują. Jak dotąd ominęły nas wiosenne podtopienia.

Jestem zadowolony z osiągnięć ubiegłorocznych i już realizujemy zadania bieżące. Choć to rok globalnego kryzysu ekonomicznego na świecie, w Europie i Polsce, chcę, by pełna demokracja, w której liczy się głos wszystkich ludzi miała wpływ na nasze działania, życie gminy i każdego jej mieszkańca.

Musimy te zasady uszanować, rządzący i rządzeni. Niepokój jest towarzyszem życia każdego z nas. Niepokoi nas o zdrowie, o jutro, o dom, o najbliższych. Ale oto znajdujemy się w okresie tuż przed świętem Zmartwychwstania Pańskiego – radujemy się, bo niepokój codzienny i wielkopostny zapewne uszlachetnił nas i oczyścił oraz otworzył nasze serca na świat i ludzi.

Wesołych Świąt!



Władysław Kwoczyński



ROK 2011 W GMINIE ŚWILCZA

Pod koniec każdego roku w gminie Świlcza, organizowana jest sesja Rady Gminy, podsumowująca roczną działalność Wójta i Samorządu. Uczestniczą w niej oprócz radnych, także pracownicy Urzędu Gminy i zaproszeni goście. Ostatnia w 2011 roku XVI sesja wyjazdowa Rady Gminy Świlcza, odbyła się 29 grudnia w sali Domu Strażaka w Woliczce.

Na początku sesji **Wojciech Wdowik** – Wójt Gminy Świlcza, złożył obszerną informację z bieżącej realizacji uchwał Rady Gminy oraz z działalności własnej i Urzędu Gminy w 2011 roku.

Głównym tematem ustalonego porządku obrad sesji było podjęcie uchwały w sprawie budżetu gminy na 2011 rok. Ustalono dochody budżetu gminnego na 2012 rok, w wysokości 39.268.908,83 zł, zaś wydatki w wysokości 37.476.662,83 zł. Budżet gminy na 2012 rok, został przyjęty przez Radę gminy Świlcza jednogłośnie. Wcześniej, projekt budżetu był konsultowany ze wszystkimi komisjami problemowymi Rady Gminy.

Jak ustalono – najwięcej środków budżetowych pochłonią: oświata i wychowanie – 17.723.771,69 zł, pomoc społeczna – 6.356.901,00 zł, administracja publiczna – 4.989.043,00 zł i inne.

Ponadto, zgodnie z porządkiem obrad sesji, oprócz uchwały budżetowej, podjęto uchwały w sprawie:

- uchwalenia Wieloletniej Prognozy Finansowej gminy Świlcza,
- wykazu wydatków, które nie wygasają z upływem 2011 roku,
- zmiany uchwały budżetowej gminy Świlcza na rok 2011,
- wniesienia zabezpieczenia w formie weksla „in blanco”,
- uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie utworzenia Gminnego Centrum Kultury w Świlczy oraz nadania mu statutu.

OKOLICZNOŚCIOWE SPOTKANIE

Po zakończeniu głównej części obrad XVI Sesji Rady Gminy, odbyło się okolicznościowe spotkanie z udziałem m.in. **Stanisława Ożoga** – posła na Sejm RP, radnych powiatu i gminy, pracowników Urzędu Gminy, sołtysów, dyrektorów placówek oświatowych i przedstawicieli organizacji społecznych, działających w gminie Świlcza. Zgodnie z wieloletnią tradycją uczestnicy spotkania, składali sobie nawzajem życzenia noworoczne. Ponadto, Wójt złożył wszystkim radnym i pracownikom Urzędu Gminy, podziękowanie za całoroczną trudną, odpowiedzialną i nienaganną pracę.

FRAGMENTY ROCZNEGO SPRAWOZDANIA WÓJTA GMINY

I. RADA GMINY

Rada Gminy odbyła 13 sesji roboczych, na których podjęto ogółem 107 uchwał. Ponadto odbyło się 32 posiedzenia komisji problemowych Rady Gminy, w tym:

1. Komisja Planowania Gospodarczego i Budżetu – 5 posiedzeń.
2. Komisja Rewizyjna – 4.

3. Komisja Zdrowia, Oświaty, Kultury i Porządku Publicznego – 6.
 4. Komisja Rolnictwa, Handlu, Usług i Ochrony Środowiska – 2.
 5. Komisja Mandatowo – Regulaminowa – 0.
- Wspólnych posiedzeń Komisji – 15.

II. DANE DEMOGRAFICZNE (stan na dzień 28 grudnia 2011 r.)

Mieszkańcy gminy Świlcza, ogółem – 15.775 (wzrost o 85 osób w porównaniu z rokiem 2010). Z ogólnej liczby 15.775 mieszkańców – 7760, to mężczyźni, a 8015 kobiety. Urodzenia ogółem – 156 dzieci (spadek o 1 urodzenie w porównaniu z rokiem 2010). Urodziło się 73 chłopców i 83 dziewczynki. Zgony ogółem – 146 osób (wzrost o 15 zgonów w stosunku do 2010 roku). Zmarło 79 mężczyzn i 67 kobiet.

III. WYKONANIE BUDŻETU ZA 2011 ROK

Planowane dochody budżetu Gminy, wynoszą – 41.378.526,15 zł i uległy zwiększeniu w ciągu roku o kwotę 2.019.687,00 zł. Planowane wydatki wynoszą – 44.550.046,03 zł i uległy zwiększeniu w ciągu roku o kwotę 4.386.911,27 zł. Wykonanie budżetu za 2010 rok: Dochody – 39.809.373,67 zł. Wydatki – 49.203.977,48 zł.

IV. PODATKI

Wydano 8.163 szt. decyzji dla osób fizycznych na kwotę – 2.025.855,00 zł. Przypisano wymiar dla 109 osób prawnych na kwotę – 3.374.403,00 zł. Środki transportowe osoby fizyczne – 110 szt. Przypis na kwotę – 145.426,00 zł. Środki transportowe osoby prawne – 61 szt. Przypis na kwotę – 89.810,00 zł. **Umorzenia:** środki transportu – 1.818,00 zł (2 szt.), podatek osoby fizyczne – 21.129,00 zł (101 szt.), podatek osoby prawne – 495,00 zł (1 szt.). Wydano 2.115 szt. zaświadczeń.

V. ZATRUDNIENIE

W Urzędzie Gminy zatrudnionych jest ogółem 47 osób. Średnia płaca na jeden etat wynosi – 3.770,00 zł brutto, w tym 5,5 etatu na stanowiskach robotniczych (średnia płaca na tych stanowiskach wynosi – 2.100,00 zł brutto). Ponadto zatrudnionych jest 8 osób na umowę-zlecenie dla utrzymania porządku w miejscowościach:

- Błędowa Zgłobieńska – 1 osoba, średnia płaca miesięczna wynosi – 600,00 zł brutto (6 zł na godzinę),
- Bratkowice – 2 osoby (park – 1.400,00 zł brutto i stadion – 720,00 zł brutto),
- Dąbrowa – 1 osoba – 800,00 zł brutto,
- Mrowla – 1 osoba – 700,00 zł brutto,
- Rudna Wielka – 1 osoba – 600,00 zł brutto,
- Świlcza – 1 osoba – 1.000,00 zł brutto,
- Trzciana – 1 osoba – 800,00 zł brutto.

VI. GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ

Wykonanie budżetu za 2011 rok, wyniosło – 6.430.000,00 zł, w tym wydatki na:

- pomoc społeczną – 629.770,00 zł, wydano 1444 decyzje dla 1398 osób,
- świadczenia rodzinne – 3.417.363,00 zł, wydano 1230 decyzji dla 1046 osób,
- fundusz alimentacyjny – 408.128,00 zł, wydano 73 decyzje

- dla 96 osób,
 - wieloletni program w zakresie dożywiania – 332.267,00 zł, dla 531 dzieci,
 - Środowiskowy Dom Samopomocy w Woliczce – 328.135,90 zł (od 1.01.2011 r. do 30.09.2011 r.) – pomocą objęto 41 uczestników,
 - projekt „Czas na aktywność w gminie Świlcza” z Europejskiego Funduszu Społecznego – 131.300,00 zł dla 10 uczestników Projektu,
 - projekt „Kadr” dla uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy w Woliczce i młodzieży szkolnej – 34.100,00 zł.
- Wykonanie budżetu ŚDS w Woliczce za 2011 rok wyniosło 160.000,00 zł.

VII. OŚWIATA

W roku szkolnym 2011/12 w strukturze organizacyjnej na terenie gminy Świlcza jest 10 szkół podstawowych, 4 gimnazja i 6 przedszkoli. Ogółem w szkołach podstawowych i gimnazjach, uczy się i wychowuje 1483 uczniów w 91 oddziałach. W przedszkolach i klasach „0” jest 563 przedszkolaków. W szkołach i przedszkolach zatrudnionych jest 184,60 etatów nauczycielskich, pracownicy administracyjno-obsługowi, stanowią 99,30 etatów. Nakłady na oświatę w 2011 roku, wyniosły ogółem – 16.953.353,00 zł.

Formy pomocy uczniom w 2011 roku:

1. Dofinansowanie do zakupu podręczników szkolnych dla uczniów kl. I-III szkoły podstawowej i kl. III gimnazjum – 17.319,40 zł (z tej formy pomocy skorzystało 71 uczniów).
2. Wypłacono jednorazowe zasiłki w związku z gradobiciem dla 10 uczniów w wysokości 10.000,00 zł.
3. Dla najzdolniejszych uczniów szkół podstawowych i gimnazjum, przyznano stypendia za dobre wyniki w nauce, osiągnięcia sportowe i artystyczne na łączną kwotę 26.500,00 zł dla 50 uczniów.
4. Dla najbiedniejszych dzieci z gminy Świlcza, przyznano stypendia szkolne-socjalne w kwocie 228.403,00 zł (z dotacji 182.723,00 zł, wkład Gminy – 45.680,00 zł). Z tej formy pomocy skorzystało 327 uczniów.

VIII. ZAKŁAD WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI

W zakładzie zatrudnionych jest 29 pracowników. Wykonany plan finansowy, wynosi ogółem – 4.000.049,00 zł. Wartość majątku trwałego Gminy Świlcza, zarządzanego przez ZWiK, wynosi – 36.560.000,00 zł. Produkcja wody za 2011 rok – 566.660 m³, oczyszczanie ścieków – 394.724 m³, wywóz ścieków samochodem asenizacyjnym – 910 m³, ilość śmieci wywieziona na wysypisko – 1.422 tony. Ogólna liczba kontenerów ZWiK – 4.694 szt. Przyłącza wodociągowe – kontrahenci – 4.370, przyłącza kanalizacyjne – kontrahenci – 3.718. Umowy na wywóz odpadów komunalnych – kontrahenci indywidualni – 2.533, zakłady – kontrahenci – 116.

IX. ZEZWOLENIA NA SPRZEDAŻ NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH

W 2011 roku wydano następującą ilość zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych:

- na napoje alkoholowe przeznaczone do spożycia poza miejscem sprzedaży (sklepem) – 44 (piwo – 15, wino – 13, wódka – 16).

Z zezwoleń na sprzedaż piwa przeznaczonego do spożycia poza miejscem sprzedaży, korzysta 45 przedsiębiorców, natomiast alkohole mocne sprzedawane są w 32 punktach sprzedaży:

– napoje alkoholowe przeznaczone do spożycia w miejscu sprzedaży (bary) – 10 (piwo – 4, wino – 3, wódka – 3). Aktualnie z zezwoleń na sprzedaż piwa przeznaczonego do spożycia, korzysta 12 przedsiębiorców, natomiast alkohole mocne, sprzedawane są w 4 punktach gastronomicznych.

X. OŚWIETLLENIE ULICZNE

Koszt oświetlenia ulic w miejscowościach gminy Świlcza w 2011 roku, wyniósł ogółem 314.200,00 zł, w tym: oświetlenie ulic – 217.200,00 zł, konserwacja lamp – 83.700,00 zł, inwestycje na oświetlenie – 13.000,00 zł.

Ogólna ilość lamp oświetlenia ulicznego wynosi 1087, w tym w poszczególnych miejscowościach: Błędowa Zgłobieńska – 42, Bratkowice – 192, Bzianka – 47, Dąbrowa – 71, Mrowla – 90, Rudna Wielka – 139, Świlcza – 239, Trzciana – 210, Woliczka – 57.

XI. OCHRONA PRZECIWPOŻAROWA

W gminie Świlcza działa aktualnie 9 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, skupiających w swych szeregach ogółem 521 strażaków, w tym 439 strażaków czynnych, 37 honorowych i 45 wspierających. Jednostki posiadają na wyposażeniu 13 samochodów pożarniczych, w tym 6 ciężkich i 7 średnich.

Wydatki na ochronę przeciwpożarową w 2011 roku, wyniosły ogółem 191.552,00 zł. Na wydatki składają się m.in. zakup paliwa, ubezpieczenie strażaków i samochodów, wynagrodzenie kierowców samochodów pożarniczych, opłata za energię elektryczną, dotacje dla OSP na zakup sprzętu specjalistycznego, odprowadzenie składek do ZUS od umów i zleceń, dotacje na zadania inwestycyjne, wypłata diet na zawodach sportowo-pożarniczych, remonty sprzętu, wykonanie badań technicznych samochodów, badania lekarskie strażaków i kierowców samochodów pożarniczych.

XII. GMINNE CENTRUM KULTURY

Zatrudnia ogółem 10 osób, w tym 5 osób na pełny etat i 5 osób na 1/2 etatu, instruktorzy 5 osób. GCK administruje 3 budynkami na terenie gminy Świlcza w miejscowościach: Bratkowice, Dąbrowa i Trzciana (siedziba GCK). Wynajmuje 8 pomieszczeń na działalność usługowo-handlową. GCK wspólnie z Samorządem Gminy, wydaje dwa kwartalniki: „Trzcionka” i „Ziemia Bratkowicka”. Łączny dochód z wynajmu pomieszczeń i ze sprzedaży kwartalników oraz wynajmu sal widowiskowych, wynosi 89.700,00 zł. Roczny koszt druku i składu kwartalnika „Trzcionka”, wynosi – 21.890,10 zł, środki uzyskane ze sprzedaży – 12.800,00 zł. Roczny koszt druku kwartalnika „Ziemia Bratkowicka”, wynosi – 14.305,78 zł, środki ze sprzedaży – 5.892,00 zł. Dopłata roczna do wydawnictw – 17.751,00 zł.

Wydatki w 2011 roku wynoszą ogółem – 579.088,00 zł, z czego 446.540,93 zł (wynagrodzenie osobowe, nagrody, premie, ubezpieczenie społeczne, składki na fundusz pracy) i 132.547,07 zł (zużycie energii elektrycznej, gaz, woda, materiały biurowe, opłaty za telefony, druk gazet, ulotek, zaproszeń, transport zespołów na występy, scena, odzież robocza i inne koszty).

Dotacja Urzędu Gminy w 2011 roku, wyniosła – 489.388,00 zł, z czego kwota 42.848,00 zł, pozostaje na działalność merytoryczną i budynki. Przychody własne – 89.700,00 zł (czynsz, wynajem sali).

W ruchu amatorskim przy GCK, działają m.in. Zespół Pieśni i Tańca „Pułanie”, Kapele: „Mała Olsza”, „Olsza” i „Muzykanty”, Zespół Tańca Nowoczesnego „Koloret” w Bratkowicach, Grupa Obrzędowa, Zespół Tańca Nowoczesnego w Dą-

browie. W ruchu amatorskim uczestniczy czynnie 248 osób (spadek o 60 osób w porównaniu z rokiem 2010). W 2011 roku GCK zorganizowało łącznie 69 przedsięwzięć o charakterze lokalnym, ponadregionalnym, wojewódzkim i ogólnopolskim, takich jak: konkursy, uroczystości państwowe, spotkania, szkolenia, konferencje, imprezy plenerowe i towarzyskie. Szacunkowa liczba osób, która uczestniczyła we wszystkich imprezach, to około 10 tys.

W 2011 roku w ramach projektu działania „Odnowa rozwój wsi”, objętego PROW na lata 2007-2013, GCK otrzymało dotację na łączną kwotę 133.699,00 zł. W ramach tych środków wykonano m.in. remont dachu, klimatyzację i remont łazienek. Natomiast ze środków „Trygon – Rozwój i Innowacja”, zakupiono stroje ludowe na łączną kwotę – 40.452 zł.

XIII. INWESTYCJE REALIZOWANE W 2011 ROKU

Ważniejsze inwestycje realizowane w 2011 roku w poszczególnych miejscowościach gminy Świlcza:

- Błędowa Zgłobieńska: modernizacja – przebudowa drogi dojazdowej do gruntów rolnych.
- Bratkowice: przebudowa i rozbudowa stadionu sportowego, modernizacja i zagospodarowanie parku podworskiego, przebudowa drogi gminnej na Piaskach.
- Bzianka: remont chodnika przy drodze gminnej i remont placu przed Domem Strażaka.
- Mrowla: remont drogi gminnej Mrowla-Otoka, przebudowa dachu na budynku OSP.
- Świlcza: przebudowa Domu Strażaka II etap, budowa sceny zadaszonej na stadionie, ogrodzenie stadionu od strony cmentarza, utwardzenie placu przed pawilonem sportowym, opracowanie dokumentacji techniczno-prawnej budowy szkolnej hali widowiskowo-sportowej, połączoną z przewiązką z budynkiem gimnazjum Zespołu Szkół.
- Trzciana: przebudowa i zmiana sposobu użytkowania Domu Ludowego w Trzcianie na cele Regionalnego Muzeum Etnograficznego, przebudowa drogi gminnej Trzciana-Cegielnia, zmiana dachu na Domu Strażaka z płaskiego na spadowy, remont chodnika przy drodze od szkoły do przedszkola.
- Woliczka: adaptacja, przebudowa – zmiana sposobu użytkowania byłej sali lekcyjnej w budynku byłej szkoły na salę dziennego pobytu dla uzupełnienia programu użytkowego SDS, remont parkingu przy drodze od kościoła do cmentarza.

XIV. INWESTYCJE 2012

Najważniejsze inwestycje do wykonania w 2012 roku, to m.in. modernizacja sieci wodociągowej II etap na terenie gminy Świlcza, w miejscowościach: Świlcza, Woliczka, Błędowa Zgłobieńska i Dąbrowa, poprawa infrastruktury szkolnej – rozbudowa Zespołu Szkół w Bratkowicach, budowa przedszkola w Trzcianie na bazie starego Technikum Melioracji Wodnych, budowa pełnowymiarowej sali gimnastycznej przy Zespole Szkół w Świlczy, budowa kanalizacji w Bziance, modernizacja Domu Strażaka w Mrowli i inne inwestycje w pozostałych miejscowościach.

Niektóre inwestycje realizowane będą ze środków budżetowych Unii Europejskiej, pozostałe ze środków własnych Gminy.

Bardzo ważną sprawą jest poprawa bezpieczeństwa poprzez budowę dróg i chodników w gminie. Część chodników wybudowanych zostanie ze środków sołeckich, m. in. w miejscowościach: Bratkowice, Bzianka, Trzciana i Woliczka.

W zakresie remontu i budowy dróg, trwają rozmowy zarówno ze starostwem powiatowym, jak i z wykonawcą budowy autostrady A-4.

Stanisława Stasiej



Wiesława Szczepanik – dumą sołectwa Błędowa Zgłobieńska

Wzorem lat ubiegłych, Samorząd Województwa Podkarpackiego w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Sołtysów Województwa Podkarpackiego zorganizował konkurs pod nazwą „Sołtys Roku Województwa Podkarpackiego – Edycja 2011”.

Główny cel konkursu to wyłonienie i promowanie najbardziej aktywnych sołtysów, prawdziwych liderów sołectw społeczno-gospodarczych w Województwie Podkarpackim. Uehonorowanie najaktywniejszych powinno być bodźcem do działania dla innych, a także uaktywnieniem społeczności lokalnej.

Dobro wspólne – to sens moich działań...

Kandydatura Wiesławy Szczepanik – sołtysa wsi Błędowa Zgłobieńska, została zgłoszona przez Radę Sołectką i wsparta rekomendacjami organizacji pozarządowych, działających na terenie sołectwa: OSP, KGW, radę parafialną, szkołę oraz wójtą gminy Świlcza. Wszyscy dali wyraz swego uznania dla pięcioletniego sołtysowania Kandydatki. Podkreślano przede

wszystkim Jej aktywność społeczną, umiejętność inicjowania potrzebnych w środowisku przedsięwzięć, mobilizowania mieszkańców do wspólnego działania, promowanie sołectwa na zewnątrz. Dzięki Jej charyzmatycznej postawie wieś zmienia swoje oblicze, staje się bardziej atrakcyjna. Takich postaw jest obecnie mało, częściej uwiadacznia się zamykanie się w domu, skupienie na sprawach rodziny, odizolowanie od sąsiadów

Rywalizacja

O tytuł „Sołtysa Roku 2011” rywalizowało 34 kandydatów województwa. Kapituła oceniająca brała pod uwagę między innymi współpracę z lokalnymi organizacjami, społeczne zaangażowanie w działalność społeczno-gospodarczą, kulturalną, charytatywną, pomoc w rozwiązywaniu żywotnych interesów mieszkańców. Ważne było różnorodne udokumentowanie tej działalności (opisy, zdjęcia, dokumenty, artykuły prasowe itp.) Rozstrzygnięcie odbyło się 21 grudnia 2010 roku w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie.

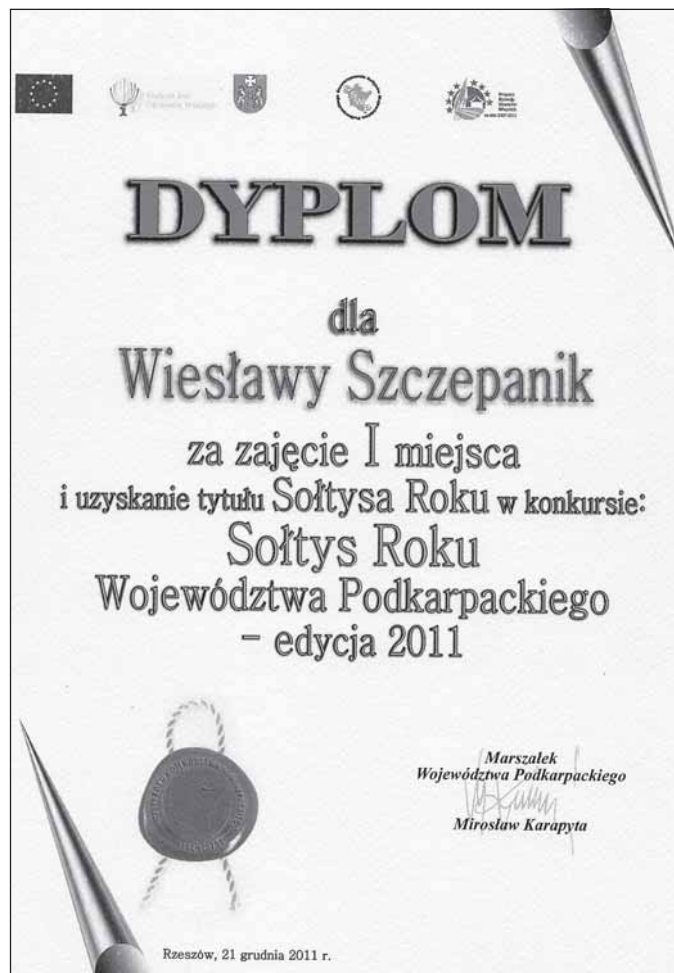
Pierwsze miejsce zdobyła Wiesława Szczepanik – sołtys wsi Błędowa Zgłobieńska.

Zwycięzcom gratulowali: przewodnicząca Sejmiku Teresa Kubas-Hul oraz członek Zarządu Województwa – Lucjan Kuźniar. Pamiątkowy dyplom, potwierdzający uzyskanie zaszczytnego tytułu i cenne nagrody rzeczowe, a przede wszystkim wielka radość i duma towarzyszyły Laureatce.

Uznanie i zobowiązanie

– Ta nagroda, to dla mnie motywacja do jeszcze wytrwalszej pracy na rzecz naszej miejscowości, to wyzwanie, aby sprostać oczekiwaniom mieszkańców – powiedziała po ogłoszeniu wyników i odebraniu zaszczytów. Gratulacje i życzenia składał również wójt Gminy Świlcza – Wojciech Wdowik: ...życzę Pani, aby dalsza działalność była również owocna jak dotychczas i aby na każdym kroku spotykała się Pani z ludzką pomocą i życzliwością”. W liście gratulacyjnym od posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Jana Burego czytamy między innymi: Jestem pewien, że to uzyskane wyróżnienie jest doskonałą mobilizacją do dalszej pracy na rzecz lokalnej społeczności. Sprawowanie funkcji sołtysa jest związane z ciężką pracą i wyrzeczeniami oraz łączeniem dobra wspólnego z pochyleniem się nad problemami każdego człowieka. Potrzeba jest do tego wiele wszechstronnych cech, takich jak charyzma, komunikatywność oraz zdolności motywujące ludzi do działania. Piastując przez pięć lat funkcję sołtysa wykazała Pani, iż posiada te cechy. Składam Pani wyrazy najwyższego uznania.

Do tych wszystkich gratulacji i życzeń przyłączają się z wyrazami szacunku mieszkańcy Sołectwa.



Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mrowli świętuje 40 lat swego istnienia

Mądrym być, to wielka sztuka, ale dobrym jeszcze większa.

K. Makuszyński

SOSW w Mrowli ma już 40 lat... Jest to szkoła kształcąca uczniów niepełnosprawnych intelektualnie w stopniu umiarkowanym i znacznym.

40 lat istnienia to siła tradycji, doświadczenia, wprowadzania innowacji, ciągłego doskonalenia kadry, zdobywania zaufania u wychowanków i ich rodziców, budowania wizerunku Szkoły, powiększania bazy materialnej.

Szkoła na miarę XXI w.

1 września 2011 r. uczniowie, grono pedagogiczne i pozostali pracownicy SOSW w Mrowli weszli w progi nowo wybudowanego, na miarę XXI wieku, gmachu szkoły.

Nowy trzykondygnacyjny budynek dydaktyczny połączony został z istniejącym odnowionym budynkiem internatu i spełnia nowoczesne standardy. Ma nowe gabinety logopedyczne, gabinet psychologiczny, lekarski, salę do doświadczania świata, salę do terapii polisensorycznej, salę do terapii metodą integracji sensorycznej, pomieszczenia administracyjne, szatnię, pracownię techniczną, plastyczną, gospodarstwa domowego, komputerową, salę rehabilitacyjną, bibliotekę oraz oczywiście sale lekcyjne. Budynek jest wyposażony we wszelkie udogodnienia potrzebne w codziennym funkcjonowaniu osób niepełnosprawnych (windę, pochylnia i. in.). Nowa baza lokalowa umożliwia przyjęcie większej ilości uczniów i pozwala w pełni wykorzystywać kwalifikacje pracowników pedagogicznych.

Inwestycję w dużym stopniu wsparł Europejski Fundusz Społeczny.

Jubileusz Placówki

Szczególnym dniem w historii Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mrowli był 29 września 2011 roku. Tego dnia miały miejsce ważne wydarzenia: obchody 40-lecia istnienia Placówki połączone z poświęceniem nowego budynku, nadaniem szkole imienia Kornela Makuszyńskiego i przekazaniu sztandaru. Powyższe uroczystości swoją obecnością uświetnili przedstawiciele władz, przyjaciele szkoły, byli i obecni pracownicy oraz oczywiście rodzice i uczniowie, a mszy świętej przewodniczył biskup Kazimierz Górny. Było dużo radości i wzruszeń.

Czym jest SOSW w Mrowli?

Siłą napędową dla rozwoju i prężnego funkcjonowania Ośrodka jest dyrektor **Elżbieta Świder**. By przekonać się, że jest dobrym gospodarzem wystarczy odwiedzić placówkę, zaś o zaufaniu rodziców dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych świadczy to, iż uczęszczają tu uczniowie z powiatu: rzeszowskiego, ropczycko-sędziszowskiego, kolbuszowskiego, łańcuckiego, przeworskiego, dębickiego.

SOSW zapewnia uczniom niepełnosprawnym intelektualnie w stopniu umiarkowanym i znacznym edukację, terapię i wychowanie przez 7 dni w tygodniu – od poniedziałku do nie-

dzieli w formie całodobowej opieki realizowanej przez szkołę i internat.

Przedział wiekowy wynosi od 6 do 24 roku życia. Dzieci uczą się w klasach liczących od 4 do 8 uczniów.

Ze względu na różnorodne potrzeby rozwojowe, dla każdego ucznia opracowuje się Indywidualny Program Edukacyjno-Terapeutyczny.

Fachowa kadra pedagogiczna stosuje w pracy różnorodne metody nauczania i wychowania, by kształtować i rozwijać u dzieci zaradność, samodzielność, umiejętność współżycia w środowisku, sprawność fizyczną i umiejętności twórcze. Rozwój uczniów następuje poprzez dostarczanie wielu bodźców, umożliwianie przeżycia sukcesu dzięki odpowiedniej aktywności oraz przeżywanie pozytywnych emocji zarówno w nauce, jak i zabawie.

Nauczyciele do każdego dziecka podchodzą z otwartym sercem w myśl słów patrona K. Makuszyńskiego: „Mądrym być to wielka sztuka, ale dobrym jeszcze większa”.

W skład Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego wchodzi:

- Szkoła Podstawowa
- Gimnazjum
- Trzyletnia Szkoła Przystosowująca do Pracy
- Grupy rewalidacyjno-wychowawcze w Łące
- Internat

Plany na przyszłość – przedszkole

W planach jest poszerzenie oferty edukacyjnej o specjalny oddział przedszkolny. Czym spowodowane jest to nowe przedsięwzięcie?

Dyrektor Elżbieta Świder wyjaśnia: (...) *Wychodząc naprzeciw potrzebom środowiska dzieci z niepełnosprawnością intelektualną 1 września 2012r. otwieramy oddział przedszkolny dla dzieci o specyficznych potrzebach rozwojowych w przedziale wiekowym 3-6 lat. W przedszkolu dzieci zostaną objęte profesjonalną opieką, otrzymają możliwość lepszego startu i rozwoju od najmłodszych lat. Stawiamy na profesjonalne podejście oraz wyczuwanie potrzeb dziecka. Oddział przedszkolny oddam w ręce wykwalifikowanej kadry, gotowej udzielać indywidualnego wsparcia zarówno naszym przedszkolakom, jak też ich rodzinom.*

Więcej informacji na temat działalności SOSW w Mrowli można znaleźć na stronie internetowej www.soswmrowla.pl.

Serdecznie zapraszamy!

A.S. i W.M.





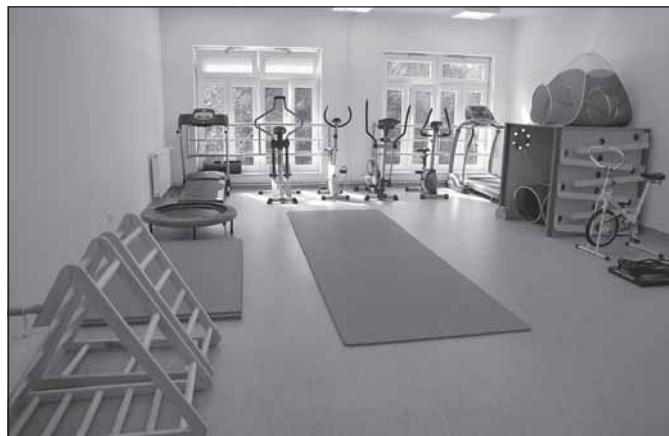
Przeżyjmy to jeszcze raz... Nowe budynki SOSW w Mrowli, 2011 r.



Podczas zajęć plenerowych.



Wnętrza dydaktyczne.



29 IX 2011 r. Jubileusz 40-lecia.

Fot. Agata Goska



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Człowiek najlepsza inwestycja

Barbara Gawel



CZAS NA AKTYWNOŚĆ W GMINIE ŚWILCZA 2012

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy, na podstawie umowy zawartej z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Rzeszowie, już po raz piąty realizuje projekt systemowy „Czas na aktywność w gminie Świlcza”. Dofinansowanie obejmuje działania w zakresie rozwoju i upowszechniania aktywnej integracji, w ramach Priorytetu VII, Działanie 7.1, Poddziałanie 7.1.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy udzielając wsparcia w ramach realizowanych zadań działa na rzecz osób wykluczonych społecznie oraz ich otoczenia. Na zjawisko eks-



w największym stopniu wpływa bezrobocie i ubóstwo. Długotrwałe pozostawanie bez pracy oraz trudna sytuacja materialna nie dotyczy pojedynczych jednostek lecz całych rodzin. Zakłócenia w funkcjonowaniu rodziny, a w konsekwencji pogorszenie relacji między jej członkami są wprost proporcjonalne do okresu pozostawania bez pracy. Nieuniknionymi tego skutkami są problemy małżeńskie oraz pogorszenie stosunków z dziećmi. Zanik autorytetu rodzicielskiego, zaniedbania edukacyjne, nieumiejętność przekazywania wzorców, kłopoty opiekuńcze i wychowawcze, to tylko niektóre z trudności, które napotykają rodziny dotknięte problemem bezrobocia.

Kłopoty te potęgują się, gdy brak zatrudnienia dotyczy ro-

dzin niepełnych. Brak partnera dzielącego obowiązki rodzicielskie, a także stres towarzyszący długotrwałemu pozostawaniu bez pracy to główne motywy poszukiwania pomocy przez samotnych rodziców. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy świadczy usługi terapeutyczne w postaci pracy socjalnej oraz udziela pomocy w postaci świadczeń finansowych. Jednakże specyfika potrzeb rodzin niepełnych z problemami opiekuńczo-wychowawczymi wymaga dodatkowych działań. Realizując projekt systemowy i korzystając z dofinansowania ze środków Unii Europejskiej na działania w ramach instrumentów aktywnej integracji, Ośrodek Pomocy Społecznej może przedstawić propozycję wielowymiarowego wsparcia dla osób, które są zainteresowane aktywnym przeciwdziałaniem skutkom bezrobocia odbijającym się na funkcjonowaniu ich rodzin.

Pomocą w ramach tegorocznego projektu planujemy objąć 10 rodzin zamieszkujących teren gminy Świlcza. Dla Uczestników Projektu w 2012 roku proponujemy katalog działań o charakterze terapeutycznym, w szczególności konsultacje psychologiczne, trening kompetencji i umiejętności społecznych w formie warsztatów dla rodziców oraz spotkania grupy wsparcia. Przewidziane działania będą miały na celu poprawę funkcjonowania rodziny i zachowanie jej spójności.

Analiza sytuacji świadczeniobiorców ze względu na płeć pozwala przewidywać, że grupę docelową w większości stanowić będą kobiety, gdyż to one są głównie odbiorcami świadczeń z pomocy społecznej. Tym samym konieczne wydaje się zintensyfikowanie wsparcia i działań aktywizacyjnych w stosunku do tej grupy klientów Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Świlczy, by przeciwdziałać utrwaleniu nierówności i dyskryminacji.

Przy realizacji projektu będzie brana pod uwagę polityka równości szans, czyli promocja równych szans kobiet i mężczyzn, wyrównanie szans edukacyjnych i szans na rynku pracy osób narażonych na wykluczenie społeczne oraz osób niepełnosprawnych.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy realizuje projekt systemowy od 1 stycznia 2012 do 31 grudnia 2012 roku.

15 lat „Trzcionki”

Tak właśnie minęło już lat 15.
 Odkąd „Trzcionka” nam towarzyszy,
 donosi, co w gminie piszczy
 i co przyniesie czas najbliższy.
 Redaktorzy nasi są to zgrani ludzie,
 których żaden artykuł nie nuży.
 Szyk nadają tej gazecie
 Co, gdzie, słyhać, wszyscy wiecie!
 Święta, historia, sesje i kultura
 Tradycje, wywiady, zasłużeńi ludzie.
 Czym żyją szkoły, ile goli pada

Co się buduje, a co się rozpada?
 Nie wchodzimy w politykę
 ni swary sąsiedzkie, stuknęła nam piętnastka
 Cicho, beznamietnie....

Czytelników cenimy, złośliwi krytycy.
 Przypinają nam łaty, lecz to się nie liczy!
 Niech więc kwitnie „Trzcionka” przez następne lata.
 Dobrych, mądrych ludzi ze sobą niech brata!

Redakcja



Złote myśli

Świat nie jest piłką futbolową, świat się podbija mądrą głową.
 (A. Słonimski)

Pożyteczna praca jest zawsze cicha i niezauważalna.
 (L. Tołstoj)

Miej oczy i uszy szeroko otwarte, a usta otwieraj powoli.
 (przysłowie chińskie)

Są pomniki z granitu i są z gliny.
 Ostatnio – najczęściej – z wazeliny.

(Xawery Dunikowski)

Z drobiazgów życiowych wykonywanych wielkim sercem
 powstaje wielkość człowieka.

(kard. S. Wyszyński)

Każdy, kogo wyśmiano, a nie odpowiedział, kogo ubiczo-
 wano, a nie zareagował, kto był oplwany a nie odpłacił
 złem za złe – zwyciężył.

(kard. S. Wyszyński)

Zofia Dziędzic



Bo w pieśni jest dusza narodu

Międzygminny Przegląd Kolęd i Pastoralek, Trzciana 2012

Śpiewem, pieśnią, słowem poetyckim, obrazem, różnorodną działalnością kulturalną można służyć narodowi i państwu. Wieczory poezji, muzyki, wspólnego grania i śpiewania, zwłaszcza starych, nieco zapomnianych pieśni i piosenek to często spotykane kulturalne formy spędzania wolnego czasu. Koniec grudnia i okres do 2 lutego to czas śpiewania kolęd i pastorałek. W tradycji regionu obowiązkowo śpiewało się kolędy w domach po wieczery wigilijnej, podczas przyjęć rodzinnych i sąsiedzkich, a przede wszystkim podczas nabożeństw liturgicznych, gdy świątynie „trzęsły się” w posadach od głośnych śpiewów wiernych.

Wyszły z głębi duszy narodu...

Kolędy nasze składano na dworach królewskich, w pałacach rycerzy i możnych panów naszych. Kolędy składali również nasi duchowni, organiści, bakałarze szkół parafialnych. Składali je i nasi wytwórni pisarze i poeci, ale i poeci wiejscy. W kolędach naszych – to jakby w zwierciadle przebija się dusza polska, dusza narodu, pełna fantazji, miłości Boga i swej Ojczyzny. Swojskość jest cechą naszych polskich kolęd. Ich rytmy to smętne kujawiaki, dostojne polonezy i skoczne mazurki...” (Ks. Kadziola, wstęp do *Kantyczki*, 1911 r. Kraków) – tak we wstępie, otwierając koncert w świątecznym nastroju w GCK gminy Świlcza z/s w Trzcianie dyr. i konferansjer **Adam Majka** w dn. 21 stycznia II Międzygminny Przegląd Kolęd i Pastorałek – mówił do licznie zgromadzonych słuchaczy. Pomysłodawcą i głównym organizatorem koncertu był **Roman Olszowy**.

Przybieżeli do... Trzciany

Program przewidywał gościnne występy Chóru Mieszanego „**Benedictus**” parafii pw. św. Józefa w Czudcu pod dyr. **Szymona Steca**, Chóru Mieszanego „**Kantylena**” parafii pw. św.



Józefa Kalasancjusza w Rzeszowie – Wilkowyi pod dyr. **Romana Olszowego** i Chóru Mieszanego „**Emmanuel**” parafii pw. św. Judy Tadeusza w Rzeszowie – również pod dyr. **Romana Olszowego**.

Z terenu gminy występ gościnny dał **Chór Męski** parafii pw. św. Jana w Bratkowicach. Dyrygował w zastępstwie organisty tamtejszej parafii Józefa Pepery – **Paweł Łacki** dyr. Chó-

ru Mieszanego w Pstrągowej. Wystąpił ponadto parafialny Chór Mieszany „**Cantus**” z Trzciany pod dyr. **Bogdana Barlika**.

W repertuarze kolędowym wystąpiły również zespoły działające przy GCK i prowadzone przez instruktora Romana Olszowego: Kapela „Mała Olsza”, Kapela Młodzieżowa „Olsza” oraz Kapela Ludowa „Muzykanty”.

Wśród widzów byli obecni: ks. **Stanisław Szczepanik** wikariusz parafii p.w. św. Wawrzyńca w Trzcianie, przedstawiciele Rady Gminy Świlcza z przew. **Krzysztofem Ciszewskim** oraz miejscowym radnym **Jerzym Stokłosą**. Radnych Starostwa Powiatowego reprezentował **Adam Dziędzic** prezes



„AGROHURT-u” w Rzeszowie. Zaszczycili organizatorów także dyrektorzy szkół i przedszkoli oraz szefowie i prezesi organizacji społecznych i prasy gminnej.

Ależ śpiewali!

To nie był zwykły koncert, ale wzruszające i artystyczne, granie, śpiewanie chóralne i solowe, a także w duecie. „My będziemy stać jak granit, jak skała, by małemu Jezusowi pieśń brzmiała”... brzmiały słowa kolędy „Cantusowej”. Każdy zespół występujący stojący „jak granit” wykonywał 3 dowolne utwory. Był to śpiew dla przyjemności, nie na oceny i miejsca oraz nagrody. Brzmienia głębokie i wyraziste, zmiany tempa, zróżnicowanie form wyrazu artystycznego poszczególnych chórów, śpiew a’cappella i z akompaniamentem fortepianu lub skrzypiec, a nawet kapeli dziecięcej i młodzieżowej stawiał wysokie wymagania wokalne wykonawcom – amatorom. Zapewne zespoły porównywały się wzajemnie i wymieniały doświadczenia, i uwagi. Było więc troszkę edukacji muzycznej.

Podolali wszyscy i starsi, emeryci, którzy na swą jesień życia wybrali aktywne życie muzyczne, i pasjonaci chóralistyki, którzy godzą pracę zawodową z obowiązkami rodzinnymi i śpiewaniem, młodzi studenci i gimnazjaliści, a nawet uczniowie podstawówek z terenu wsi i okolic. W tym przekroju wiekowym są wirtuosi-instrumentaliści, wokaliści z rodzin, w większości, pielęgnujących tradycje muzyczne z dziada pradziada. W trzciańskim „Cantusie”, jak wyliczyliśmy w gronie znawców, od 1932 r. śpiewa już 6 pokolenie, wszak to już. 80 lat. Zobrazowane to zostało, mimochodem, przekrojem solistów: od sześciolatniej pierwszoklasistki Martynki Rodzoń, która z przejęciem, ale odważnie wy-

Chór „Cantus” Trzciana.



śpiewała z „Małą Olszą” kolędę *Lulajże, Jezuniu*, poprzez tkliwą *Kołysankę NMP* wykonaną przez Kasię Wdowiarz, wykształcony zdecydowany wokal Danieli Lisowskiej z „Olszy”, w przebojowym utworze „Białe Boże Narodzenie”, aż po dojrzały artystyczny śpiew doświadczonych chórzystów i wokalistów: Grażynę Belcyr (sopran, „Kantylena”), Beatę Barlik (sopran) i Zuzię Czech (alt, „Cantus”) oraz Edwarda Sondej (tenor, „Emmanuel”).

Rozbrzmiewały znane wszystkim kolędy i nieznane, np. *W noc gwiazdzistą, Cicha noc, Wśród nocnej ciszy, Czas radości, Nie było miejsca..., Pasterzu!, Śpij Jezusie, Czas nastał teraz i in.* Dokładne prezentacje zespołów przedstawiał prowadzący sprawnie całość dyr. Majka.

Z wielką żywiołowością i entuzjazmem oraz radością wy-

... gromkimi brawami wszyscy dziękowali sobie wzajemnie. Podniosły patriotyczny nastrój dopełnił całości.

– *Cieszę się i czuję zadowolenie, że udał się ten koncert. Wszystkie pieśni i utwory muzyczne zostały wykonane tak, jak pragnąłem. To była realizacja jakiejś mojej wewnętrznej potrzeby. Ta muzyka, ten śpiew prowadzą po ścieżkach kultury nie tylko chrześcijańskiej, ale i kultury środowisk. Dodam jeszcze, że na Podkarpaciu działa 33 chóry, zarejestrowane w Rzeszowskim Oddziale Związku Chórów i Orkiestr. Nie jest źle ze zbiorowym śpiewaniem i to jest nasz, wszystkich tu zgromadzonych, sukces – powiedział chwilę po finale – dyr. Olszowy i dodał – Dziękuję za wielki trud pracy wszystkim kolegom Dyrygentom i Wykonawcom.*

Dyr. A. Majka, podsumowując koncert powiedział – *Cisnie mi się myśl, którą przekażę na zakończenie. Jest prawda, o któ-*



Mała „Olsza”



Chórem „Emmanuel” dyryguje Roman Olszowy.

śpiewali i wygrali koncert muzyczny. Polski fenomen kolęd polega na tym, że są wiecznie żywe, emanuje z nich nastrój pogody, dobrej nadziei.

Wielki finał

Połączone chóry swą potęgą, głównie, głosów męskich pod batutą dyrygenta S. Steca („Benedictus” Czudec) wykonały kolędę *Bracia, patrzcie jeno!*, a podczas wykonywania drugiej – pt. *Tryumfy Króla Niebieskiego*, batutę przejął R. Olszowy. Do chórzystów dołączyła widownia i tak oto po zakończeniu strofki:

*Podnieś rączkę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie,
wspieraj jej siłę swą siłą
Dom nasz i majątność całą i wszystkie wioski z miastami*



Wspólny śpiew jednoczy.

rej często zapominamy. Pieśni są ważną częścią naszej kultury. Wspólny śpiew jednoczy i uświadamia, jak mocno tkwimy w ojczyźnie – polszczyźnie. Wszystkim chórom biorącym bezinteresownie udział w II Międzygminnym Przeglądzie Kolęd i Pastorałek serdecznie dziękuję, wyrażam uznanie i szacunek za piękną pracę na rzecz Boga, religii, parafii i środowisk lokalnych.

Wychodząc z koncertu usłyszałam, jak ktoś nucił sobie „pod nosem”... a dzisiaj czemu wśród ludzi... tyle też, jęków, katy... hmm...”, coś rodzi się, coś przemija – ale zostaje po nas ślad. Taki ślad w pamięci i sercu zostawili w sercach słuchaczy Chórzyści, Dyrygenci i Organizatorzy koncertu.

Wśród chórzystów ileż jest zbieraczy piosenek i pieśni, zwłaszcza tych, które do dziś są niepoprawne politycznie i przemilczane, np. piosenki kresowych oddziałów AK, pieśni zakazanych z antykomunistycznego podziemia. Dlaczego należy to czynić, uparcie i wbrew przeciwnościom, dla ocalenia naszej tożsamości narodowej opartej na wierze katolickiej, tradycji i ducha narodu.

Ziemia Święta – Ziemia Boga

Co może być bardziej duchowego niż świętowanie Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy w Jerozolimie? Idąc Via Dolorosa naprawdę podąża się śladami Jezusa. Odbýłam tam pielgrzymkę w poszukiwaniu korzeni wiary chrześcijańskiej.

Jerozolima w Izraelu

Jest to jedno z największych miast świata. Liczy 123 km² powierzchni i 733 300 mieszkańców. Rocznik statystyczny z 2000 r. podaje, że jest tam: 1024 synagog, 158 kościołów, 73 meczety. Leży wśród gór Judei, rozciągających się w Azji Zachodniej na wschodnim brzegu Morza Śródziemnego, aż po Morze Martwe. Współczesne miasto powstało wokół Starego Miasta, wpisanego na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO.

Dla chrześcijan to ziemia, na której urodził się, żył i cierpiał Jezus Chrystus, głosząc naukę, ustanawiając przykazania i czyniąc liczne cuda, tu poniósł śmierć za nas i Zmartwychwstał. Jerozolima i Wielkanoc w niej to otarcie się o geograficzną, historyczną i religijną przestrzeń, gdzie prawie 2 tys. lat temu dokonały się tam wydarzenia Wielkiego Tygodnia.

Rozpoczyna się to święto od Niedzieli Palmowej

Procesja, piękny kolorowy korowód, upamiętniający wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. Rozpoczyna się w Betanii za Górą Oliwną. Każdy niesie gałązkę palmy. Idą tysiące ludzi różnych ras i języków wśród śpiewu i tańców. Mijają Górę Oliwną, ogród Getsemani, bramę św. Szczepana i zdążają do kościoła św. Anny.

Wielki Czwartek

W Bazylice Grobu Pańskiego, gdzie w pobliżu są kaplice, nad Kalwarią i Grobem Pana Jezusa odbywają się wszystkie uroczystości. Po mszy św. 3 razy obchodzi się Bazylikę Grobu Pańskiego. Na końcu na płycie grobu stawia się monstrancję, na znak, że Pan Jezus jest ciągle ze swym ludem w Eucharystii. Wieczorem na Mszy Wieczerzy Pańskiej odbywa się symboliczne mycie nóg.

*Był wieczór Paschy, w milczeniu głębokim
siedli napoju pożywać i jadła
Wieczernik szarym napełnił się mrokiem...
Po wieczerzy, gdy Wino dał i Chleb pożywny
Uczniom, a Piotr zaprzysiął mu się w serca dani
Szedł Jezus z nimi smutny w Ogrojec oliwny...*

Wielki Piątek

Via Dolorosa (Droga Bolesna) wiedzie ciasnymi uliczkami Starego Miasta Jerozolimy. Jezusa ukrzyżowano poza murami miasta, obecnie te tereny są w kompleksie. Bazyliki Grobu Pańskiego. 9 stacji Drogi Krzyżowej obchodzi procesja na zewnątrz, resztę – w Bazylice. Tam wychodzi się na górę straceń Golgotę i tam przeżywa liturgię Wielkiego Piątku Przy modlitwach i pieśniach słysząc wbijanie gwoździ w ręce i nogi. Czyni się to zwyczajowo na krzyżu i figurze Chrystusa.

*Zasię przywiódłszy na puste go wzgórze
Co od głów trupich zowie się Golgotą
Na krzyż przybili krwawą ręką kata...
W ukrzyżowanych bowiem łotrów gronie
Konał ten czysty, ten człowiek bez winy...*

Wielka Sobota

Nie święci się pokarmów, to jest typowo polska tradycja. Polacy, księża, zakonnicy, żołnierze polscy gromadzą się w Domu Sióstr Elżbietanek i tam świętują po polsku. W Bazylice Grobu Pańskiego odbywa się liturgia i kończy wieczorną Rezurekcją oraz radością świętowania Zmartwychwstania Chrystusa.

*Wyszedł ci sobie Pan Jezus na Wielkanocną Sobotę
Kłaniało mu się po drodze wschodzące słońce złote...*

Niedziela Zmartwychwstania

W Bazylice odbywa się msza św., po niej procesja okrążająca 3 razy Grób Pana Jezusa jest zakończona uroczystym Alleluja! Alleluja! Alleluja.

*Chrystus zmartwychwstał jest.
Nam na przykład dan jest
Iż mamy z martwych powstać
Z Panem bogiem królować. Alleluja!*

Wciąż żywa tradycja

Jerozolima to miejsce, gdzie krzyżują się 3 wielkie religie: chrześcijaństwo, którego centrum stanowi Kościół Świętego Grobu, islam oraz judaizm ze Ścianą Płaczu. Tylko chrześcijanie przeżywają Wielkanoc. Islam – muzułmanie uznają Jezusa tylko za jednego z proroków, ale nie Boga, który zmartwychwstał. Żydzi nie przyjęli Jezusa Chrystusa jako mesjasza. Muzułmanie i Żydzi w Wielką Niedzielę pracują. Wielkanoc i Bazylika Grobu Pańskiego jest czasem i miejscem modlitw wszystkich katolików obrządku łacińskiego (grekokatolicy, ormianie, syrianie, koptyści). Triduum Paschalne to jedna wielka modlitwa, płynąca z ust różnych wyznawców, wypowiedzana w setkach języków. Doznania religijne trudno opisać, to jakby wielkie szczęście ogarniało człowieka.

Wędrówka po Jerozolimie i świętych miejscach pozwala zrozumieć wielu turystom sens własnego istnienia, drogę i przeznaczenie oraz cel naszych ludzkich dążeń.

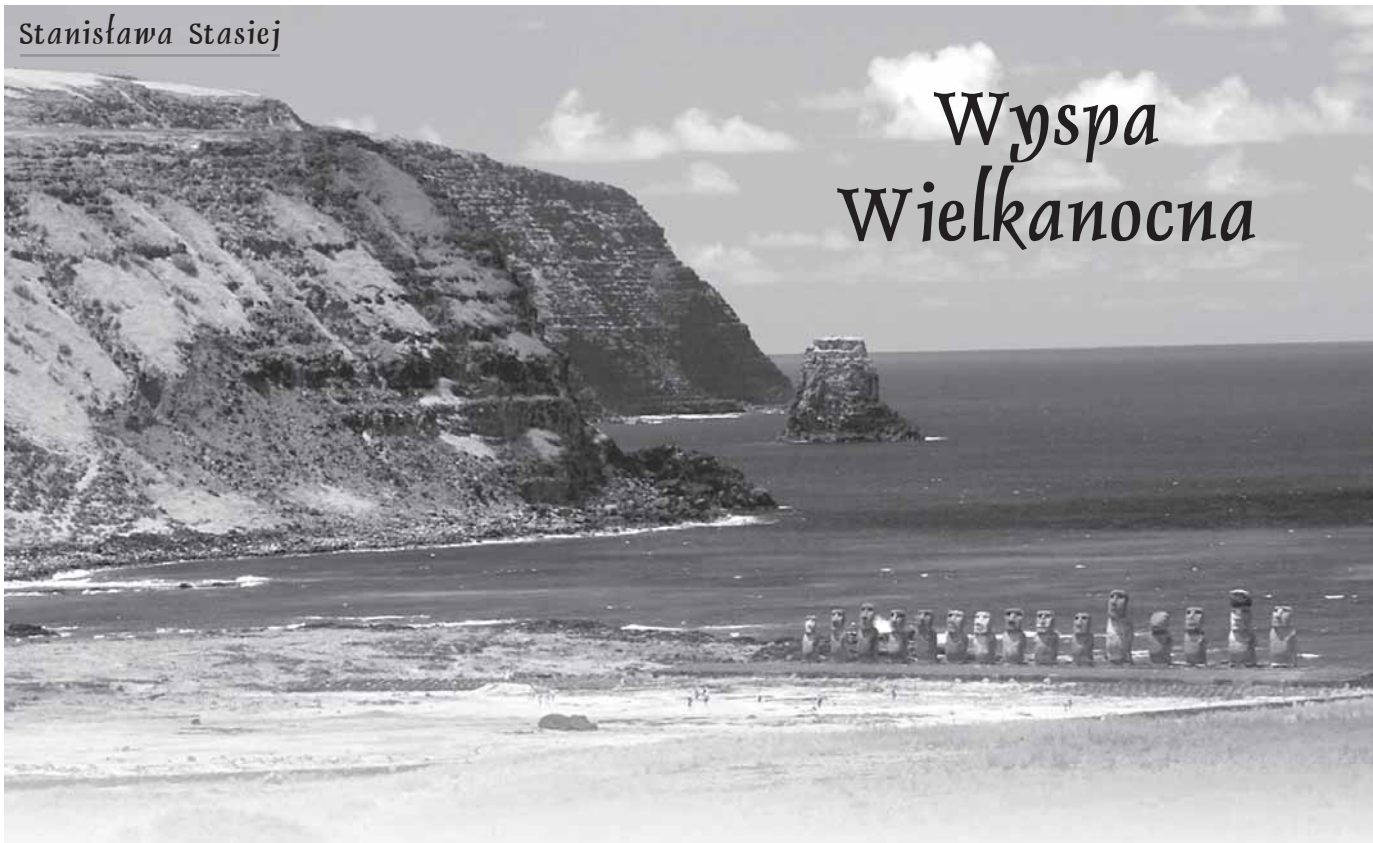
*Nie umiem być srebrnym aniołem
Ni gorejącym krzakiem –
Tyle Zmartwychwstań już przeszło –
a serce mam byle jakie.
Tyle procesji z dzwonami –
Tyle już Alleluja! –
a moja świętość dziurawa –
na ćwiartce włoska się buja –
I wiem, gdy łzę swoją trzymam
jak stały kamyk z procy
zrozumie mnie mały Baranek
z najcichszej Wielkiej Nocy!*

Stała czytelniczka

PS. Wykorzystano wyimki z wierszy następujących autorów: L. Rydel, L. Staff, J. Kasprówicz, ks. J. Twardowski.

Stanisława Stasiej

Wyspa Wielkanocna



Nazwę swoją zawdzięcza ona swemu odkrywcy Holendrowi Jacobowi Roggeveenowi w 1722 r. w niedzielę Wielkiej Nocy. Należy do najbardziej izolowanych miejsc na Ziemi. Znajduje się na Pacyfiku o ok. 2 tys. km od wyspy Pictairn i 3600 km od Chile. Zamieszkuje ją ok. 4 tys. ludności. W języku Polinezyjczyków wyspa ta nosi nazwę Rapa Nui, ma 163,8 km², długość 15 km, szerokość – 20 km.

Jest to wyspa wulkaniczna utworzona 70 – 100 tysięcy lat temu przez 4 wulkany, zbudowana ze skał bazaltowych. Ma dużo jaskiń. Klimat panuje tam morski podzwrotnikowy, najcieplejszym miesiącem jest luty, najbardziej mokrym – kwiecień, najzimniejszym lipiec – sierpień. Roślinność to głównie eukaliptusy i akacje, najprawdopodobniej przywiezione z Chile. Kiedyś rosły tam lasy tropikalne, ale zostały całkowicie wyniszczone przez tubylców na budowę łodzi, tratw, domów i posągów kamiennych. Wyginęły też ptaki, rośliny i zwierzęta lasów tropikalnych. Działo się to ok. r. 1650.

Najnowsze badania naukowe wykazały, że przyczyną wyginięcia lasów nie był człowiek, lecz szczury. Plaga ich zjadła wszystko łącznie z nasionami drzew i roślin. Jedno miasto tam istniejące nosi nazwę Ranga Roa.

Ludność zajmuje się uprawą roli, pasterstwem, rybołówstwem, rzemiosłem i turystyką. 45% powierzchni wyspy –

71,3 km należy do utworzonego tam w 1935 r. Parku Narodowego Rapa Nui, a w 1996 r. wraz ze znajdującymi się tam **moai** – kamiennymi figurami głów ludzkich został wpisany na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

Wyspa znana jest przede wszystkim z kamiennych posągów wykutych w skałach wulkanicznych i ustawionych na ka-



Posągi moai z Wyspy Wielkanocnej.



RYS. WŁ. KUČOZYŃSKI

miennych platformach. Jest ich 887, inni badacze podają, że jest ich ok. 600, z tego 150 porzuconych, bez wykończenia. Średnia wysokość tych figur bożków lub ludzi wynosi ok. 4 m, a waga – ok. 100 ton. Przerwano budowę moai nagle w XVI w. Dlaczego? Prawdopodobną przyczyną był głód, przeludnienie wyspy, walki międzyplemienne między tzw. długouchymi, a krótkouchymi. Długousi stanowili kastę panującą i zostali prawie całkowicie zgładzeni przez prosty lud polinezyjski zw. krótkouchymi. Z 15 tys. ludności zostało tylko ok. 2 tys. Kolejną przyczyną wyludniania wyspy był proceder przymusowego wywożenia ludzi do niewolniczej pracy w Peru i Chile.

Dziś ekonomia mieszkańców wyspy opiera się na turystyce. Rocznie przyjeżdża tu ok. 30 tys. wczasowiczów.

Zofia Toś

Polskie wielkanocne zbytki

Uderzmy się w piersi. Znamy wszyscy ludową pieśń:
*Hulali, pili ci nasi ojcowie,
 i my też będziemy, bośmy ich synowie!*

Przodkowie nasi lubili dobrze i dużo zjeść, tego zapijając tłuste i pieprzne potrawy gorzałką, miodem lub winem. Gościnność w nadmiernym często stopniu była i dziś jest naszą... wadą narodową. Zamiłowanie do obfitego jedła i „gorących trunków”, łącząc się z wrodzoną towarzyskością Polaków znajdowało swój pełny, aczkolwiek osobliwy wyraz w staropolskich ucztach.

Polskie obżarstwo

Zamiłowanie do nadmiernego przepychu i obfitości jedzenia miało fatalne skutki. Rujiowało zdrowie i majątki szlachty, prowadziło ku upadkowi gospodarkę kraju.

Wacław Potocki (1625-1696) gromił owe „polskie zbytki”.

*O czymże Polska myśli i we dnie i w nocy,
 Żeby sześć zaprzęgano koni do karocy...
 Żeby pyszny aksamit puszyły sobole;
 Żeby im grały trąby, skrzypce i wijole,
 Żeby po stołach w cukrze piramidy stały.
 I winem z suchych gronów wspienione kryształły...*

Niestety, był to „głos wołającego na puszczy”. Moralizował i ostro nawoływał do umiarkowania w jedzeniu i picu wcześniej Mikołaj Rej (1505-1569), ale któż go słuchał: – *czego ani pies, ani świnia, ani żadne zwierzę nie uczyni, aby miało żreć, kiedy mu się nie chce, jako nasi czynią....* nawoływał.

Tradycyjnymi świętami „obżarstwa” ponad miarę były święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc. Nie zważano na „ducha”, zapominano o obrzędach religijnych, rekolekcjach, rozmyślnościach wielkopostnych, postach, itp. W Wielki Tydzień świętość posiłków gasła i szarżała. Na stole pojawiał się żur, okraszona olejem kasza, ziemniaki i kapusta kiszona oraz tradycyjny śledź. Apetyty niezbyt wymyślnie zaspokajane, żołądki wypoczywane szykowały się do wielkanocnej uczty. Nerwy mężczyzn poszczających wystawione były na ciężką próbę. Z kuchni dolatywały zapachy cynamonu, migdałów, mazurków i bab – ciast obowiązkowych. W menu wielkanocnym,



a ponadto: kielbas, boczku, salcesonów itp. Baby „pucho-we” i „muślinowe” oraz mazurki na kruchym spodzie – to domena kuchni staropolskiej, przy ich pieczeniu należało zachować określone czynności, by się dobrze upiekły. Bywały też torty, przekładańce, pieczone prosię lub tęg świniński.

Święcone ustawiano na wielkim stole produkty ozdabiano pisankami i barwinkiem. Były też napitki. Opisy degustowania „święconki” można znaleźć w utworach J. Słowackiego („Święcone u J.O. Księcia Radziwiłła Sierotki”), w „Chłopach” W. Reymonta, ucztę i jedło staropolskie opisywał A. Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”.

Nie tylko szlachta obchodziła hucznie Wielkanoc. Mieszczanie, rzemieślnicy i chłopi biedota miejska też świętowali na swój sposób, np. śpiewając: *Jedzie Jezus, jedzie / Weźmie żur i śledzie / Kielbasy zostawi / i pobłogosławi/,* albo: *Będę cię chwalił, żeś jest dobry, Panie, gdy sobie podjem szynki na śniadanie!*

Opilstwo

Obfite jedzenie i picie skutkowało nie tylko dużym „brzuskiem”, sadelkiem, ale i... licznymi chorobami. Smakoszem staropolskich potraw był już król Władysław Jagiełło. Chętnie jadał barszcz, bigos, kasze, pierogi, kielbasy, zrazy z kaszy hreczanej, kolduny.

Nie tylko obżarstwo, ale i pijaństwo było „czarną stroną” staropolskiej kuchni. Zaczynało się niewinnie od piwa i od miodu, które to trunki miały miano „narodowych” piwo np. używane było do polewki podawanej na śniadanie. Gotowanym piwem zalewano grzanki, albo pokrojony w kostkę biały ser. W XVIII w. piwo i miód wyparła gorzałka zwana różnie: gochna, sensyperda, mędrochna, parucha. Wpiew pili ją chłopci, a potem wszyscy. Pijaństwo stało się naszą plagą narodową. Znano już wtedy około 200 gatunków wódki. Powszechne nadużywanie alkoholu wkrótce przyniosło tragiczne skutki: zatrucia, deliria, awantury, morderstwa, przedwczesne zgony, narodziny dzieci upośledzonych kretnów, umysłowo chorych. Pito przy każdej okazji, a jeśli jej nie było stwarzano ją sztucznie. Pisał Wespazjan Kochowski (1633-1700):

*Bóg człeka z gliny stworzył, piszą historje;
 jakoż on nie rozmięknie, gdy ustawnie pije!*

Zganiwszy zbytki obżarstwa i pijaństwa dawnych i obecnych naszych ziomków, pomyślimy o godnym świętowaniu Wielkanocy!



Artur Szary



Nowy Dom Strażaka w Świlczy

Zyjemy w czasach i okolicznościach, kiedy ciągnie nas do przeszłości. To, co było naszym udziałem i punktem odniesienia w młodości inspiruje nas.

Nasi rodzice i dziadkowie ponad pięćdziesiąt lat temu wybudowali nowoczesną remizę strażacką – Dom Strażaka w Świlczy (oddany do użytku w 1959 roku). My dziś jesteśmy dumni, a może po prostu zadowoleni. Świlcza „trzyma poziom”. Świlczanie w XXI wieku mają Dom Strażaka na miarę potrzeb XXI wieku.

dzeństwa Lisowskich: Danieli, Klaudii i Dawida. Zaprezentowali się także uczniowie Zespołu Szkół w Świlczy: zespół teatralny ze szkoły podstawowej i młodzi muzycy z gimnazjum. Opiekunami tych grup są nauczycielki: Małgorzata Molęda i Iwona Bajek przygotowali występ słowa poetyckiego. Licznie przybyłym gościom przedstawiona została prezentacja multimedialna pod tytułem: „Świlcza. Społeczność, własność i mobilność wiejska (XV-XX w.)”. (Przygotowanie oraz realizacja Artur Szary – dopisek. red.) Uroczystość była doskonałą okazją

uczczenia „złotych jubileuszy” dwóch par małżeńskich ze Świlczy. Medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” Wójt Gminy Świlcza dr inż. Wojciech Wdowik odznaczył: **Józefę i Stanisława Woroszków** oraz **Zofię i Izidora Zająców**.

Modernizacja budynku

Modernizacja trwała trzy i pół roku (od lipca 2008 r. do grudnia 2011 r.). Obejmowała dobudowę budynku Domu Strażaka o pow. zabudowy 92 m² i kubaturze 767,7 m³. Przebudowę istniejącego obiektu, w tym wykonanie nowych stropów, więźby i poszycia dachu. Wykonano nowe instalacje: wodno-kanalizacyjną, gazową i elektryczną. Dom Strażaka zaopatrzono w nowoczesny system centralnego ogrzewania i wen-

W centrum Świlczy już bez kompleksów można urządzić przyjęcie weselne, zorganizować okrągłe urodziny „z pompą”, wziąć udział w zabawie karnawałowej czy sylwestrowej. Młodzież ze szkoły, skupiona w „oazie” czy innych grupach parafialnych, nie ma już żadnych przeszkód, jeśli chce zaprosić lokalną społeczność na występy: jasełka, misterium wielkanocne lub inne okolicznościowe występy.

Występy inauguracyjne

W niedzielę 5 lutego 2012 roku, po gruntownej modernizacji, odbyło się uroczyste otwarcie Domu Strażaka w Świlczy.

Inauguracyjne występy uświetniły działające przy Gminnym Centrum Kultury grupy: kapela „Olsza” pod kierownictwem Romana Olszowego oraz trio ro-





Pokaz multimedialny.

tylacji. Prawdziwą dumą jest nowoczesna i doskonale wyposażona kuchnia, zabezpieczająca, niezbędne w dzisiejszych realiach, „czyste” i „brudne” ciągi technologiczne. Oddany do użytku obiekt spełnia nie tylko „wyśrubowane” wymagania bezpieczeństwa i higieny, ale przede wszystkim, estetyki i funkcjonalności... bo przecież ma służyć ludziom!

Całkowity koszt inwestycji zamknął się w kwocie: **2 098 488 zł z czego 500 000 zł** udało się pozyskać ze środków europejskich w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

Postscriptum

Wierzmy, że oddanie do użytku zmodernizowanego budynku Domu Strażaka w Świlczy zwiększy aktywność grup społecznych oraz poprawi stan dziedzictwa kulturowego miejscowości Świlcza poprzez organizację imprez kulturalnych związanych z tradycją i dziedzictwem kulturowym.



Trio rodzeństwa Lisowskich.



Kapela młodzieżowa „Olsza” z GCK w Trzcianie.



Zawsze razem – w życiu, pracy i zabawie.

Władysław Kwoczyński

STRAŻACKIE ZEBRANIE



Początek każdego roku, to w wielu instytucjach i organizacjach społecznych okres sprawozdań z działalności za miniony rok. Takie zebranie podsumowujące roczną działalność, odbyło się 28 stycznia 2012 roku w bratkowickiej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Miejscowa jednostka założona została w 1906 roku. W szeregach swej organizacji zrzesza ogółem 100 strażaków, w tym 69 członków czynnych, 27 wspierających i 4 honorowych. To jedna z najliczniejszych osobowo jednostek OSP w naszej gminie i najprężniej działających. Włączona jest do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

PRZEBIEG DEBATY

Uroczystego otwarcia zebrania, dokonał **dh Mieczysław Leja** – prezes Zarządu miejscowej OSP. Po tradycyjnym powitaniu zaproszonych gości i wszystkich druhów, złożył on obszerną informację z działalności Zarządu OSP za 2011 rok. Całością obrad przewodniczył **dh Jan Górski** – naczelnik OSP. Kolejnym etapem zebrania było przedstawienie sprawozdań z działalności finansowej OSP za okres sprawozdawczy oraz Komisji Rewizyjnej. Przewodniczący tej Komisji **dh Tadeusz Bednarz**, pozytywnie ocenił ubiegłoroczną działalność jednostki, zgłaszając jednocześnie wniosek o udzielenie absolutorium Zarządowi OSP. Po przedstawieniu konkretnych planów finansowych i działalności OSP na 2012 rok, uczestnicy zebrania jednogłośnie udzielili absolutorium Zarządowi jednostki za okres sprawozdawczy.

DYSKUSJA

Stalym elementem strażackiej debaty jest zawsze otwarta i merytoryczna dyskusja nad złożonymi sprawozdaniami, zgłaszanie wniosków i uwag dotyczących statutowej działalności Zarządu OSP. Strażacy uznali, że wszystkie zadania stojące przed Zarządem, zostały wykonane bez zastrzeżeń, dlatego nie zabierali głosu w dyskusji. Rolę tę przejęli zaproszeni goście, którzy w swych rzeczowych wypowiedziach, dziękowali miejscowym strażakom za wielki trud i poświęcenie w ratowaniu życia ludzkiego i mienia, podczas akcji ratowniczo-gaśniczych, powodziowych i innych zdarzeń losowych. Ponadto dziękowali za konstruktywną współpracę miedzy innymi z samorządem Gminy, Zarządem Oddziału Gminnego Związku OSP RP oraz Państwową Strażą Pożarną.

Specjalne podziękowanie wszystkim druhom złożył **ks. kan. Józef Książek** – proboszcz parafii i kapelan miejsco-

wej OSP. Wyraził strażakom szczególną wdzięczność i uznanie za ich czynne włączanie się w życie parafii oraz uczestnictwo w ważniejszych uroczystościach kościelnych i patriotycznych. Dodał, że strażacy swoją dotychczasową postawą, ofiarnością i poświęceniem w niesieniu bezinteresownej pomocy bliźnim – dają świadectwo wielkiej wiary... Podobnie jak jego przedmówcy, złożył wszystkim strażakom i druhom seniorom oraz ich rodzinom, życzenia noworoczne.

NOWI CZŁONKOWIE OSP

Zgodnie z wieloletnią tradycją zebrania sprawozdawcze, są okazją do przyjęcia w szeregi organizacji nowych kandydatów na członków OSP. W tym roku akces wstąpienia do bratkowickiej OSP, wyraziło dwie osoby: **Damian Ziobro** i **Ryszard Franczyk** – sołtys wsi. Obaj byli wzruszeni, składając uroczyste ślubowanie przed frontem wszystkich druhów i gości honorowych. Po tej podniosłej ceremonii **Ryszard Franczyk** powiedział, że wstępując do OSP, pragnie kontynuować chlubną tradycję swoich poprzedników – sołtysów, którzy od lat 60-tych



Druhowie podczas zebrania.

XX wieku, byli czynnymi członkami bratkowickiej OSP. Do grona druhów-sołtysów, należeli m.in. **śp. dh Jan Kwoka** (prezes OSP przez 30 lat), **dh Tadeusz Rogala** (członek OSP), **śp. dh Jan Bułatek** (długoletni członek Zarządu OSP i prezes OSP przez niedługi okres).

OKOLICZNOŚCIOWE SPOTKANIE

Tuż po zakończeniu obrad, nastąpiła szczególnie uroczysta chwila, poprzedzona odczytaniem przez **dh. Pawła Piąt-**



Przy stole prezydialnym. Od lewej: dh M. Leja, W. Wdowik, ks. J. Książek, dh K. Czyż, mł. bryg. B. Jakubiec.



Fot. Władysław Kwoczyński

Moment ślubowania. Od lewej: R. Franczyk i D. Ziobro.

ka, fragmentu tekstu z Pisma Świętego. Wymowne słowa, skierował do strażaków **ks. kan. J. Książek** – kapelan, po czym nastąpiła krótka ceremonia poświęcenia opłatków bożonarodzeniowych.

Najbardziej uroczystym i wzruszającym momentem strażackiego integracyjnego spotkania, było dzielenie się opłatkiem i wzajemne składanie sobie życzeń noworocznych. To potwierdziło, że bratkowiccy strażacy tworzą jedną wielką rodzinę, gdzie jest miejsce dla wszystkich, którzy dobrze sobie życzą, a ich wspólnym przesłaniem jest niesienie bezinteresownej pomocy drugiemu człowiekowi... Mam nadzieję, że wspólne dzielenie się opłatkiem będzie odtąd stałą tradycją w bratkowickiej OSP.

W okolicznościowym spotkaniu uczestniczyli oprócz strażaków, także goście honorowi, m.in. **Wojciech Wdowik** – wójt

gminy Świlcza, **ks. kan. Józef Książek** – kapelan miejscowej OSP, **mł. bryg. Bogdan Jakubiec** – zastępca dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, **dh Kazimierz Czyż** – prezes Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP, **Krzysztof Ciszewski** – przewodniczący Rady Gminy i radni reprezentujący Bratkowice: **Kazimierz Wojton** – radny powiatu, **Cecylia Homa**, **Andrzej Bednarz** i **Mieczysław Leja** – radni gminy, **Ryszard Franczyk** – sołtys wsi oraz przedstawiciele miejscowych organizacji społecznych: **Tadeusz Pięta** – prezes TMZB, **Andrzej Piórkowski** – prezes LKS „Bratek”, **Maria Stokłosa** – honorowa przewodnicząca KGW i **Maria Nowożeńska** – przewodnicząca KGW. Spotkanie upłynęło w wyjątkowo serdecznej atmosferze.



Artur Szary

Aniela Trzeciak z Rudnej Wielkiej

24 lutego br. pani Aniela Trzeciak z Rudnej Wielkiej obchodziła setne urodzin. Z tej okazji miejscowy proboszcz ks. dr Wacław Sopol przygotował dla dostojnej jubilatki i jej rodziny cenny prezent: uroczystą mszę świętą, koncelebrowaną przez kilku duszpasterzy – pracujących w Rudnej i przybyłych na tę okoliczność kapłanów pochodzących z rudzieńskiej parafii. Również siostry zakonne i działające grupy młodzieżowe przyczyniły się do wyjątkowej oprawy liturgii. Ten niecodzienny dar parafialnej wspólnoty bardzo ucieszył panią Anielę, która przez całe życie była blisko Kościoła i parafii. Ba, erygowana w 1912 roku, parafia jest „równolatką” pani Anieli!

Jak się okazuje, pani Aniela Trzeciak jest jedną z najbliższych, mieszkających w Rudnej Wielkiej, krewnych płk. Leopolda Lisa-Kuli. Jedyną żyjącą krewną, która znała go osobiście. Ostatni raz widziała go jako siedmioletnią dziewczynka, kiedy, parafrazując słowa „Rapsodu o pułkowniku Lisie-Kuli”, „ruszał w bój ostatni” – na wojnę o granice II Rzeczypospolitej w 1919 roku.

Aniela Trzeciak nie założyła własnej rodziny. Całe życie wspierała rodzinę swojej siostry Katarzyny Skupień. Pracowała na roli. Realizowała się jako gospodyni domowa, opiekunka dzieci i wnuczków siostry. **PRZEŻYŁA DOBRZE I BOGOBOJNIE ŻYCIE.** Dziś wydaje się to być najwyższym heroizmem. Najbliżsi i sąsiedzi pamiętają ją, jako osobę serdeczną, pogodną i bezkonfliktową. Z okazji setnych urodzin przez dom jubilatki



Aniela Trzeciak obchodząca jubileusz stulecia swoich urodzin.

przewinęły się całe procesje przyjaciół, znajomych, przedstawiciele lokalnych władz i duchownych, którzy szczerze życzyli łask bożych i wszelkiej pomyślności – a przede wszystkim – dziękowali Bogu za dobro, które urzeczywistniało się podczas długiego życia Anieli Trzeciak.

Również redakcja naszego kwartalnika przyłącza się do szczerych i gorących życzeń zdrowia i pokoju serca dla pani Anieli Trzeciak. Kolejnych pięknych jubileuszy!

Ps. Od wielu lat pani Aniela Trzeciak pozostaje pod ciepłą rodzinną opieką swej siostrzenicy Ireny Szydełko, jej męża Antoniego i dzieci.

Fot. Artur Szary, Zbigniew Lis



Pamiątkowe zdjęcie z rodziną i Wójtem Gminy Świlcza.





PAMIEĆ TAJMY

Kalendarzowe przypomnienia

Styczeń

Rok 2012 – Międzynarodowym Rokiem Spółdzielczości.

12 I 1892 r. – 120 rocznica urodzin Melchiora Wańkowicza, pisarza i publicysty, mistrza opowieści reportażowych łączących fakty z fikcją i gawędą. Zmarł w 1974 r. Napisał m.in. Na tropach Smętka, Bitwa o Monte Cassino, Szczecińskie lata. Ziele na kraterze, Karafka La Fontaine'a.

12 I 1972 r. – Początek ery kosmicznej. Ruszył program badań kosmicznych i budowy promów kosmicznych.

19 I 1945 r. – Rozwiązanie struktur Armii Krajowej. Rozkaz w tej sprawie wydał komendant główny AK gen. Leopold Okulicki.

22/23 I 1863 r. – Wybuch powstania styczniowego w ówczesnym Królestwie Polskim w Warszawie. Bezpośrednią przyczyną pierwszych rozruchów stała się zapowiedź branki Polaków do wojska carskiego. Nikła armia polska (ok. 25 tys. żołnierzy) nie mogła zwyciężyć 100 tysięcznej armii rosyjskiej. Powstanie zakończyło się klęską. Tysiące patriotów poległo na polach bitew, wielu zginęło na szubienicach, w więzieniu i na katorze. Tysiące żołnierzy musiało wybrać los tułacza. W Rzeszowie w 1863 r. utworzony Mieszczański Komitet Powstańczy organizował pomoc materialną dla walczących oraz z ochotników, pochodzących z okolic, 3 oddziały zbrojne (65 osób).

Luty

6 II 1989 r. – Początek obrad „okrągłego stołu”.

10 II 1940 r. – Pierwsza najokrutniejsza przymusowa wywózka Polaków na Sybir. 72 lata temu w bydłych wagonach, w nieludzkich warunkach (4 ściany, dziury pośrodku w podłodze zastępującej ubikację) stłoczeni obok siebie bez wody i żywności zostali więzieni na nieludzką ziemię – Sybir. Za co, dlaczego? Za to, że byli Polakami.

Tragiczne losy Polaków represjonowanych przez Rosję Sowiecką w czasie II wojny światowej musimy znać i pamiętać.

10 II 1962 r. – czyli 50 lat temu zmarł Władysław Broniewski, poeta, żołnierz, tłumacz, autor m. in. poematów o pięknie ziemi ojczystej pt. „Mazowsze” i „Wisła”.

11 II – Światowy Dzień Chorego. Ustanowił go papież Jan Paweł II 13 maja 1992 r. w 75 rocznicę objawień fatimskich i 11 rocznicę zamachu na życie J.P. II. Ma on na celu uwrażliwienie na konieczność zapewniania lepszej opieki chorym, pomaganiu chorym w dowartościowaniu cierpienia w wymiarze ludzkim i nadprzyrodzonym przez służbę zdrowia i wszystkie instytucje katolickie działające na rzecz służby zdrowia.

14 II 1942 r. – Powstała Armia Krajowa – największy w okupowanej przez Niemcy Europie polski ruch oporu.

21 II – Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego został ustanowiony przez UNESCO 17 XI 1999 r. na pamiątkę śmierci 5 studentów Bangladeszu w 1952 r. podczas demonstracji o nadanie statusu języka urzędowego bengalskiemu językowi. Według UNESCO niemal połowa z ponad 6 tys. języków jest zagrożona wyginięciem. Naszym obowiązkiem jest troska o czystość i piękno mowy ojczystej i ochrona naszego dziedzictwa językowego.

26 II 1927 r. – Ustanowienie „Mazurka Dąbrowskiego” hymnem państwowym.

Marzec

1 marca – Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

1 III 1953 r. – W Warszawie stracono przywódców Polski podziemnej, członków WiN.

5 III 1940 r. – Biuro Polityczne KC WKP (b) w Rosji podjęło decyzję wymordowania ok. 25 tysięcy polskich jeńców wojennych.

8 III – Międzynarodowy Dzień Praw Kobiety i Pokoju na Świecie.

24 III 1944 r. – Niemiecka akcja represyjna w Markowej wobec rodziny Ulmów i ukrywanych przez nich Żydów. Zginęło 9 Polaków i 8 Żydów.

24 III 1794 r. – Początek powstania kościuszkowskiego. Tadeusz Kościuszko na Rynku w Krakowie złożył przysięgę i stał się przywódcą powstania.

■



Deportacje na Sybir

10 lutego br. minęła 72. rocznica i deportacji Polaków w głąb Syberii. Niecałe 5 miesięcy starczyło Ukraińcom i Rosjanom na przygotowanie i realizację planu represji Polaków po zbrojnej agresji ZSRR na Polskę w dn. 17 września 1939 r. Armia Czerwona rozpoczęła okupację Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Atak na Polskę zaskoczył polskie władze i wojsko. Nie zdawano sobie sprawy z tajnych ustaleń w dniu 23 sierpnia 1939 r. Paktu Ribbentrop – Mołotow o podziale Polski pomiędzy dwóch okupantów i przebiegu linii demarkacyjnej między Niemcami a ZSRR. Przypominać wypada, że 1IX tego samego roku od zachodu wojnę rozpoczęli Niemcy, zbrojnie napadając na nasz kraj.

28 IX 1939 r. w Moskwie podpisany został układ o granicach i przyjaźni między Sowietami a Niemcami. Szczególnie Ukraińcy sprzymierzając się z Niemcami łudzili się, że uda im się na zawsze zniszczyć Polskę i Polaków a zbudować Ukrainę od Donu po Kaukaz i Kraków.

Zgładzić naród

Pierwsze hasła antypolskie na terenie Kresów pojawiły się w odezwie z września 1939 r. skierowanej do żołnierzy Armii Czerwonej przez S. Timoszenkę (dowódca wojskowy, od 1940 r. Marszałek ZSRR, dwukrotny „Bohater Związku Radzieckiego”, zm. w 1970 r.). Represje miały załamać ducha polskości, zniszczyć w zarodku rodzącą się konspirację. Długofalowym celem była depolonizacja Kresów Wschodnich oraz sowietyzacja ludności polskiej. Doktryna III Rzeszy i ZSRR zakładała zaprzestania istnienia państwa polskiego z dn. 28 września tj. kapitulacji Warszawy, jako stolicy Polski

„Bronią, kosami, i siekierami bij odwiecznych swoich wrogów – panów polskich, którzy przekształcili twój kraj w bezprawną kolonię, którzy cię polonizowali, w błocie zdeptali twoją kulturę i zamienili ciebie i twoje dzieci w bydło, w niewolników. [...] Bierzcie w swoje ręce pańską ziemię, pastwiska, łąki i wygony. Zrzucajcie władzę obszarników, bierzcie władzę w swoje ręce, decydujcie sami o swoim losie....”

Było to pierwsze nawoływanie do ludobójstwa. Ludność zamieszkała na terenach pod okupacją sowiecką podlegała zasadzie zbiorowej odpowiedzialności. Uchwałę o wysiedleniu z zachodnich obszarów Ukrainy i Białorusi „osadników”, czyli polskich mieszkańców tych ziem II Rzeczypospolitej podpisała Rada Komisarzy Ludowych w Moskwie w dn. 5 grudnia 1939 r.

Deportacje – wydalanie „cudzoziemców”

– Deportacja I – 10 lutego 1949 r. – Podlegali jej wojskowi, urzędnicy państwowi, służba leśna, kolejarze. Wszyscy z całymi rodzinami, łącznie 140 tys. osób (wg danych NKWD). Miejsca zsyłki – Syberia, Jakucja, Kraj Krasnojarski.

– Deportacja II – 13 kwietnia 1940 r. – Wywóźce przymusowej podlegały całe rodziny „wrogów ustroju”: urzędnicy państwowi, policjanci, żołnierze, służba więzienna, nauczyciele, ban-

kowcy, kupcy, działacze społeczni – 61 tys., w tym 80% – to kobiety i dzieci. Wywiezieni zostali do Kazachstanu północnego.

– Deportacja III – maj-lipiec 1940 r. – głównie wywieziono uchodźców wojennych z Polski centralnej, w tym 80% Żydów. Miejsce zsyłki – Kazachstan i Syberia.

– Deportacja IV – w nocy 22/23 VI 1941 r. na zsyłkę wywieziono ok. 85 tys. również inteligencji, wykwalifikowanych robotników i rzemieślników – z zaznaczeniem, że wyjeżdżają na 20 lat. Dane mogą być niedokładne, bowiem dokumentacja celowa była niszczona. Ocenia się, że w czterech deportacjach zesłano ogółem 1,5 – 2 mln Polaków.



Czym Polacy „zawiniłi”?

A. Głowacki w książce pt. Sowietci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939 1941 przedstawia następujące „winy”:

- Wiernie służyli rządowi „burżuazyjnej Polski”.
- Zostali przygotowani na wypadek konfliktu z ZSRR do działań w charakterze dywersantów, szpiegów, terrorystów.
- Aktywnie walczyli z władzą sowiecką w 1920 r.
- Wykorzystywali najemną pracę chłopów.
- Wrogo wypowiadali się wobec ZSRR.
- Rozprawiali się z chłopami, którzy rąbali pański las.
- Przeszli na wiarę katolicką.

*Czy przyjdzie nam zginąć wśród boju,
czy w tajgach Sybiru nam zgnieć
z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by żyć...*

Syberia – największe więzienie świata

Działania sowieckich okupantów były szybkie. Wpierw nastąpiła rejestracja wszystkich Polaków. Chodziło o wstępne rozeznania o sile roboczej podczas niewolniczej pracy i o wstępne oszacowanie majątku, jaki po nich pozostanie. 29 XII 1939 r. Rada Komisarzy Ludowych zatwierdziła przygotowany przez NKWD plan przesiedleń.

Przebieg akcji był w każdym przypadku podobny. Noc. Siarczasty mróz, pełne zaskoczenie mieszkańców otoczonego domu, łomot w drzwi i walenie do okien, chwilę później otwarte drzwi, wyrwani krzykiem i kolbami karabinów śpiący domownicy, ojciec pod bronią funkcjonariuszy NKWD zatrzymany, pozostali z krzykiem i płaczem wypełniają rozkaz ubierania się w podróż w nieznane i po kilku minutach stoją wszyscy w kacie. W tym czasie, w całym domu i obejściu trwa poszukiwanie broni i ukrywających się ludzi. Był to pretekst do dokonania kradzieży co cenniejszych rzeczy, zdjęć, pieniędzy, dokumentów. Potem wszystkim odczytywano wyrok o skazaniu na wyjazd. Gdzie? Padały przeróżne kłamstwa, przy wrzaskach i biciu ciekawskich. Na spakowanie rzeczy niezbędnych nie było czasu. Często nie pozwalano nic zabierać z sobą. Saniami, albo furmanką, później następowała podróż do najbliższej stacji kolejowej, stamtąd kolumną transportową, liczącą zwykle 60 wagonów towarowych bez żadnych wygod, stłoczonych 50 – 60 osób jechało w nieznane. Kto zmarł, albo wyrzucano trupa z biegnącego pociągu, albo wyrzucano go na najbliższym postoju. Podróż trwała ok. miesiąca, w lodowosnieżną bezkresną dal saniami dojeżdżano do „posiółków”, najczęściej w tajdze, z barakami i ziemiankami zamiast domów. Tam nadludzka praca, mróz 50°C, głód, choroby, klimat zabójczy, rozpacz i beznadzieja. Wygłodzeni ludzie dożywiali się trawą, grzybami, jarzębiną, rybami lub upolowanym zwierzem., a nawet psami, kotami, padliną. Los zesłańców odmienił podpisany układ Sikorski – Majski w dn. 31 lipca 1941 r. Mogli oni zaciągnąć się do tworzącej się polskiej armii. Stan fizyczny ochotników do armii był zły. Wychudzeni, chorzy, bez ubrań, mimo wysiłków polskich lekarzy i pielęgniarek po dotarciu do punktu zbornego umierali z wycieńczenia. Nie było żadnej pomocy ze strony Stalinowskiej Rosji. 114 tys. ludzi do sierpnia 1940 r. przeszło wraz z gen. Władysławem Andersem do Iraku. Część jeszcze została, dla nich wyzwolenie nadeszło dopiero w latach 1944-46. Część wróciła w latach 1956-57 w ramach tzw. repatriacji. Byłam w r. 1957 w okresie wakacji w Warszawie na kolejowym Dworcu Gdańskim i widziałam jeden transport repatriantów. W dziecięcej pamięci pozostały mi tylko widoki ludzi starych, chudych, nędznie ubranych i... tobołków zamiast walizek, które mieli z sobą. Były to kwadraty płótna, chustki związywane na cztery rogi i nierzadko kij do noszenia ich na ramieniu.

Nie jest moim zamiarem szczegółowe ukazywanie losów zesłańców. Dorośli znają to z historii, lektury książek, filmów, czy choćby rekonstrukcji historycznej (w Przemyśle w 2010 r. w 70. rocznicę I deportacji). Młodzież i dzieci muszą o tym wiedzieć i pamiętać. Ostatnie strofy „Ballady zesłańców” z 1940 r. nieznanego autora niech wryją się w naszą pamięć....

*Jesteśmy sami, straż nas zostawiła.
Bo cóż tu będzie koło nas robiła
Zima, śniegi straszne, w lesie ciężka praca.
Głód i tęsknota bardzo nas przygniata
Świat nam zamknęli, wszędzie lasy, drzewa,
Nawet ptaszyna nam tu nie zaśpiewa
Tyfus okrutny wśród ludzi się szerzy
Co dzień to więcej pod sosnami leży...
Tylko po lesie słysząc głos płaczący:
„O, Jezu Chryste w Ogroju mdlejący!”
Polski Królowo, zlituj się nad nami,
Nad polską ziemią i nad Polakami!...*

Wciąż nie jest znana dokładna liczba zesłańców. Dane zarówno polskie jak i sowieckie są niepełne. Jak wynika z obliczeń polskiego rządu emigracyjnego w Londynie w latach 1940-1943 zmarło 270 tys. ludzi. Według współczesnych obliczeń spośród 400 tys. deportowanych przeżyło ok. 20%. Dziś żyją tylko nieliczni świadkowie tych wydarzeń, a i oni nie chcą wracać pamięcią do tych lat.

Zofia Dziedzic

Bohaterom chwała

Armia Krajowa

14 II 1942 – 14 II 2012

14 lutego minęła 70. rocznica powstania największej, podziemnej, polskiej armii zbrojnej okupowanej przez Niemców Europy – Armii Krajowej. Uczynił to gen. Władysław Sikorski – Wódz Naczelny rozkazem. Przekształcono Związek Walki Zbrojnej w AK, podlegającą Naczelnemu Wodzowi i rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie.

Państwo zawiodło, obywatele – nie

Celem jej było: zbrojne wystąpienia przeciwko Niemcom w kraju, organizowanie samoobrony i prowadzenie walki o odzyskanie niepodległości ojczyzny. Miała również tworzyć strukturę państwa na terenach wyzwolanych i nie dopuszczanie do nich Sowieców. Na wypadek planowanego powstania miała przygotować armię podziemną.

Na początku roku 1942 armia ta liczyła ok. 100 tys. żołnierzy, w 1944 – już ok. 380 tys. Kolejnymi komendantami głównymi AK byli generałowie: Stefan Rowecki („Grot”), Tadeusz Komorowski („Bór”), Leopold Okulicki („Niedźwiadek”).

Do największych wyczynów AK należy m.in. zamach na Franciszka Kutzcherę dowódcę i szefa policji na dystrykt warszawski, odbicie w akcji pod Arsenałem harcmistrza Jana Bytnara „Rudego”, akcja „Burza” i przygotowanie oraz wywołanie w Warszawie (kontrowersyjnie dziś ocenianego) Powstania Warszawskiego. 19 stycznia 1945 r. gen. L. Okulicki wydał rozkaz o demobilizacji AK. 7 marca tego samego roku został podstępnie przez NKWD aresztowany i w słynnym „procesie 16” skazany na śmierć. Żołnierze rozwiązanej AK tworzyli różne organizacje konspiracyjne (np. WiN) do walki z sowieckimi i podległymi im polskimi służbami bezpieczeństwa PRL. Po wojnie byli prześladowani, więzieni, wysyłani na zesłania, mordowani.

Ci, którzy znaleźli się poza granicami pozbawieni zostali obywatelstwa polskiego i możliwości powrotu do kraju. „Zaplute karty reakcji” – to propagandowe określenie z okresu PRL (wzięte z plakatu W. Zakrzewskiego pt. Olbrzym i zaplute) w stosunku do żołnierzy AK były pogardą i negacją ich idei.

Spuścizna Armii Krajowej

Dziś wypada przypominać, że AK-owcy są nie tylko ostatnim pokoleniem, które walczyło za Polskę z bronią w ręku, to oni odgrywali kluczową rolę w ratowaniu i podtrzymywaniu ducha polskości i tożsamości narodowej po roku 1945 i 1956, to pokolenie tworzyło zręby opozycji w latach 70. i „Solidarności”. To oni stworzyli emigrację niepodległościową wspierającą Polaków w PRL materialnie i moralnie. To dzięki nim mogło być organizowane masowe wsparcie dla idei kardynała S. Wyszyńskiego i misji Jana Pawła II. Kolejną zasługą pokolenia AK-owców jest identyfikowanie własnych sukcesów z suwerennością Polski i pojmowanie życia, jako służby, a nie indywidualne gonienie za sukcesem.

Zofia Draus



Żołnierze Wyklęci! Na zawsze w pamięci!

1 marca – Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

... to ci, którzy stanęli do walki o wolną Polskę, przeciwko komunistycznemu zniewoleniu, polegli w walkach, zakatowani podczas śledztwa, zamordowani podczas zbrodni sądowych, długoletni więźniowie i represjonowani. Pamięć o tych, którzy przelewali krew za ojczyznę miała być zapomniana. To ludzie o niezwyklej heroicznej postawie.

Termin „Żołnierze Wyklęci” powstał pod koniec lat 40. Przypomniany został dopiero po roku 1990. Żołnierze Wyklęci to ci ludzie walczący w okresie podziemnej Polski, szczególnie żołnierze AK, którzy po zakończeniu II wojny światowej nie pogodzili się z tym, że nasz kraj znajduje się pod okupacją sowiecką i dlatego rozpoczęli walkę z komunistami. Wspomnieć należy grupę Łukasza Cieplińskiego, rotmistrza Witolda Pileckiego, majora Zygmunta Sztyndlerorza, Łupaszkę i in.

Cześć i chwala bohaterom

Nie bez przyczyny Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych ustanowiono w dniu 1 marca. Właśnie w tym dniu w więzieniu na warszawskim Mokotowie wykonano wyrok śmierci na siedmiu członkach IV Komendy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Zginęli rozstrzelani strzałem w tył głowy:

1. prezes IV Komendy WiN – ppłk. Łukasz Ciepliński ur. w 1913 r. w Kwilczu zam. w Rzeszowie
2. por. Józef Batory, ur. w Weryni k. Kolbuszowej, w 1914 r.
3. kpt. Franciszek Błażej, ur. w Nosówce, gm. Boguchwała w 1907 r.
4. por. Karol Chmiel, ur. w 1911 r. w Zagorzycach k. Sędziszowa Młp.
5. mjr Adam Łazarowicz, ur. w 1902 r. na Kresach, kier. szk. w Gumniskach k. Dębicy
6. mjr Mieczysław Kawalec, ur. w Trzcinie k. Rzeszowa w 1916 r.
7. por. Józef Rzepka, ur. w Bratkowicach k. Rzeszowa w 1913 r.

Śmierć ich to wydarzenie tragiczne, a zarazem symboliczne. Dla powojennej konspiracji kończył się okres zorganizowanej walki z władzą zainstalowaną w Polsce przez Sowietów. Po wojnie w antykomunistycznej konspiracji uczestniczyło prawie 200 tys. osób. W 1947 r. w wyniku represji, działań UB – zmalała do ok. 2 tys. Jeszcze na początku lat 50. w lasach przebywało ok. 200 – 400 osób „leśnych”. W 1953 r. bezpieka rozbiła ostatnie zorganizowane grupy partyzanckie. Ostatni partyzant Andrzej Kiszka ma dziś 90 lat, ukrywał się do 1961 r., ale wydany przez kogoś, zgarnięty przez bezpiekę został osadzony i skazany na dożywocie. Wrócił do domu po amnestii 1971 r.

Rzeszowski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej programem „Śladami zbrodni”, chce odnaleźć zaginionych, zamordowanych, pogrzebanych bez świadków i bez czci (czytaj więcej Nowiny nr 243, wyd. O, s. 14 z 16-18 XII 2011 r.). Wyroki wykonywano strzałem w tył głowy najczęściej w piwnicach aresztu śledczego UBP. Początkowo egzekucje wykonywano w lasach głogowskich, potem w więzieniu na rzeszowskim

zamku. Od połowy 1946 r. przeważnie wieszano na dziedzińcu zamku. Ich mogli poszukiwać IPN.

Od wielu lat trwają poszukiwania miejsc pochówku i szczątków bohaterów walki podziemnej po 1945 r. Bezpieka starannie ukrywała je, by nikt nigdy ich nie znalazł. „Ginęli w ubeczkich katowniach, grzebani potajemnie, bez księdza, bez rodziny [...] Miejsca pochówku nie odnotowywano ani w księgach parafialnych, ani w rejestrach cmentarnych, ani tym bardziej w dokumentach aparatu bezpieczeństwa. Po człowieku nie było śladu. „Ponieważ żyli prawem wilka, historia o nich głucho milczy – pisał Z. Herbert.

Ustawa sejmowa z inicjatywą śp. prof. Janusza Kurtyki, procedowana przez śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, podpisana przez prezydenta Bronisława Komorowskiego z lutego 2011 roku ustanowiła Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, którego stosowne obchody niech będą obowiązkiem wszystkich Polaków, każdego 1 marca.

Zespół Szkół w Trzcinie organizował od chwili transformacji ustrojowej działania edukacyjne i wychowawcze celem, których było pogłębianie wiedzy nie tylko o majorze M. Kawalcu, absolwencie tutejszej szkoły, ale i innych Bohaterach. Czyniliśmy to po to, aby składać hołd niezłomnym żołnierzom, za to, że my jesteśmy wolni dzięki ich ofierze krwi. Równocześnie obchody uroczyste traktowaliśmy jako swoisty raport, że system wartości niezłomnych był i jest naszym drogowskazem.

Kombatanci są częstymi gośćmi szkoły. To przecież w szkole kształtuje się patriotyczna dusza narodu. To nasz obowiązek, by daninę krwi i ofiarę życia czcić rzetelną nauką, wdzięczną pamięcią i szacunkiem. Dokładać będziemy wszelkich starań, aby przybliżyć młodemu pokoleniu tak znamienne karty historii naszej ojczyzny. Pod tablicami pamiątkowymi na Kościele Parafialnym w Trzcinie i cmentarzu złożone zostały kwiaty, i zapłonęły znicze pamięci.



Podpułkownik Łukasz Ciepliński



Rotmistrz Witold Pilecki

I marca – Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Zespole Szkół w Bratkowicach

Szczególny dzień pamięci

Po raz drugi w dziejach niepodległej Polski obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Jego data przypomina wydarzenia sprzed 61 lat, kiedy to 1 marca 1951 roku został wykonany wyrok śmierci na członkach IV Zarządu

Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Wśród zamordowanych wówczas bojowników był absolwent naszej szkoły mjr Józef Rzepka.

Dla społeczności Zespołu Szkół w Bratkowicach tegoroczny Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” był szczególny. Naszej szkole został przekazany sztandar Koła Terenowego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach.



Członkowie bartkowieckiej drużyny strzeleckiej ze sztandarem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.



Uczeń gimnazjum Rafał Jucha wcielający się w rolę płk. Łukasza Cieplińskiego.



Goście uroczystości w bratkowickim kościele parafialnym.



Weronika Piątek i Bartosz Grzesik – uczniowie Gimnazjum nr 4 w Bratkowicach prowadzący część artystyczną uroczystości.

Uroczystości religijne

Uroczystość miała miejsce w kościele parafialnym. Rozpoczęła się mszą świętą, której przewodniczył i homilię wygłosił ksiądz prałat Władysław Jagustyn, diecezjalny duszpasterz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Po mszy odbyła się ceremonia przekazania sztandaru. Odczytano akt przekazania. Uczniowie zrzeszeni w działającym przy Zespole Szkół w Bratkowicach, Związku Strzeleckim „Strzelec” przejęli sztandar.

Sztandar

Sztandar ten został ufundowany i poświęcony w 1997 roku. Przez ponad 15 lat, wraz z miejscowymi weteranami Armii Krajowej, brał udział we wszystkich uroczystościach religijnych i patriotycznych. Przez wiele lat poczet sztandarowy tworzyli: Ignacy Lis, Władysław Jucha i Władysław Kwoczyński.

...w bołdzie poległym za Ojczyznę

Oprawę artystyczną dopełniły występy uczniów Zespołu Szkół w Bratkowicach. Młodzież recytowała patriotyczne wiersze i śpiewała partyzancie piosenki. Została także przedstawiona prezentacja multimedialna pt. „Żołnierze Wyklęci na Rzeszowszczyźnie 1944-1959”. Cześć oficjalną zakończyła się pod pomnikiem żołnierzy Armii Krajowej apelem poległych i salwą honorową w wykonaniu żołnierzy 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa. Lokalne władze oraz przedstawiciele instytucji środowisk złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem akowców oraz pod tablicą upamiętniającą mjr. Józefa Rzepkę.



Apel poległych przed pomnikiem żołnierzy niepodległościowego podziemia w Bratkowicach.

Fot. M. Daniel, K. Dworak



Władysław Kwoczyński



KOMBATANCKA DZIAŁALNOŚĆ SZŻAK

Koło Terenowe Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach, założone zostało w 1994 roku przy okazji nadania miejscowej Szkole Podstawowej nr 3 imienia Żołnierzy Armii Krajowej. Uroczystość ta odbyła się 4 września tamtego roku w 50. rocznicę słynnej akcji „Burza”.

Koło to jest kontynuacją byłej organizacji kombatanckiej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, który działał w Bratkowicach do momentu utworzenia struktur Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W skład pierwszego Zarządu Koła Terenowego SZŻAK w Bratkowicach, wchodzili byli żołnierze Armii Krajowej, uczestnicy akcji „Burza”: **Jan Kwoka** – prezes (długoletni sołtys wsi i prezes miejscowej OSP), **Leon Bednarz** – wiceprezes (były przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Bratkowicach), **Maria Stokłosa** – sekretarz (sanitariuszka w oddziale AK, długoletnia przewodnicząca Koła Gospodyń w Bratkowicach) oraz **Ignacy Lis** – skarbnik.

Członkami Koła w tym okresie byli kombatancki AK: **Bronisław Cioch, Władysław Przywara, Antonina Bąk, Ludwik Kowal, Jan Pado, Władysław Bednarz, Gabriel Książek, Jan Bednarz, Ludwik Sochacki, Stanisław Rogala, Bronisława Szafran, Ludwik Kwoka, Józef Franczyk, Paweł Styka, Józef Chmaj, Henryk Surowiec, Piotr Lis, Stanisław Surowiec, Roman Lachcik, Franciszek Surowiec, Leon Rusin, Henryk Lewicki, Bronisław Depa, Roman Orzech, Antonina Furman, Julian Hul, Julian Słowik i Józef Bednarz.**

Podopiecznymi Koła SZŻAK w Bratkowicach były wdowy po poległych i zmarłych akowcach: **Bronisława Rogala, Bronisława Zajac, Julia Książek, Felicja Lewicka, Aniela Szymańska, Bronisława Surowiec, Stefania Jucha, Helena Cach, Maria Zajac, Adela Reguła, Wiktoria Lis, Bronisława Chmaj, Wiktoria Dworak i Stefania Kwoka.**

CZŁONKOWIE NADZWYCZAJNI

Na wniosek Zarządu Oddziału Podkarpackiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Rzeszowie i za ogólną aprobatą kombatanatów, w szeregi Koła terenowego SZŻAK w Bratkowicach, przyjęto pięciu członków nadając im status nadzwyczajnych: **Józef Lachcik, Tadeusz Rzepka, Władysław Kwoczyński, Tadeusz Lis i Władysław Jucha.**

Uroczystego wręczenia legitymacji członkowskich, dokonał **Franciszek Sagan** – prezes Zarządu Okręgu Podkarpackiego SZŻAK Oddział II w Rzeszowie.

Do podstawowych zadań członków nadzwyczajnych SZŻAK, należą m.in. bieżąca pomoc w działalności statutowej Koła Terenowego SZŻAK w Bratkowicach, kultywowanie dotychczasowych idei, tradycji akowskich i przekazywanie ich następnym pokoleniom, dbanie o sztandar kombatancki, a w razie potrzeby, jego godne prezentowanie, podczas ważniejszych uroczystości patriotycznych, kombatanckich i kościelnych.

Członkowie nadzwyczajni SZŻAK nie posiadają uprawnień kombatanckich, a ich praca i zaangażowanie w szeregach tej akowskiej organizacji, ma wyłącznie charakter społeczny. Posiadają natomiast prawo do noszenia na rękawie marynarki opaski biało-czerwonej z nadrukiem „SZŻAK”, a na głowie czarnego beretu z orzełkiem polskim.

SZTANDAR KOMBATANCKI

Najważniejszym wydarzeniem w dziejach Koła Terenowego SZŻAK w Bratkowicach, była podniosła uroczystość w dniu **17 sierpnia 1997 roku**, podczas której organizacja ta otrzymała sztandar kombatancki. Jego fundatorem było społeczeństwo Bratkowic, rodziny pomordowanych i poległych żołnierzy AK oraz wdowy po poległych i zmarłych akowcach.

Uroczystość ta odbyła się pod patronatem ówczesnego wójta Gminy Świlcza – **Mariana Wójcika.**

Sztandar ten, został poświęcony podczas uroczystej mszy świętej koncelebrowanej, która odprawiona została w miejscowym kościele parafialnym. Nabożeństwu przewodniczył wówczas **ks. Tadeusz Szetela** – kapelan Armii Krajowej i SZŻAK w Rzeszowie, w asyście ówczesnego proboszcza bratkowickiej parafii **ks. Stanisława Baniaka.**

Uroczystego wręczenia sztandaru dokonał **Aleksander Szymański** – prezes Zarządu Okręgu Podkarpackiego SZŻAK Oddział I w Rzeszowie. Sztandar z jego rąk odebrał **Jan Kwoka** – prezes KT SZŻAK w Bratkowicach.

POCZET SZTANDAROWY

W skład pierwszego historycznego pocztu sztandarowego KT SZŻAK w Bratkowicach, wchodzili kombatancki, byli żołnierze AK, współtowarzysze pomordowanych i poległych podczas akcji „Burza” akowców: **Ignacy Lis** – chorąży pocztu sztandarowego, **Paweł Styka i Bronisław Depa** – asystenci pocztu.

Od 2001 roku stałymi asystentami pocztu sztandarowego KT SZŻAK w Bratkowicach, są członkowie nadzwyczajni: **Władysław Kwoczyński i Władysław Jucha.**

AWANSE OFICERSKIE

W dniu 13 lutego 2001 roku w bratkowickim Domu Strażaka odbyła się podniosła uroczystość, wręczenia nominacji na stopnie oficerskie dla miejscowych kombatanatów – byłych żołnierzy Armii Krajowej, uczestników akcji „Burza” w 1944 roku.

Awanse do stopnia podporucznika Wojska Polskiego, otrzymali: **Antonina Bąk, Leon Bednarz, Władysław Bednarz, Józef Chmaj, Bronisław Cioch, Bronisław Depa, Julian Hul, Ludwik Kowal, Jan Kwoka, Roman Lachcik, Henryk Lewicki, Ignacy Lis, Roman Orzech, Władysław Przywara, Stanisław Rogala, Leon Rusin, Julian Słowik, Ludwik Sochacki, Maria Stokłosa, Paweł Styka, Franciszek Surowiec i Stanisław Surowiec.**

Nominacje podpisane przez ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – **Aleksandra Kwaśniewskiego**, wręczył **ppłk Stanisław Pyrz** – zastępca szefa Wojskowej Komendy Uzupełnień w Rzeszowie, w asyście **Henryka Kuli** – wiceprezesa Zarządu Okręgu Podkarpackiego SZŻAK w Rzeszowie.

Aktualnie Koło Terenowe SZŻAK w Bratkowicach liczy troje członków: **Ignacy Lis** prezes, **Maria Stokłosa** – sekretarz i **Antonina Bąk** oraz trzech członków nadzwyczajnych: **Władysław Kwoczyński, Władysław Jucha i Tadeusz Lis.** Ponadto w Bratkowicach jest jeszcze dwóch członków SZŻAK – byłych żołnierzy Armii Krajowej: **Jan Bednarz i Marian Jucha**, którzy zrzeszeni są w Kołach SZŻAK, poza miejscowością. Utrzymują jednak stały kontakt z bratkowickim KT SZŻAK, uczestnicząc wspólnie w ważniejszych uroczystościach patriotycznych i kombatanckich.

Artur Szary

Pułkownik Leopold Lis-Kula ... ze Świlczy i Rudnej Wielkiej

Wokół pochodzenia bohatera

Sadyk Pasza herbu Jastrzębiec?

Znany bohater II Rzeczypospolitej płk Leopold Lis-Kula – po ojcu, Tomaszu Kuli i po matce, Elżbiecie Czajkowskiej – pochodził z chłopskich rodów, z parafii Świlcza. Dorabianie mu rycerskiego pochodzenia ze strony ojca („z rycerskiego rodu Kulów-Niemstów”) i ze strony matki („słynny pisarz i podróżnik – Michał Czajkowski, Sadyk Pasza”) ostatecznie traci sens. Ten niepotrzebny paradigmat o kreatywnej i przywódczej roli szlachty – najwyższy czas odesłać do lamusa!

Tezy te zostały postawione w pierwszej biografii pułkownika autorstwa Franciszka Demela i Wacława Lipińskiego pt. *Pułkownik Leopold Lis-Kula* (Warszawa 1932). Czytamy w niej o ojcu Tomaszu, który „posiadał szmat ziemi koło Sienawy” i matce Elżbiecie „wnucze powstańca, przepojonej gorącym kultem dla sprawy narodowej”. Kolejni biografowie, popuszczając wodze fantazji, z ojca (który przez pewien czas mógł posiadać kawałek kolejowego pola w Sienawie) zrobili „ziemianina” a z matki „córkę powstańca styczniowego... zesłańca na Sybir”, a nawet „wnuczkę Sadyka Paszy herbu Jastrzębiec”).



Elżbieta Kula z d. Czajkowska (1868-1956).
Fot. archiwum



Tomasz Kula (1862-1927).
Fot. archiwum

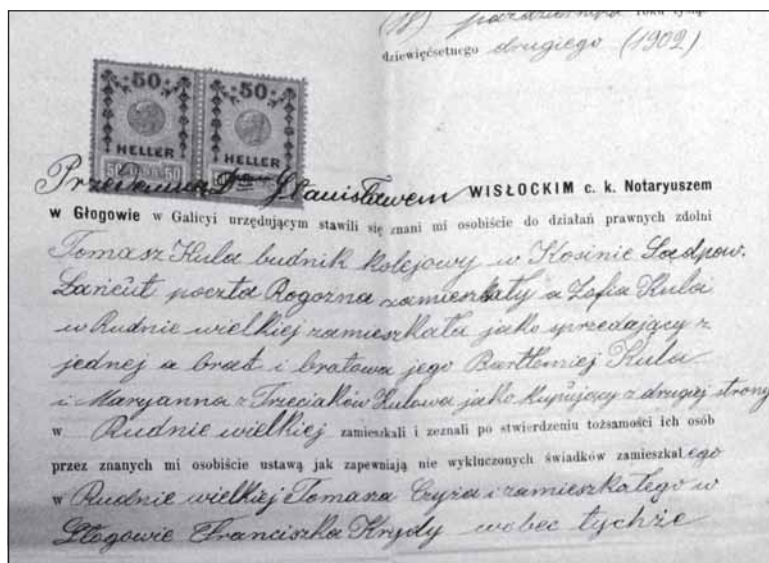
Prawdziwi przodkowie

Kim zatem byli prawdziwi przodkowie bohaterskiego Leopolda, który sławą przyćmił pamięć domniemyanych antenatów? Ojciec pochodził z Rudnej Wielkiej. Kulowie była to znana i zasiedziała chłopsko-kolejarska rodzina. Tomasz Kula urodził się w 1862 roku. Miał kilka siostr, ale tylko jednego brata, Bartłomieja (ur. 1856 r.). Bartłomiej został na rodzinnym gospodarstwie i dał początek starszej linii Kulów. Rodzicami Bartłomieja i Tomasza byli Józef Kula i Zofia z Czyżów. Nazwiska i pochodzenie niewątpliwie rudzieńskie. Tomasz po skończeniu szkoły dostał się do pracy na kolei. Miejsce, do którego na dłużej trafił była budka kolejowa (mieszkanie i placówka strażnika kolejowego, powszechnie zwanego „budnikiem”, lub z niemiecka „wechterem”) w Kosinie koło Łańcuta. Wpis z księgi metrykalnej parafii Świlcza potwierdza fakt, że strażnikiem kolejowym w Kosinie około 1887 roku był także Józef Czajkowski, starszy brat Elżbiety, ojciec Stanisława Czajkowskiego, legionisty poległego (10 VI 1915 r.) pod Żernikami w Opatowskim.



Płk Leopold Lis-Kula (1896-1919). Jeden z pierwszych członków Związku Strzeleckiego w Rzeszowie, legionista, bohater walk o niepodległość i granice Polski w latach 1914-1919. Jeden z najmłodszych i najbardziej utalentowanych oficerów Wojska Polskiego. Kawaler Orderu Virtuti Militari. Zginął bohaterską śmiercią 7 marca 1919 roku pod Torczynem.

Fot. archiwum



Akt notarialny z 1902 roku, w którym: „Tomasz Kula Budnik kolejowy w Kosinie” odsprzedaje starszemu bratu Bartłomiejowi swoją część gospodarstwa w Rudnej Wielkiej. Dokument w posiadaniu Ireny i Antoniego Szydełków z Rudnej Wielkiej.



Zapis z księgi metrykalnej Świlczy: 6 lipca 1868 roku urodziła się Elżbieta, córka Ludwika Czajkowskiego (kowala) i Marii z Macielągów.

Fot. A. Szary



Uroczystość odsłonięcia pomnika płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie 19 września 1932 roku.

Na zdjęciu obok Elżbieta Kulowa z synami.

Poniżej – widok na pomnik w czasie odsłonięcia.

Fot. archiwum



Matka Lisa-Kuli, Elżbieta była córką Ludwika Czajkowskiego kowala (*faber farrarius*) ze Świlczy i jego żony Marii z Macielągów. Czajkowscy mieszkali na gospodarstwie ojca Marii, Szymona Macieląga. Ich rodzinny dom, wraz z kilkumorgowym gospodarstwem, zapisany pod katastralnym numerem „219”. W miejscu tym wznosi się obecnie budynek Urzędu Gminy Świlcza.

Tomasz i Elżbieta Kulowie mieli ośmioro dzieci: Julianna (1891 r.), Józef (1894 r.), Bronisław (1895 r.), **Leopold (11 listopada 1896r.)**, Wiktor (1900 r.), Amalia

(1901 r.), Alfons (1904 r.), Leon (1907 r.)

Do 1912 roku do parafii Świlcza należała również wieś Rudna Wielka. Zatem cały ród rudzieńskich Kulów i świleckich Czajkowskich – przodków pułkownika Leopolda Lisa-Kuli można umiejscowić w parafii Świlcza.

W świetle powyższych faktów frapujący i nierozstrzygnięty pozostaje temat, czy Tomasz Kula i Elżbieta Czajkowska poznali się na terenie wspólnej parafii, czy też za pośrednictwem brata, Józefa Czajkowskiego?

Adam Kowalski

Rapsod o pułkowniku Lisie-Kuli

Gdy ruszył na wojenkę,
Miał siedemnaście lat,
A serce gorejące,
A lica miał jak kwiat.

Chłopcą jeszcze duszę
I wątłe ramię miał,
Gdy w krwawej zawierusze
Szedł szukać mąk i chwał.

Lecz śmiał się śmierci w oczy,
A z trudów wszystkich kpił,
Pał naprzód, jak huragan,
I bił i bił i bił.

A chłopcy z nim na boje
Szli z pieśnią, jak na bal,
Bo z dzielnym Komendantem
I na śmierć – iść nie żał.

Nie trwożył się moskiewskich
Bagnetów, lanc, ni dział,
Docierał zawsze z wiarą
Tam, dokąd dotrzeć chciał.

Gdy szedł zaś w bój ostatni,
Miał lat dwadzieścia dwa –
A sławę bohatera,
A moc i dumę lwa.

Świsnęła mała kula
I grób wyryła mu,
Bohaterowi łożę, –
Poślanie wieczne lwu.

Rycerski pędził żywot,
Rycerski znalazł zgon;
Armaty mu dzwoniły,
A nie żałobny dzwon.

Chorągwie się skłoniły
Nad grobem, na czci znak,
A stara brać żołnierska,
Jak dzieci, łkała tak.

Sam nawet Wódz Naczelny
Łży w dobrych oczach miał,
Ukochanemu chłopcu
Na trumnę order dał.

A wiecie wy żołnierze,
Kto miał tak piękny zgon,
Kto tak Ojczyźnie służył –
Czy wiecie, kto był On?

Otwórzcie złotą księgę,
Gdzie bohaterów spis,
Na czele w niej widnieje:
Pułkownik Kula-Lis

Spółdzielnie budują lepszy świat

Podczas 64. sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych w dniu 18 XII 2009 r. przyjęta została Rezolucja ONZ A/RES64/136 na temat roli spółdzielczości w rozwoju społecznym. Uznaje ona spółdzielczy model prowadzenia działalności gospodarczej, jako jeden z ważnych elementów społecznej gospodarki.

ONZ wraz z Międzynarodowym Związkiem Spółdzielczym, a także Krajowa Rada Spółdzielcza w Polsce promują Międzynarodowy Rok Spółdzielczości 2012 pod hasłem: „Spółdzielnie budują lepszy świat”, logo i idee spółdzielczości. Rezolucja wzywa kraje członkowskie ONZ, aby podjęły wysiłki w celu podniesienia świadomości na ten temat i ją promowały.

Rzeczpospolita spółdzielcza



W logo widocznych jest 7 postaci dźwigających i podtrzymujących sześcienną symbolizujący różnorodność celów, planów, aspiracji, wokół których budowane są spółdzielnie. Jest to równocześnie ilustracja faktu, że spółdzielnie wiążą ludzi a nie kapitał.

Spółdzielnie zaś – to samorządne zrzeszenie osób dobrowolnie połączonych, aby realizować swoje wspólne potrzeby i aspiracje ekonomiczne, społeczne i kulturalne poprzez współposiadane i demokratycznie zarządzane przedsiębiorstwa.

Spółdzielczość zrzesza dziś na świecie ponad miliard ludzi. Ma ona duże znaczenie w rozwoju ekonomicznym i społecznym świata: Przyczynia się do likwidowania ubóstwa, tworzy miejsca pracy, umacnia obywatelską samorządność i solidarność w łagodzeniu skutków kryzysu. Przez świat przechodzi teraz fala protestów w związku z bezkarnością sprawców ostatniego kryzysu. Nie może się świat dziś dzielić tylko na pracodawców i pracowników. To powoduje niezadowolenie, konflikty, konfrontacje społeczne. Trzeba wyzwać aktywność zawodową większej ilości ludzi i upowszechniać prawa własności, zbiorową wspólnotę i przedsiębiorczość. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Edward Abramowski (1868-1918) w swej książce pt. *Idee społeczne kooperatywności* – przedstawił zasady działania „rzeczpospolitej spółdzielczej” i był propagatorem tej formy własności.

Nasze tradycje spółdzielcze

W polskiej tradycji ruch spółdzielczości ma już ponad 150 lat. Do dziś istnieje najstarsza spółdzielnia w Polsce z 1862 r. w Brodnicy (Chełmno, woj. kujawsko-pomorskie) Bank Spółdzielczy. Polska spółdzielczość zorganizowana jest w 15 branżach, obejmuje 9 tys. spółdzielni liczących ok. 8 mln członków. Zatrudniają 300 tys. pracowników. Przybliżyć więc należy polskiej i światowej spółdzielczości nasze osiągnięcia.

W każdej wsi gminy Świlcza starsi mieszkańcy potrafiliby wymienić przynajmniej kilka branż spółdzielczości, które istniały w przeszłości, np. Kasa Pożyczkowa Gminna w Trzcianie – 1880 r., Towarzystwo Kółek Rolniczych działało w Trzcianie od 1 XI 1889 r. do dziś, Spółka Oszczędności i Pożyczek – od 2 X

1899 r. do 1924 r. w Trzcianie, w latach 1924-1949 działała też Kasa Stefczyka, Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością w Trzcianie k. Rzeszowa woj. Lwów, od 10 III 1945 r. w Świlczy utworzono Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”, Spółki Wydobywania Torfu z terenów obecnej gminy (1883-85 – do ok. 1960 r.), Bank Spółdzielczy od 1982 r. w Świlczy, obecnie uzyskał nowy budynek biurowy przy szosie A4 w samym centrum wsi (od 16 stycznia 2012 r.). Spółdzielnia Ceglarska „Jedność” w Trzcianie (w latach 1938-72 – połowa lat 80.) i in.* Mamy dorobek pokaźny i nie mamy się czego wstydzić.



Otwarcie nowego budynku Banku Spółdzielczego w Świlczy.

Niestety, polski parlament i rząd tchnie obojętnością. Nie ma bowiem ustawy nowoczesnej, spójnej i dobrej o prawie spółdzielczym. Należy więc:

- przybliżyć poprzez działania uświadamiające ruch spółdzielczości,
- uświadamiać, że bez spółdzielczości życie społeczne i gospodarcze jest uboższe,
- przekonywać, że spółdzielczość w dobie współczesnej, głębokiego kryzysu gospodarczego, jest skutecznym narzędziem walki z ubóstwem o godne życie wielu rodzin,
- uświadamiać, że istnieje potrzeba rozwoju tego ruchu.

Bierzmy sprawy w swoje ręce, nie da się zbudować nowoczesnej wsi bez rozwoju tam spółdzielczości. W Polsce w chwili obecnej przeważają spółki kapitałowe. Na świecie spółdzielczość rozwija się w krajach bogatych, USA, Japonia, Chiny, ale i w krajach rozwijających się, gdzie zapewnia gospodarczy awans cywilizacyjny.

* Patrz: Rozdział: Maria Smagała, Marek Tłuczek, Artur Szary: *Inicjatywy spółdzielczej działalności* [w:] „Trzciana zarys dziejów”, Trzciana 2007, s. 646-704.

Artur Szary

Władysław Łabaj i Antoni Choraży Ostatni epizod „Żołnierzy Wyklętych” w Świlczy (1951-1952)

W antykomunistycznej konspiracji

Władysław Łabaj i Antoni Choraży w czasie okupacji działali w Armii Krajowej w dębickim obwodzie. Po wkroczeniu Sowieci w 1944 roku nie zaprzestali działalności konspiracyjnej. Władysław Łabaj został wcielony do Ludowego Wojska Polskiego, ale zdezerterował z bronią w 1946 roku. Razem z Antonim Chorażym podejmowali dalszą działalność w strukturach poakowskich, niepodległościowych organizacji. Ostatecznie wstąpili w szeregi Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Współpracował z mjr. Adamem Lazarowiczem. Przenieśli się na Ziemię Odzyskaną i zamieszkali w Gryfinie. W tym czasie w Gryfinie przebywali bojownicy podziemia z Rzeszowszczyzny. Byli wśród nich Franciszek Czajak (były dowódca plutonu AK z Przybyszówki i Bzianki) z żoną Marią z d. Krupa. Pewne okoliczności i relacje świadków wskazują, że mógł tam powstać punkt konspiracyjny „WiN-u”, który, jak twierdził Bronisław Adamiec z Przybyszówki, zajmował się przerzutem „spalonych” żołnierzy Armii Krajowej do Szwecji.



Władysław Łabaj ps. „Uciekinier” (1925-1952).

Fot. archiwum IPN

W roku 1948, po aresztowaniach grupy płk. Łukasza Cieplińskiego, Zrzeszenie „WiN” zostało pozbawione kadry kierowniczej. Kolejne prowokacje i aresztowania spowodowały całkowitą paraliż i rozbięcie organizacji. Władysław Łabaj i Antoni Choraży na przełomie 1948/1949 roku przygotowywali własną ucieczkę przez Szczecin do Niemiec. Ale, wobec fali aresztowań i rozpadu organizacji, nic z tego nie wyszło.

Przybyszówka

We wrześniu 1951 roku w Przybyszówce pojawili się ostatni bojownicy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Zamieszkali w domu Michała Łopatki na Dworzysku. Byli to: Władysław Łabaj ps. „Uciekinier”, Antoni Choraży i Zdzisława Choraży, żona Antoniego. Pochodzili z okolic Sędziszowa Małopolskiego, ale tam już ich poszukiwała „bezpieka”. Grunt palił im się pod nogami. Michał Łopatka znał ich jeszcze z Gryfina, gdzie przez pewien czas mieszkał z rodziną i pracował w firmie „Pomorzanka”. Michał był bratem Andrzeja Łopatki ps. „Drzewo”, żołnierza AK z Obwodu Dębica, w którym zaczęli działalność konspiracyjną Łabaj i Choraży.

Na gospodarstwie Michała Łopatki i jego szwagierki Emilii Prusak pracowali przy kończących się żniwach (omłotach) i zbiorach owoców w sadzie. Przy młocce Władysław Łabaj poznał sąsiadkę Prusaków, Jadwigę Hendzel, z którą się zaprzyjaźnił.

Świlcza

Chłodny październikowy wieczór 9 X 1951 roku. Na peronie przystanku kolejowego w Świlczy znajdowało się czterech mężczyzn. Dwóch z nich było poszukiwanymi przez Urząd Bezpieczeństwa, groźnymi dla władz komunistycznych niedobitkami podziemia: Władysław Łabaj ps. „Uciekinier” i Antoni Choraży. Pozostali dwaj to: funkcjonariusz UB Wojciech Stręk i komendant posterunku Milicji Obywatelskiej w Świlczy Adam Sitko. Przechadzali się w jedną i w drugą stronę, mijając się co pewien czas. Atmosfera stawała się coraz bardziej nerwowa. Dystans marszów się skracał. Jesienny półmrok dodawał niepewności. W pewnym momencie ubek rozpoznał Chorażego,

dawnego kolegę ze szkoły. Wyciągnął broń i zdążył krzyknąć: „Antek, poznałem cie...!”. Niemal równocześnie padły strzały. Władysław Łabaj strzelił kilkakrotnie, nie wyjmując pistoletu z kieszonki kurtki. Strzały okazały się być śmiertelnie celne. Stręk osunął się na ziemię. Podczas dalszej wymiany ognia ranny w rękę został komendant Sitko. Kula Sitki spowodowała niegroźną ranę nogi u Łabaj. Po piętnastu minutach strzały w okolicy przystanku kolejowego ucichły.

Po kilku godzinach rozpoczęła się obława połączonych sił Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Świadkowie twierdzili, że byli widziani też funkcjonariusze w mundurach sowieckiego NKWD. Przeczesywanie terenu, z wykorzystaniem tropiącego psa, nie przyniosło skutku.



Antoni Choraży (1929-1952).

Fot. archiwum IPN

Oględziny miejsca, przesłuchania

Na drugi dzień o świcie (10 X) w Świlczy zjawili się śledczy z Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie. Przeprowadzający oględziny funkcjonariusze zaprotokołowali: [...] Od budynku przystanku osobowego PKP w Świlczy, w odległości 18 i pół metra w kierunku [...] Rzeszowa i w odległości

5 i pół metra od toru pierwszego, w rowie pod skarpą znajdują się leżące w rowie zwłoki Stręka Wojciecha, które to leżą na prawym boku ciała, twarzą zwrócone do góry, a głową w kierunku budynku przystanku osobowego. Nogi podgięte pod siebie. Zaraz przy głowie zastrzelonego [...] leży łuska z wystrzelonego naboju „TT” [...]. W odległości od zabitego 3,75 m znajduje się słup telefoniczny [...]. W odległości od słupa jeden metr w kierunku Rzeszowa znajduje się znaczne na ziemi dwie rysy od lotu pocisków [...]. W odległości 40 cm od toru kolejowego znajduje się rozbity pocisk z naboju „TT” [...]. Jak wynika z odnalezionych łusek, których wszystkich jest 22, to strzały były wymierzone tak ze strony bandytów [tak w oficjalnej propagandzie komunistycznej określano żołnierzy niepodległościowego podziemia – „żołnierzy wyklętych”, przy. A.Sz.] jak i też padły strzały do bandytów ze strony funkcjonariuszy [...].

[IPN-Rz-107/1292, t. I, k. 50v]

Sekcja zwłok potwierdziła, iż zgon funkcjonariusza UB Wojciecha Stręka nastąpił na skutek rany postrzałowej mięśnia sercowego.

Wśród świadków zdarzenia, którzy musieli złożyć zeznania byli świdczanie mieszkający opodal przystanku kolejowego: Antoni Zawisłak, Marian Majka, Stanisława Trzeciak (kasjerka), Wanda Zdun. Wszyscy na miejscu zdarzenia znaleźli się przypadkowo, bądź z racji wykonywania swoich obowiązków. Ich zeznania potwierdzały tylko, ustaloną podczas oględzin śledczych ogólną wersję zdarzeń.

Niemniej jednak zdarzenie na przystanku w Świdliczu było momentem przełomowym w poszukiwaniach Łabaja i Chorażego. Stręk przed śmiercią rozpoznał Antoniego Chorażego. Informację tę przekazał prowadzącym sprawę komendant Adam Sitko. Poszukiwani od kilku lat w całym kraju partyzanci zostali zdemaskowani i zlokalizowani.



Michał Łopatka. Od września do grudnia 1951 roku, w swoim domu w Przybyszówce-Dworzysku, ukrywał ostatnich żołnierzy podziemia antykomunistycznego: Władysława Łabaja i Antoniego Chorażego.

Fot. współczesna, w posiadaniu Barbary Prusak (córkę)

Kolejne trudne miesiące

Ranny w nogę Władysław Łabaj z trudem dotarł polami do Przybyszówki. Nie wrócił jednak do domu Łopatki. O pomoc w dalszym ukryciu i opatrzenie rany poprosił sąsiadkę Łopatków, Jadwigę Hendzel. Jadwiga była jeszcze panną. W domu mieszkała z owdowiałą matką. Było to, jak się wydaje, bezpieczniejsze i pewniejsze miejsce dla ранnego bojownika. W domu Hendzłów pozostał przez kilka tygodni. Kiedy gorączka po postrzale ustała i cała sprawa w okolicy nieco przycichła wrócił do Łopatki.

W listopadzie (23 XI) Antoni Choraży wziął ślub kościelny ze Zdzisławą. Mieli już ślub cywilny. Ale, jako gorliwi katolicy, chcieli być połączeni sakramentem. Ślubu udzielił im ksiądz Józef Kuczek z parafii Mała k. Wielopola Skrzyńskiego. W tym czasie Choraży z Łabajem próbowali po raz ostatni nawiązać kontakt z kimś z podziemnej organizacji. W tym celu wyjeżdżali m.in. do Przemyśla. Niestety nic z tego nie wyszło. Zrzeczenie „Wolność i Niezawisłość”, ani żadna inna spójnie działająca organizacja już nie istniała. W ich biografii pojawił się najtrud-

niejszy moment – sytuacja patowa – walka w osamotnieniu traciła sens, a ujawnienie się i powrót do normalnego życia był niemożliwy. Ucieczka z kraju, wobec uszczelnionych już granic, również stawała się nierealna. Pozostawało dalsze ukrywanie się i walka do samego końca.

W listopadzie 1951 roku Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Dębicy rozpoczął sprawę agencyjnego rozpracowywania grupy Łabaja i Chorażego. Nadano jej kryptonim „Dwieście”. Zwerbowano do współpracy agentów (kryptonimy „Zamek” i „Rokosz”). Informacje przez nich przekazywane miały charakter ogólnoinformacyjny. Agenci nie przedstawiali większej wartości. Nie byli w stanie dotrzeć do ukrywających się, ani nawet do ich rodzin. Niemniej – śledztwo było rozwojowe. Przystąpiono do typowania i rozpracowywania następnych kandydatów na agentów. Nie zdążono. Finał poszukiwań okazał się być równie szybki co tragiczny.

Rudna Wielka i las Krzywa-Kawęczyn

Ostatni akt walki Władysława Łabaja Antoniego Chorażego rozegrał się w dniu 26/27 grudnia 1951 roku, tuż po Świętach Bożego Narodzenia. Po południu drugiego dnia świąt (26. XII) do Przybyszówki przyjechał Kazimierz Ryszkowski, brat Łabaja, który w czasie wojny zmienił nazwisko. Rozmawiali chwilę u Łopatki. Później udali się, zaproszeni powszechnym zwyczajem, na chrzciny u sąsiada Łopatki, do domu Jacentego Głazia (faktycznie były to chrzciny u córki i zięcia Głazia). Trochę pili, rozmawiali. Wieczorem podjęli decyzję o wyjeździe i przeniesieniu się w rodzinne strony, w okolice Sędziszowa.



Andrzej Łopatka ps. „Drzewo”. Żołnierz oddziału dyspozycyjnego Armii Krajowej Inspektoratu Rzeszów. Uczestnik wielu akcji zbrojnych i dywersyjnych. Bohaterski żołnierz wstawiony podczas akcji „Burza” w Obwodzie AK Dębica. Brat Michał Łopatki, który skojarzył z nim swoich dawnych towarzyszy broni: Władysława Łabaja i Antoniego Chorażego.

Fot. archiwum

Na stacji kolejowej w Rudnej Wielkiej rozbroili funkcjonariusza UB Stanisława (lub Władysława) Czyża pochodzącego z Rudnej, a pracującego w PUBP w Gorlicach oraz kpt. Antoniego Wrzeszcza, który przypadkowo stał się świadkiem zajścia. Brat Łabaja, Ryszkowski, wyczuwając poważne kłopoty, wrócił do domu Łopatki i poprosił o nocleg. Pozostała trójka kontynuowała podróż pieszo: Władysław Łabaj i Antoni Choraży z żoną. Kierowali się na Bratkowice-Dąbry, aby pod osłoną lasu dotrzeć do Sędziszowa.

W tym czasie zawiadowca stacji i kpt. Wrzeszcz, każdy na własną rękę, powiadomili władze o napadzie. Zakrojona na szeroką skalę obława, w której wzięli udział żołnierze Jednostki Wojskowej 1005 z Rzeszowa (jednostka Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego) doprowadziła do osaczenia w lesie pomiędzy Krzywą a Kawęczynem Łabaja i Chorażego wraz z żoną. Partyzanci podjęli nierówną walkę z nacierającą kompanią wojska (ok. 120 żołnierzy). Schronienie znaleźli w ziemnym zagłębieniu (leśnym rowie). W wyniku wymiany ognia poległo czterech żołnierzy KBW. Pięciu kolejnych zostało rannych. Dopiero kiedy została ranna w nogę, będąca w ciąży, Zdzisława Choraży, nieugięci

W tym czasie zawiadowca stacji i kpt. Wrzeszcz, każdy na własną rękę, powiadomili władze o napadzie.

Zakrojona na szeroką skalę obława, w której wzięli udział żołnierze Jednostki Wojskowej 1005 z Rzeszowa (jednostka Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego) doprowadziła do osaczenia w lesie pomiędzy Krzywą a Kawęczynem Łabaja i Chorażego wraz z żoną. Partyzanci podjęli nierówną walkę z nacierającą kompanią wojska (ok. 120 żołnierzy). Schronienie znaleźli w ziemnym zagłębieniu (leśnym rowie). W wyniku wymiany ognia poległo czterech żołnierzy KBW. Pięciu kolejnych zostało rannych. Dopiero kiedy została ranna w nogę, będąca w ciąży, Zdzisława Choraży, nieugięci

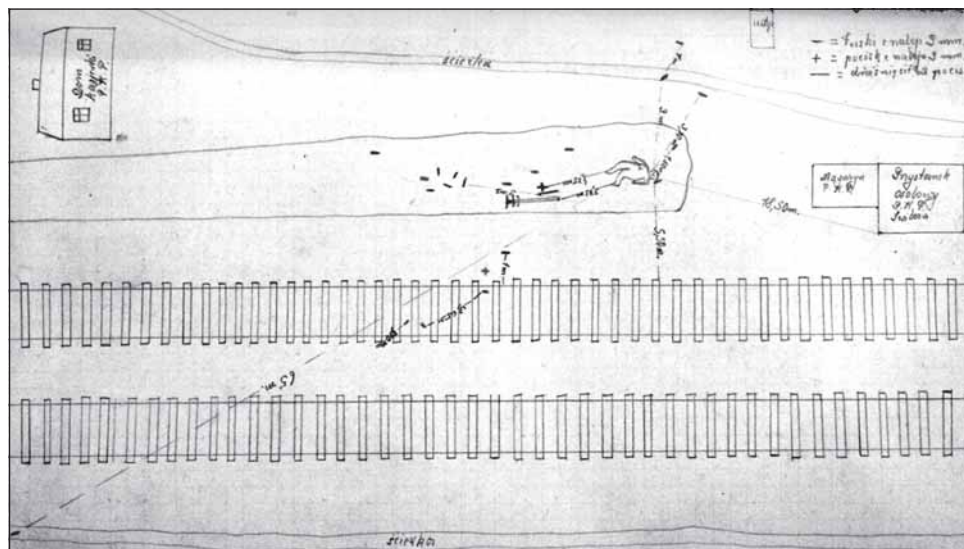
dotąd bojownicy podjęli pertraktacje z atakującymi i poddali się. W zeznaniu żona Chorażego tak opisywała tę sytuację: *[...] wtuliłam głowę w nogi męża, po czym osłaniał ją jeszcze wzięty od Łopatki pies, który na odgłos strzałów także starał się ukryć. Po chwili poczułam piekący ból i zdawało mi się, że już umieram [...] co wykrzyknęłam, wtedy Łabaj kazał, a raczej prosił, żołnierzy o przerwanie ognia.*

[IPN-Rz-050/1072A t. I, k. 59]

Okolo godziny 15.50 wszyscy troje zostali pojmani i przewiezieni do Rzeszowa. W następnym dniu, 28 grudnia 1951 roku, rozpoczęły się aresztowania na przybyszowskim Dworzysku. Do aresztu śledczego trafili: Michał Łopatka, Emilia Prusak, Jadwiga Hendzel wraz z matką, Marią.

Śledztwo, proces, wyrok

Procesy wszystkich oskarżonych prowadził Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie. Część rozpraw miała charakter pokazowy i odbywała się w miejscowościach, z których pochodzili sądowni: w Domu Ludowym w Przybyszówce Górnej oraz w Domu Młodego Robotnika w Sędziszowie Małopolskim (obecnie Miejski Dom Kultury). Aresztanci byli nań dowożeni przy dużej obstawie milicyjnej służb bezpieczeństwa. W sesjach sądu uczestniczyły tłumy miejscowej ludności. Widownia nie mieściła się na sali. Większość stała w korytarzach, na schodach, a nawet wokół budynku.



Plan sytuacyjny przystanku kolejowego w Świlczy. Tu 9 października 1951 roku Władysław Łabaj i Antoni Choraży zastrzelili funkcjonariusza UB Wojciecha Stręka i ranili komendanta posterunku MO w Świlczy Adama Sitko.

Zachowały się przekazy świadków dotyczące bohaterskiej postawy Władysława Łabaj w czasie procesu. Na pytanie prokuratora: „dlaczego jest wrogo nastawiony do <władzy ludowej>?”, odpowiedział: „dlatego, że nienawidzę komunizmu!”. Kiedy do wyprowadzanych z sali więźniów podeszła matka zastrzelonego funkcjonariusza UB Wojciecha Stręka i zapytała, który z nich zastrzelił jej syna. Łabaj pocałował ją w rękę i ze spokojem powiedział: „ja zastrzeliłem waszego syna, matko”. Strękowa położyła mu rękę na głowie i powiedziała: „ja już ci przebaczyłam, niech i Pan Bóg ci przebaczy”.

Prokurator wojskowy mjr Zenon Grela żądał dla obydwu oskarżonych najwyższej możliwej kary. Najcięższe zarzuty dotyczyły zastrzelenia funkcjonariuszy WUBP ppor. Czesława Żeglenia (w 1947 r.) oraz Wojciecha Stręka (w 1951 r.). W dniu 14 lutego 1952 roku sąd w składzie: Władysław Sieracki (pre-

Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie wydał także wyroki wobec 16 osób, które pomagały grupie Władysława Łabaj:

5 osób – wyroki do 2 lat pozbawienia wolności,
8 osób – wyroki od 2 do 5 lat pozbawienia wolności,
2 osoby – wyroki 8 lat pozbawienia wolności.

Najwyższą karę zasądzono Michałowi Łopatce – 10 lat pozbawienia wolności. Więzienie opuścił na mocy amnestii 3 maja 1955 roku.

Proboszcz parafii Mała ks. Józef Kuczek otrzymał wyrok 3 i pół roku więzienia, za udzielenie Antoniemu i Zdzisławie Chorażym ślubu i niewydanie ich „ubecji” (!).

Skazani w powyższych procesach wychodzili na wolność, na mocy amnestii, najwcześniej w 1953 roku (po śmierci Józefa Stalina).

wodniczący) oraz Roman Sochacki, Franciszek Sowiński (ławnicy) orzekł dla Władysława Łabaj i Antoniego Chorażego karę śmierci.

W więzieniu, oczekujący na wykonanie wyroku, obaj skazańcy domagali się możliwości skorzystania z posługi duszpasterskiej. Szczególnie gorliwym i zdeterminowanym był Władysław Łabaj. Pisał kolejne prośby do władz, aby umożliwiły mu skorzystanie z sakramentów i zwróciły, zarekwirowane w czasie aresztowania, przedmioty do praktyk religijnych: książ-

eczeczkę do nabożeństwa, różaniec i medalik z krzyżykiem. Prośbę motywowował mocnym stwierdzeniem: „[...] posiadanie tych rzeczy stanowi dla mnie wielką wagę”. Dopiero 14 marca 1952 roku – na 7 dni przed wykonaniem wyroku śmierci władze wyraziły zgodę i umożliwiły skazanym podjęcia elementarnych praktyk religijnych.

Sześćdziesiąt lat temu, w pamiętnym dniu 21 marca 1952 roku o godz. 19.10 i 19.15 na Zamku Rzeszowskim wykonano dwa wyroki śmierci na polskich patriotach – ostatnich „żołnierzach wyklętych” Rzeszowszczyzny.

Ostatnim przesłaniem, jakie Władysław Łabaj ps. „Uciekinier” przekazał rodzinie po ogłoszeniu wyroku śmierci były słowa: „nie płaczcie po mnie, bo w takim kraju szkoda żyć”.

Repr. ze zbiorów IPN

Bibliografia:

- Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie (dokumenty dotyczące sprawy Władysława Łabaj i Antoniego Chorażego): IPN-Rz-05/29, IPN-Rz-107/1292, IPN-Rz-050/1072.
- *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, red. R. Wnuk, Warszawa-Lublin 2007.
- Bronisław Adamiec, *Ocalić od zapomnienia*, Przybyszówka 1999.
- *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie 1946-1954*, red. T. Bereza, P. Chmielowiec, Rzeszów 2004.
- *Relacje świadków: Michała Łopatki (ur. 1921 r.), Bronisława Adamca (ur. 1919 r.), Kazimierza Szarego (ur. 1930 r.)*.

Władysław Kwoczyński

Plut. Jan SUROWIEC (1904-1987)

ŻOŁNIERZ ARMII KRAJOWEJ – PATRIOTA-STRAŻAK

Urodził się 9 kwietnia 1904 roku w Bratkowicach w rodzinie chłopskiej. Do szóstego roku życia wychowywał się przy rodzicach, a następnie służył u zamożnego gospodarza w rodzinnej miejscowości. Ukończył czteroklasową szkołę podstawową. W wieku 20 lat powołany został do czynnej służby wojskowej w 20 Pułku Ułanów w Rzeszowie, wchodzącego w skład Kresowej Brygady Kawalerii Armii „Łódź”. Od początku służby wojskowej był zdyscyplinowanym i odpowiedzialnym żołnierzem i w nagrodę skierowany został do Szkoły Podoficerskiej, którą ukończył z wyróżnieniem. W 1928 roku przeniesiony został do rezerwy w stopniu plutonowego. Wkrótce po opuszczeniu murów jednostki wojskowej, ówczesny dowódca 20 Pułku Ułanów, zaangażował go w działalność organizacji wojskowej „Krakus”, która w tym czasie działała w Bratkowicach. **Plut. Jan Surowiec**, prowadził tu szkolenie wojskowe z zakresu obronności kraju. Tę społeczną funkcję pełnił do wybuchu II wojny światowej. Wcześniej, bo w 1933 roku wstąpił w szeregi miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, by służyć ludziom niosąc im bezinteresowną pomoc podczas pożarów i innych zdarzeń losowych.

Po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę w 1939 roku, został w wyniku mobilizacji wcielony do służby wojskowej na okres wojny do 20 Pułku Ułanów w Rzeszowie, gdzie powierzono mu funkcję dowódcy plutonu. Po kilku krwawych potyczkach bojowych z oddziałami hitlerowskimi, jego Pułk został rozбит pod Wolą Różaniecką. Z częścią żołnierzy przeniósł się na teren ówczesnego powiatu Tomaszów Lubelski, gdzie nastąpiło spotkanie z resztą żołnierzy rozbitego Pułku. Tutaj, rozkazem dowódcy Pułku Ułanów, oddział został rozformowany, żołnierze otrzymali rozkaz ukrycia posiadanej broni i dalsze działania mieli prowadzić na własną rękę. **Plut. Jan Surowiec** z trudem się z tym pogodził i po miesięcznej tułaczce, szczęśliwie powrócił do domu. Nie zamierzał jednak siedzieć bezczynnie i patrzeć jak okupant zniewala Ojczyznę. Często myślał o konspiracyjnej walce zbrojnej przeciwko hitlerowcom. Sprawa niepodległości i wolności Polski, tkwiła głęboko w jego sercu. Żyjąc na co dzień tą patriotyczną myślą, już w maju 1940 roku wstąpił do konspiracyjnej grupy partyzanckiej, kierowanej przez podziemną organizację niepodległościową Związek Walki Zbrojnej. Dowódcą oddziału liczącego wówczas 8 osób, był **plut. Tadeusz Lis** ps. „Ukleja” (w 1943 roku został awansowany do stopnia podporucznika). Zadaniem tego oddziału, było przede wszystkim zdobywanie uzbrojenia i przeprowadzanie szkoleń bojowych członków tej podziemnej organizacji, z zakresu taktyki walki konspiracyjnej i umiejętności właściwego posługiwania się bronią palną.

Broń zdobywano wyłącznie na żołnierzach niemieckich. W 1940 roku w Bratkowicach stacjonował nieduży zmotoryzowany oddział hitlerowców. Pod osłoną nocy, **plut. J. Surowiec**, wspólnie z **kpr. Franciszkiem Lachcikiem**, dokonali wyjątkowej kradzieży 16 karabinów i dwóch paczek amunicji. Zdobytą broń i amunicję przekazano „Uklei”, a ten rozdzielił ją

pomiędzy członków bratkowickiego ruchu oporu. W oddziale tym **plut. Jan Surowiec**, działał do 1942 roku.

W czerwcu tego roku, w nocy, wspólnie z 15 innymi mieszkańcami Bratkowic – **plut. J. Surowiec**, złożył uroczystą przysięgę na wierność Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu, stając się od tego momentu pełnoprawnym członkiem Armii Krajowej.

Przysięgę odebrał **ppor. Tadeusz Lis** ps. „Ukleja”, który wkrótce dokonał odpowiedniego przydziału funkcji nowym członkom AK i nadał im pseudonimy konspiracyjne. **Plut. Jan Surowiec**, przyjął pseudonim „Rydz” i mianowany został jednocześnie dowódcą I Plutonu. Używał też pseudonimu „Strzelec”. Dowódcą II Plutonu został **Bronisław Świder** ps. „Ruślan”. W ciągu trzech miesięcy „Rydz”, zorganizował pluton w sile 118 osób, który podzielony został na sekcje: bojową (dywersyjną), którą sam dowodził, sekcję minerów, którą dowodził **Jan Mytych** ps. „Burza”, sekcję gospodarczą dowodzoną przez **Józefa Lisa** ps. „Rozeta” i sekcję łączności pod dowództwem **Jana Gąsiora** ps. „Szabla”.

Dowodząc sekcją bojową „Rydz”, dokonał wielu odważnych akcji zbrojnych i dywersyjnych przeciwko okupantowi niemieckiemu, które miały na celu głównie: zdobycie broni i amunicji, przeszkadzanie hitlerowcom

w transporcie kolejowym, organizowanie akcji sabotażowych, utrudnianie ściągania od gospodarzy żywca i zboża, a ponadto uniemożliwianie wywozu ludności polskiej do przymusowej pracy na terenie Niemiec.

We wrześniu 1942 roku, **plut. Jan Surowiec** z polecenia „Uklei”, dowodził akcją sabotażową wysadzenia cysterny z benzyną na stacji kolejowej w Trzcinie, a także rozkręcenia szyn kolejowych na trasie Trzcinia – Będziemyśl. W akcji tej wraz z nim uczestniczyli, m.in. **Bronisław Cioch** ps. „Róg”, **Jan Mytych** ps. „Burza” i **Bronisław Świder** ps. „Ruślan”.

W maju 1943 roku, ten sam oddział partyzancki dowodzony przez „Rydz”, a działający z rozkazu „Sewera” (oficer szkolenia Obwodu Rzeszów) – zniszczył Młyn Gospodarczy w Pogwizdowie Nowym, uszkadzając maszyny i zabierając parciane pasy transmisyjne, służące do poruszania urządzeń młynarskich. Zniszczenie młyna było konieczne, ponieważ był on wykorzystywany głównie dla celów armii niemieckiej. Ponadto okoliczna ludność



Dh Jan Surowiec.



RYS. WŁ. KWOCZYŃSKI

nie mogła korzystać z usług młynarskich bez zezwolenia władz okupacyjnych.

Również w 1943 roku **plut. Jan Surowiec**, otrzymał rozkaz od „Sewera”, ubezpieczenia uczestników akcji sabotażowej w Mleczarni w Kolbuszowej, z której okupant niemiecki regularnie zabierał wszystkie przetwory na potrzeby swojej armii. Obstawa akcji składała się z 12 partyzantów, a sama akcję wykonywała grupa akowców „Kefir” z miejscowości Poręby Kupieńskie i Kupno. Po obezwładnieniu strażnika, zabrano mu bron i następnie pomieszczenia produkcyjne mleczarni wraz z maszynami, dokładnie zdewastowano...

Wiosną 1943 roku **plut. Jan Surowiec**, otrzymał rozkaz od **ppor. Tadeusza Lisa** ps. „Ukleja”, rozbicia magazynu zbożowego w Świlczy. Zabrano wówczas na trzy furmanki około 3 tony zboża, z którego część przekazano ubogiej ludności w Bratkowicach, a resztę pozostawiono na potrzeby oddziału partyzanckiego. W ten sposób pozbawiono okupanta kolejnego źródła zaopatrzenia hitlerowskiej armii.

Jesienią 1943 roku „Rydz”, działając na podstawie rozkazu, otrzymał ryzykowne i niebezpieczne zadanie, przetransportowania dużej ilości granatów bojowych z miejscowości Kłęczany do Zabajki koło Głogowa. Wraz z nim w przewozie ładunku, uczestniczył też **Jan Gąsior** ps. „Szabla”. Do transportu tego „Rydz” użył własnego zaprzęgu konnego. Na skraju lasu w przysiółku Bratkowic – Dąbry, zatrzymali ich wracający z polowania Niemcy. Granaty ułożone były na wozie w drewnianych skrzyniach z napisem „Drożdże”. Hitlerowcy nie mogąc otworzyć dobrze zabezpieczonych skrzyń, pozwolili im odjechać. To uratowało im życie... Niebezpieczny ładunek dotarł w umówione miejsce, dopiero na drugi dzień z uwagi na możliwość dekonspiracji.

Dla **plut. Jana Surowca** nie była to ostatnia, tak niebezpieczna akcja konspiracyjna podczas okupacji hitlerowskiej. Latem 1943 roku „Rydz” dowodził szczególnie niebezpieczną akcją, przetransportowania ręcznego karabinu maszynowego i kilku innych karabinów do młyna w miejscowości Pobitno koło Rzeszowa. Na obrzeżach miasta zostali zatrzymani przez dwuosobowy patrol żołnierzy niemieckich, którzy rewidowali wszystkie przejeżdżające wozy konne. Ubezpieczając akcję **kpr. Franciszek Lachcik**, zszedł z wozu i wykorzystując dogodną sytuację, zastrzelił obu hitlerowców. Szybko odjechali z tego miejsca, co umożliwiło im bezpieczne dostarczenie broni w umówione miejsce. Droga okrężną przez Łukawiec i Trzebowno, dojechali szczęśliwie do Bratkowic. Dopiero wówczas uświadomili sobie w jak śmiertelnym byli niebezpieczeństwie. Także w tej akcji „Rydz”, użył własnego zaprzęgu konnego.

Plut. Jan Surowiec w 1944 roku uczestniczył w słynnej akcji „Burza”, która na terenie Bratkowic i okolic trwała 8 dni (od 26 lipca do 2 sierpnia 1944 roku). W tym czasie dowodził swoim plutonem bojowym podczas brawurowej akcji rozbicia niedużego oddziału żołnierzy niemieckich, przemieszczającego się od strony Głogowa w kierunku Trzciany. Po silnym ostrzale nieprzyjaciela, zdobyto samochód wojskowy, a kierowcę wzięto do niewoli. Podczas akcji zginął akowiec **Leon Rzepka**.

Następnego dnia „Rydz”, zorganizował grupę partyzantów w sile 12 osób, wśród których było 3 akowców z jego plutonu, a pozostali to ochotnicy z II Plutonu. Wszyscy udali się do dworu w Budach Głogowskich do gospodarza współpracującego z Niemcami. Stąd mieli zabrać żywność dla oddziału partyzanckiego. W tym czasie do miejscowości tej, dotarł niewielki oddział żołnierzy niemieckich, wyposażony w samochód,

działo i dwa ciężkie karabiny maszynowe. Po chwili zaczęli przygotowywać stanowisko ogniowe, kierując broń w kierunku pobliskiego lasu. W tej sytuacji **plut. Jan Surowiec**, podjął szybką decyzję o natychmiastowej likwidacji oddziału, obejmując jednocześnie dowództwo nad skutecznym przeprowadzeniem, tej niebezpiecznej akcji bojowej. Niemcy zostali całkowicie zaskoczeni nagłym atakiem akowców i wpadli w panikę... W wyniku silnego i zmasowanego ostrzału, oddział został doszczętnie rozbity, zginęło 10 hitlerowców. Po tej brawurowej akcji, akowcy wycofali się do lasu nie ponosząc żadnych strat.

Następnego dnia do plutonu „Rydz” dotarła wiadomość, że w kierunku Poręb Kupieńskich, jedzie dość duży zmotoryzowany oddział niemiecki. Na rozkaz dowódcy akcji „Sewera”, oddział „Rydz”, przygotował dwie zasadzki. Wywiązała się ostra walka, w wyniku której zginął oficer niemiecki, a sam oddział w pośpiechu wycofał się w kierunku miejscowości Czarna Sędziszowska. Podczas tej akcji, oddział dowodzony przez **plut. Jana Surowca**, spotkał niewielki oddział żołnierzy sowieckich, z którym nawiązał łączność. Sowieci przekazali wówczas oddziałowi „Rydz” pewną ilość broni i amunicji, otrzymując w zamian żywność. Na prośbę sowieców **plut. J. Surowiec** zgodził się konwojować żołnierzy radzieckich w kierunku Stykowa, gdzie stacjonował sowiecki sztab.

Plut. Jan Surowiec ps. „Rydz”, jako żołnierz Armii Krajowej był cenionym i odpowiedzialnym dowódcą plutonu bojowego. Cechowała go niezwykła odwaga, opanowanie i doskonała znajomość taktyki wojennej, dzięki której niemal wszystkie dowodzone przez niego akcje sabotażowe i bojowe, kończyły się pomyślnie i bez większych strat. Wielu jego ówczesnych towarzyszy walki mówiło o nim, że był wielkim patriotą i bohaterskim żołnierzem, który potrafił zorganizować i zintegrować duże grupy partyzantów, gotowych walczyć i oddać swe życie za wolną Ojczyznę. Dla żołnierzy i partyzantów AK, był wzorem szlachetnego bojownika o wolność i niezawistość Polski. Kilkuletnia ofiarna działalność w podziemnych strukturach ruchu oporu, niekorzystnie odbiła się na jego zdrowiu.

OKRES POWOJENNY

Tuż po zakończeniu wojny, poświęcił się pracy na roli i dalszej działalności niepodległościowej z nowym wrogiem – komunistycznym zniewoleniem. Wkrótce, bo w listopadzie 1944 roku, został aresztowany przez ówczesny NKWD i wtrącony do więzienia na rzeszowskim Zamku. Stamtąd, wraz z innymi więźniami – akowcami, wywieziony został w głąb Związku Radzieckiego do Stalinogorska. Tam pod przymusem pracował ciężko w miejscowej kopalni węgla kamiennego. Pod koniec 1945 roku, został zwolniony i szczęśliwie powrócił w rodzinne strony. Niewolnicza praca nie złamała go psychicznie. Nadal pozostał wierny akowskiemu ideałom, wyrażonym w słowach: Bóg – Honor – Ojczyzna.

Dalsza praca na roli nie przeszkadzała mu w działalności społecznej dla dobra swojej małej Ojczyzny, jaką była jego rodzinna miejscowość i gmina. Przez 12 lat był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej, a przez 15 lat członkiem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Aktywnie działał w miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. W 1956 roku objął funkcję naczelnika tej jednostki. Jako naczelnik OSP, aktywnie włączył się we wszystkie przedsięwzięcia na rzecz jednostki, miej-



Plut. Jan Surowiec „Rydz”, dowódca Plutonu Bratkowice I, Placówka Głogów.

sowości i parafii. Był jednym z inicjatorów budowy Domu Strażaka. Skutecznie zabiegał o pozyskanie sprzętu gaśniczego dla potrzeb OSP. Za jego kadencji bratkowicka jednostka, odnosiła wiele znaczących sukcesów w zawodach sportowo – pożarniczych. Wspólnie ze strażakami pracował społecznie m.in. przy budowie dróg lokalnych, Domu Strażaka, szkół podstawowych, ośrodka zdrowia, a także przy przebudowie miejscowego kościoła parafialnego na przełomie lat 1960/1970. Wielokrotnie, jako naczelnik OSP dowodził akcjami ratowniczo-gaśniczymi na terenie Bratkowic i gminy, podczas których wyróżniał się odwagą i ofiarnością w ratowaniu życia ludzkiego i mienia. Za wzorową działalność w szeregach OSP, był wielokrotnie wyróżniany dyplomami uznania, nagradzany i odznaczany medalami „Za Zasługi dla Pożarnictwa” oraz odznakami honorowymi. Miejscowi strażacy darzyli go szczególnym uznaniem, szacunkiem i autorytetem. Był dla nich godnym do naśladowania wzorem zdyscyplinowanego strażaka, życzliwego człowieka, kolegi i przyjaciela. Jego wszystkie dokonania i zasługi, zapisane są na trwałe w strażackiej kro-

nice. Ponadto fotografia **dh. Jana Surowca**, wyeksponowana jest w strażackiej galerii zasłużonych dla bratkowickiej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Plut. Jan Surowiec odznaczony został również, za szczególne zasługi w niezłomnej walce o wolność i niezawisłość Ojczyzny, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim oraz Medalem Zwycięstwa i Wolności. Od 1956 r. był członkiem ZBoWiD. Zmarł w 1987 roku.

Plut. Jan Surowiec zapisał się w bratkowickich kronikach, jako wielki patriota i nieustraszonego bojownika o wolność Polski. Słowa: Bóg – Honor – Ojczyzna, były dla niego najwyższym nakazem i pozostał im wierny do ostatnich chwil swojego życia. Był mężem i ojcem czworga dzieci. Dla większości bratkowiczów jest on wzorem żarliwego patrioty i skromnego człowieka. ■

PS. Dziękuję serdecznie pani Krystynie Bąk zam. w Rzeszowie za udostępnienie cennych danych, dotyczących życiorysu swojego ojca śp. Jana Surowca.

Zofia Toś



PORTRET JEDNEGO POLAKA

Historia patrioty i społecznika



Michał Bembenek.

gii ruchu ludowego. Ta – młodo-chłopska organizacja, współdziałała ze Stronnictwem Ludowym – główną, opozycyjną partią reprezentującą interesy wsi. *(W okresie międzywojennym ruch ludowy był głównym obrońcą polskiej demokracji oraz praw i wolności ludu.)*

Te powyżej zawarte na legitymacji ideały były zbieżne z Jego poglądami. W czasie studiów na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (1937-1939), wstąpił w szeregi Stronnictwa Ludowego. W tym czasie był również członkiem Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej – organizacji zrzeszającej lokalne stowarzyszenia studiującej młodzieży wiejskiej, działającej w latach 1922-1939, także sympaty-

Michał Bembenek s. Franciszka i Marii z d. Baran ur. się 19 IV 1916 r. w **Błędowej Zgłobieńskiej** w rodzinie chłopskiej. Naukę rozpoczął w tutejszej szkole. Następnie uczęszczał do gimnazjum w Bielsku, które ukończył w 1937 r.

Od 1935 r. należał do ZMW RP „Wici”, organizacji, której zadaniem było przygotowanie młodzieży wiejskiej do działalności społecznej, kulturalnej i gospodarczej w myśl zasad demokracji i ideologii

zującej z ruchem ludowym. Już w czasie studiów zakładał koła wiciowe w swoim powiecie.

Wybuch wojny uniemożliwił kontynuowanie studiów. M. Bembenek przeszedł do ruchu oporu. W czasie okupacji hitlerowskiej początkowo organizował ogniwa Stronnictwa Ludowego „Roch” w pow. rzeszowskim.

Od 1942 r. do wiosny 1943 r. był komendantem rejonu rzeszowskiego Batalionów Chłopskich oraz członkiem Komendy Obwodu Ludowej Straży Bezpieczeństwa Gorlice (kryptonim „8”, „Gorczyca”). W konspiracji posługiwał się także pseudonimami: „Mazur”, „Sosna”, „Halny”, „Oset”, „Socha”. Był szefem wywiadu w II i III Komendzie Obwodu Rzeszów.



Zdekonspirowany i zagrożony aresztowaniem, przeniósł się do Krakowa i objął funkcję inspektora Komendy Okręgu BCH na powiat mielecki, dębicki, ropczycki i gorlicki. Organizował i brał udział w akcjach sabotażowych i bojowych, w tym w 1943 r. w akcji uwolnienia więźniów pracujących w fabryce w **Pustkowie k/Dębicy**. Przebywając na terenie pow. mieleckiego prowadził w **Rudzie k/Radomyśla** komplety tajnego nauczania w zakresie gimnazjum. Od listopada 1944 r. do stycznia 1945 był redaktorem konspiracyjnej dekadówki „**Nasza Droga**”, wydawanej w **Rzepienniku Suchym**, pow. gorlicki.

Po wyzwoleniu, od 1945 r. był kierownikiem Powiatowego Urzędu Likwidacyjnego w Bielsku, a równocześnie prezesem Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Mielcu. **W 1947 r. uzyskał magisterium na Uniwersytecie Wrocławskim.**

W okresie studiów we Wrocławiu działał w Dolnośląskim ZMW „Wici” i organizował spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne na tym terenie. W 1947-48 r. był kierownikiem Banku Spółdzielczego w Bystrzycy Kłodzkiej, a w 1948-1951 r. inspektorem Oddziału Wojewódzkiego Banku Gospodarstwa Spółdzielczego we Wrocławiu. Następnie w latach 1951-1953 był naczelnikiem wydziału w Oddziale Wojewódzkiego Banku Rolnego w Zielonej Górze.

Do Rzeszowa powrócił w 1953 r. Pracował w Oddziale Wojewódzkim NBP, a od 1965 r. – na stanowisku dyrektora Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Rolnictwa w Wodę „**WODROL**”.

Równocześnie pełnił funkcje: prezesa Powiatowego Komitetu Wykonawczego, następnie Powiatowego Komitetu ZSL; członka Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego i Wojewódzkiego Komitetu ZSL. Od 1958 r. był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej i przewodniczącym Rady Oddziału Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych w Rzeszowie oraz przewodniczącym Rady Nadzorczej PZGS.

Był porucznikiem rezerwy Wojska Polskiego i członkiem ZBOWiD-u.

Jest autorem opracowania „**Z problemów walki ruchu ludowego na Rzeszowszczyźnie o narodowe i społeczne wyzwolenie w czasie okupacji hitlerowskiej**” r. wyd. 1967.

Za zasługi w okresie okupacji i po wyzwoleniu kraju otrzymał wysokie odznaczenia bojowe i państwowe:

- **Krzyż Virtuti Militari V Kl.**,
- **Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski**,
- **Odznaka 1000-lecia państwa Polskiego**,
- **Odznaka „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”.**

Mgr Michał Bembenek zmarł 17 III 1969 r. w Rzeszowie w wieku 53 lat. Był żonaty, miał 3 synów. Ponieważ mieszkał z rodziną w Rzeszowie, tam odbyły się uroczystości pogrzebowe. Jego mogiła znajduje się na cmentarzu komunalnym Rzeszów-Pobitno.

W „*Nowinach Rzeszowskich*” (z dnia 18-20 III 69 r.) możemy przeczytać obszernie nekrologi od Woj. i Pow. Kom. ZSL, WRN, „**WODROL**”, a także kondolencje dla żony Zofii od Rady Nadzorczej i Zarządu PZGS.

W kondukcje żałobnym szli przedstawiciele władz partyjnych, związkowych, spółdzielczych, wojskowych, działaczy ludowych, przyjaciele, znajomi a także przedstawiciele rodzinnej wsi, Błędowej Zgłobieńskiej.

Żegnano oddanego syna ziemi rzeszowskiej: zasłużonego działacza ruchu ludowego, żołnierza, patriotę, dobrego organizatora pracy, serdecznego kolegę, rodaka. Nad mogiłą ostatnie pożegnanie i wojskowe honory oddała kompania honorowa Wojska Polskiego.

Tu był mój rodzinny dom...

M. Bembenek nie zapominał o rodzinnej miejscowości. Pomagał zatem w realizowaniu wiejskich czynów społecznych: elektryfikacji wsi (lata 1954-55), budowie Domu Ludowego, pozyskiwaniu materiałów na budowę planowanego wówczas Domu Nauczyciela itp. Wspomagał działalność KGW i OSP oraz „Klub Rolnika”.

W dowód uznania dla Jego zasług i na pamiątkę dla potomnych wmurowano tablicę, znajdującą się w sali Domu Ludowego.



Fot. Robert Szczepanik

**PAMIĘCI
MICHAŁA
BEMBENKA
LUDOWCA ŻOŁNIERZA BCH
SPÓŁDZIELCY
RODACY I LUDOWCY
RZESZOWSZCZYZNY
1981**

Mam nadzieję, że to wspomnienie o Rodaku tej wsi przybliży postać człowieka, który zostawił po sobie dobre imię i trwały ślad w pamięci potomnych, bo życie jego nie przeszło nadaremno.

*Jeśli po nas zostanie
dobra myśl jedna
jedno prawdziwe zdanie
czy pomoc innym dana
to już inaczej pobiegną
dalsze życia przemiany*

P. Wojtyła – „Ślady”

PS. Serdecznie dziękuję pani Zofii Bembenek – żonie Zmarłego za udostępnienie danych.

Bibliografia:

„Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego” – Warszawa 1989 r. Lud. Sp-nia Wyd.
„Encyklopedia Rzeszowa” 2004 r. „Nowiny Rzeszowskie” Nr 65-70/69.

Stanisława Stasiej

Dzień Seniora w Błędowej Zgłobieńskiej

Dzień Seniora to święto ludzi starszych, którym należy się szacunek i uznanie za trudy ich życia, bezinteresowną miłość i mądrość, jakimi obdarowują młodsze pokolenia. To okazja do refleksji nad problemami ludzi dojrzałych, jako że dotyczą wszystkich nas.

Wisława Szymborska napisała w swoim wierszu o starości:

*„dziękuję czuję się dobrze...
jak na swoje lata”.*

Organizatorzy spotkania – Wójt Gminy Świlcza, Rada Sołectwa i KGW w Błędowej Zgłobieńskiej, dołożyli starań, by zaproszeni seniorzy „czuli się dobrze...” w dniu 22 stycznia 2012 roku na uroczystości im poświęconej.

uroczystości nie zaszczycili swoją obecnością zaproszeni: ksiądz proboszcz oraz dyrekcja i grono pedagogiczne szkoły.

Wiele ciepłych, serdecznych słów skierowano do zacnych Seniorów i Jubilatów

... spotykamy się aby pochylić nasze głowy przed Wami, uszanować Wasze doświadczenie i czerpać z Waszej życiowej mądrości. Dziękujemy Wam za owoce Waszego dotychczasowego życia, za to co uczyniliście dla Waszych rodzin, dla tutejszej miejscowości – mówił Wójt Gm. Świlcza wręczając wyróżnionym dyplomy, kwiaty i upominki.

Wielu „słodkości” dodała sołtys wsi Wiesława Szczepanik, obdarowując Seniorów i Jubilatów ogromnym tortem. Przez salę przetoczyło się powszechne wzruszenie, które szybko zagłuszone gromkim „Sto lat”.

Wyjątkowy dzień, wyjątkowe święto i wyjątkowo piękna część artystyczna, a to za sprawą chóru „Emmanuel” działającego przy kościele pw. św. Judy Tadeusza w Rzeszowie pod batutą Romana Olszowego. To był koncert kolęd – wszak to jeszcze okres bożonarodzeniowy.

Zaprezentowany repertuar kolęd i pastorałek, tych znanych i całkiem nowych, jakże jednak pięknych, wzruszających i profesjonalnie wykonanych, dostarczył słuchającym głębokich przeżyć. Dopelnieniem całej maestrii było z wielkim wdziękiem prowadzenie koncertu przez dyrygenta, jak również elegancja chórzystów.

Zmianę nastroju i repertuaru zafundowała zebranym kapela Muzykanty z Trzciany prowadzona również przez R. Olszowego. Muzyka ludowa i przyspiewki poderwały do tańca, nie pozwalając zbyt długo delektować się słodkimi wypiekami.

Jako przerywnik na wesoło, miejscowe „aktorki” zaprezentowały skecz pt. „Wywiad ze stulatką”, ze wszech miar aktualny.

Intencją organizatorów tej uroczystości była chęć wyrażenia Seniorom podziękowania za ich obecność, za wspólnie przeżyte lata i serce – bogactwo, którego się nie sprzedaje, ani nie kupuje, ale które się ofiarowuje. Jeśli się udało, miło nam.



To wyjątkowe święto zgromadziło w Domu Ludowym Przedstawicieli wszystkich pokoleń, ale zaszczytnego wyróżnienia dostąpili najstarsi mieszkańcy wsi: Agata Baran lat 97, Maksymilian Guzik lat 95 oraz trzy pary małżeńskie świętujące w tym roku Złoty Jubileusz. Byli to: **Zofia i Michał Cieplikowie, Petronela i Michał Zembronowie, Alfreda i Andrzej Rzepkowie.**

Rangę uroczystości podnieśli zaproszeni i obecni goście: wójt gminy Świlcza Wojciech Wdowik, zastępca wójta Wiesław Machowski, radny Starostwa Powiatowego Adam Dziedzic, dyr. GCK Adam Majka, kustosz Regionalnego Domu Tradycji w Trzcianie Zbigniew Lis, przewodnicząca gminnego KGW Zofia Sagan. Nikt nie wie, dlaczego tak ważnej środowiskowej

Dzień Seniora w Dąbrowie



Fot. Z. Lis

Różne odcienie starości

Dzień Seniora organizowany tradycyjnie w okresie poświątecznym Bożego Narodzenia w Trzcanie przez Wójta Gminy, Zespół Szkół, parafialna Rada Charytatywna oraz Gminne Centrum Kultury z/s w Trzcanie przeszło do historii. Nie przeszkodził ani siarczysty mróz, ani odległość.

Do uroczystości udekorowanej sali widowiskowej GCK przybyło wiele niecodziennych gości przy okazji spotkania środowiskowego z seniorami. Wcześniej uczestniczyli oni we mszy św. sprawowanej w miejscowym kościele parafialnym pw. św. Wawrzyńca.

Spółeczeństwo się starzeje

Życie ludzkie przedłuża się. Zauważa to każdy obserwator. Dowodem m. in. jest fakt, że co roku w gminie Świlcza odbywa się więcej uroczystości z okazji jubileuszy długoletniego pożycia par małżeńskich w różnych wsiach gminy. Starszych i sędziwych mieszkańców wsi przybywa.

Wg Światowej Organizacji Zdrowia wczesna starość, czyli wiek podeszły zaczyna się po ukończeniu 60 r. życia. Jest to I etap starości. Trwa do 75 r. życia. II etap nazywany jest późną starością lub wiekiem starszym i trwa do ukończenia 90 r. życia. Później następuje wiek sędziwy lub długowieczność. W 2006 roku stulatków na świecie było 278 tysięcy, w 2050 – 3,7 mln. Wśród starszych ludzi dziś w Polsce dominują kobiety. Przeciętna długość życia – ponad 80 lat, mężczyźni – 71,5, na początku lat 90. XX wieku było inaczej: kobiety 75, mężczyźni 76,5.

Problemy starzejącego się społeczeństwa

Stopniowo eliminuje się osoby starsze z aktywnego życia zawodowego i społecznego, więc jest marginalizacja tej grupy wiekowej jako zbiorowości. Zwiększa to poczucie nieprzydatności, osamotnienia, izolacji. Gdy dochodzą choroby, inwalidztwo, o depresję bardzo łatwo. Obecnie w dobie kryzysu ekonomicznego, drożyzny leków i złym dostępie do usług medycznych, często utrzymywaniu bezrobotnych członków rodziny, nie jest łatwo żyć.

Póki co, było uroczystości i bardzo świątecznie, jak również oficjalnie. Wśród widzów oprócz par małżeńskich obchodzących swe Złote Gody zasiedli m.in. wójt gminy Świlcza dr Wojciech Wdowik, proboszcz parafii Janusz Winiarski, miejscowi radni: Jerzy Stokłosa i Janusz Rak, przedstawiciele towarzystw kulturalnych i stowarzyszeń. Pięknie o roli starszych w rodzinie mówił, witający zebranych dyr. GCK Adam Majka, para konferansjerów: nauczycielka Renata Czubocho i ks. katecheta Stanisław Szczepanik. Uroczystość składała się z 3 części: Część oficjalna, – dekoracja medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, część artystyczna – Dzieci dorosłym, oraz obrazek sceniczny „Po kolędzie”, na zakończenie – noworoczne spotkanie pokoleń.

*Przeżyli z sobą tyle lat,
choć w oczy wiał im nieraz wiatr...*

*Złote Gody dwa krótkie słowa,
lecz w nich się kryje wieku połowa
I obraz życia jak na kanwie tkany, z lat, dni
i godzin w całość wyplatany.
Dwa proste słowa a znaczą tak wiele,
w nich można znaleźć smutek i wesele
Momenty grozy i czasy ochłody, wszystko to w słowach
– Wasze Złote Gody.*

Medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” przyznanymi przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego zostali udekorowani:

- z Bratkowic: **Janina i Stanisław Bąk, Jan i Maria Bednarz, Władysława i Marian Kwoka, Józefa i Stanisław Miśta, Maria i Stanisław Ochał, Krystyna i Stanisław Przywara,**
- z Mrowli: **Józefa i Marian Lachcik, Krystyna i Tadeusz Kozubal,**
- z Rudnej Wielkiej: **Józefa i Stefan Drzał, Feliksa i Marian Lachcik, Władysława i Edward Przywara,**
- z Trzcany: **Władysława i Walenty Dusza, Zofia i Tadeusz Pypeć.**

Aktu dekoracji dokonywał Wójt gminy w towarzystwie kier. Urzędu Stanu Cywilnego Janiny Marcinek.



Jak zawsze w ciepłych słowach do seniorów zwracał się wójt W. Wdowik. Podkreślił, że to „starsze pokolenie ma ogromny wkład w rozwój i teraźniejszość gminy i kraju. Posiada wielkie doświadczenie i wiedzę, jest ożywcym, dobrym przykładem dla młodych. Cieszę się, że i ja jestem kontynuatorem, tego, co robili dla naszej „małej ojczyzny” nasi poprzednicy”.

W czasie spotkania były też kwiaty, drobne upominki i słodycze. Oprócz udekorowania stosownymi medalami, zostali obdarowani z tej okazji sporą dawką życzeń.

*...A one od dziś będą wam służyć,
jako przystanek w dalekiej podróży
Jak chwila wytchnienia,
w której powrócą wszystkie wspomnienia...
Dziś znów powrócą w wasze umysły,
te osiągnięcia i te nadzieje,
co gdzieś tam przysły...
Zawsze we dwoje o każdej porze,
w tej przysłowiowej „orce na ugorze”!*

W kręgu pieśni, tańca i teatru

Na występy artystyczne złożyły się tańce (kujawiacek), zabawy taneczno-ruchowe (wiewióreczka w tańcu), współczesniona wersja inscenizacji wiersza J. Tuwima pt. „Rzepka” w wykonaniu uczniów kl. 0–III. Starsi uczniowie, złasz-



Wyrosła „rzepka” jędrna i krzepka...

cza klas gimnazjalnych przygotowali „Jasełka na wesoło”. Zasadą teatrzyku, czy inscenizacji dziecięcych jest to, aby dzieci mogły „grać” wszystko. Byli więc pastuszkowie, Trzej



Jasełka na wesoło.

Królowie, Święta Rodzina ale i diabeł, kotek, anioł, rzepa, myszka itp. Efekty muzyczne, plastyczne, kostiumy, ruch, gest, rekwizyt, dekoracje to ważne elementy, najważniejsze jest jednak słowo wypowiedziane starannie (powoli, ze zrozumieniem) i interpretowane. Młodzi wykonawcy, w większości, radzili sobie ze słowem i treścią, i sami się bawili, ciesząc widzów. Przygotowanie części artystycznej należało do następujących nauczycieli: Lucyna Rzepka, Renata Misiuda, Bogdan Barlik, Anna Woźny, s. Eliza, przy fortepianie – Mateusz Łoboda.

Treści, które przekazywano ze sceny to: problemy związane z egzystencją człowieka, problemami i radościami, wiarą i otaczającą go przyrodą. W tej samej tematycznej konwencji utrzymany był wykonany i przygotowany przez Grupę Obrzędową z Trziciany, działającą w GCK.



Najmłodsi – najstarszym.

Krótki spektakl pt. „Po kolędzie” przygotowali członkowie zespołu wg scenariusza i w reżyserii Bożeny Rasińskiej oraz Andrzeja Świtary. Scenka z życia dawnej wsi oprócz obyczajowości wiejskiej posiadała ogromny walor językowy. Gwara trzciańska, zanikająca zupełnie, wymaga przypomnienia, zapisania i utrwalenia, choćby dla przyszłych pokoleń.

Wszyscy wykonawcy młodzi i starsi otrzymali gromkie brawa od rozemocjonowanej widowni.

Wieczór wspomnień

Rozpoczął się on od tradycyjnych życzeń tym razem wypowiedzianych przez ks. proboszcza J. Winiarskiego oraz przew. Rady Charytatywnej Stanisławę Rodzoń. Przypomniała ona, że „za rok będziemy obchodzić jubileuszowy XX Dzień Seniora, na który już dziś serdecznie zapraszam wszystkich”. Tradycyjne „Sto lat” odśpiewane na cześć szanownych Jubilatów łamanie się opłatkiem, symbolem miłości, zgody i pojednania przeszło w przyjęcie towarzyskie. Zapytana o receptę na długie szczęśliwe pożycie małżeńskie p. Zofia Pypeć powiedziała „Oj, pracy nam nie brakowało. Te lata wspólnego życia były pełne chwil szczęśliwych, ale i wyrzeczeń, poświęceń, a czasem i ciężkich przeżyć. Siłą, która pomagała przetrwać te chwile był wzajemny szacunek, zrozumienie i chyba miłość.”

Wszystkim gościom umilał czas zespół instrumentalno-wokalny „Merton” z Wysokiej Łądeckiej. Konsumpcja dań gorących, herbaty, kawy i pysznych ciast domowego wypieku, kolędowanie, towarzyskie tańce, rozmowy przeciągnęły się do godziny 21.00.



Miejsca honorowe na sali widowiskowej zajęli JUBILACI.



Na scenie sali widowiskowej GCK pary Jubilatów z Bratkowic, Mrowli, Rudnej Wielkiej i Trzciany

Złote Gody

Aktu dekoracji medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” przyznawanymi przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego dokonywał wójt gminy Wojciech Wdowik w towarzystwie kier. Urzędu Stanu Cywilnego Janiny Marcinek.



Małgorzata Świdarska



Działalność klubu fotograficznego „Kadr” przy Środowiskowym Domu Samopomocy w Woliczce

W drugiej połowie 2011 r. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy na podstawie umowy z Ministrem Pracy i Polityki Społecznej nr DPS/55/2011 realizował zadanie publiczne pod tytułem „Utworzenie klubu fotograficznego *Kadr* przy Środowiskowym Domu Samopomocy w Woliczce w ramach programu „Oparcie społeczne dla osób z zaburzeniami psychicznymi” – edycja 2011. Bezpośrednim wykonawcą zadania był Środowiskowy Dom Samopomocy w Woliczce. Budżet projektu opiewał na kwotę 33 410 zł, z czego 89,8% pokryła dotacja MiPS.

Zakładany cel główny zadania to integracja społeczna osób z zaburzeniami psychicznymi przez wyposażenie ich w kom-

oraz Wadowic i druga do Krynicy Górskiej. Efektem trzymiesięcznej działalności klubu fotograficznego „Kadr” są setki fotografii autorstwa członków klubu, z których najlepsze zostały wybrane i wyeksponowane na wystawie otwartej 8 grudnia 2011 r. w siedzibie Gminnego Centrum Kultury w Trzciannie. W pracach klubu przewinęło się łącznie 68 członków, w poszczególnych zajęciach brało udział od 28 do 42 osoby.



Wystawa fotograficzna i rozdanie dyplomów w GCK.



Członkowie klubu w Parku Miniatur w Inwałdzie.

petencje i umiejętności umożliwiające pełnienie ról społecznych i osiąganie pozycji społecznej dostępnej osobom sprawnym. Członkami klubu były osoby niepełnosprawne intelektualnie, ale także opiekunowie i członkowie rodzin oraz młodzież szkolna – gimnazjalna i szkół ponadgimnazjalnych. Sprzyjało to realizacji głównego celu przedsięwzięcia – integracji społecznej.



Prawie profesjonalne studio fotograficzne.

Działalność klubu zapoczątkowano we wrześniu 2011 roku przez rekrutację członków oraz zakup niezbędnego wyposażenia. Do dyspozycji uczestników zakupiono wysokiej klasy aparat fotograficzny wraz z bogatym osprzętem, elementy wyposażenia studia fotograficznego oraz stanowisko komputerowe wraz z oprogramowaniem do obróbki cyfrowej obrazów i drukarką fotograficzną. Główną formą działalności klubu były zajęcia warsztatów fotograficznych (w pracowni i w plenerze) prowadzone przez profesjonalnego instruktora. W czasie 11 spotkań o łącznym wymiarze 34 godzin uczestnicy zajęć mogli od podstaw poznać zasady obsługi aparatu fotograficznego, fotografowania różnych obiektów i motywów, podstawy obróbki cyfrowej i wydruku zdjęć.

Ważną i atrakcyjną formą pracy były dwie wyjazdowe sesje fotograficzne – pierwsza do Parku Miniatur w Inwałdzie

W wyniku realizacji zadania osiągnięto zakładane rezultaty, wśród których należy wymienić:

- integrację osób niepełnosprawnych z lokalną społecznością oraz aktywizację osób z zaburzeniami psychicznymi,
- wsparcie w prawidłowym utrzymaniu zdrowia psychicznego i fizycznego,
- uwrażliwienie osób sprawnych na potrzeby osób niepełnosprawnych,
- uwrażliwianie uczestników projektu na piękno natury,
- zdobycie umiejętności obsługi sprzętu fotograficznego i oprogramowania graficznego,
- skorygowanie dysfunkcji społecznej i przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu osób z zaburzeniami psychicznymi.

Istotnym efektem uczestniczenia przez ŚDS w Woliczce w opisanym przedsięwzięciu jest wzbogacenie jego bazy materialnej o cenny sprzęt, który będzie dalej służył uczestnikom, a którego zakup z własnych środków finansowych nie byłby możliwy.



Ministerstwo Pracy
i Polityki Społecznej

Projekt pod tytułem – Utworzenie klubu fotograficznego „Kadr” przy Środowiskowym Domu Samopomocy w Woliczce jest współfinansowany ze środków otrzymanych od Ministra Pracy i Polityki Społecznej.

Dorota Jędrał

Twórcie kulturę wsi, w której obok nowych wymiarów, jaką niosą czasy, pozostanie – jak u dobrego gospodarza – miejsce na rzeczy dawne, uświęcone tradycją, potwierdzone przez prawdę wieków.

Jan Paweł II



Nowoczesne biblioteki gminne – szansą dla regionu

Pozwolę sobie przypomnieć tylko pewne fragmenty Manifestu bibliotek publicznych UNESCO z 1994 r. ważne dla każdego bibliotekarza, jak również dla przedstawicieli władz państwowych oraz samorządowych wszystkich szczebli odpowiedzialnych za tego typu instytucje.

Biblioteka publiczna, lokalne wrota do wiedzy, spełnia podstawowy warunek dla kształcenia trwającego przez całe życie, niezależnego podejmowania decyzji i rozwoju kulturalnego jednostki i grup społecznych.(...)

Wszystkie grupy wiekowe muszą znajdować materiały odpowiednie dla swych potrzeb. Zbiory i usługi muszą obejmować wszystkie rodzaje stosowanych mediów i nowoczesnych technologii, jak i materiały tradycyjne. Ich wysoka jakość i zgodność z lokalnymi potrzebami i warunkami mają znaczenie fundamentalne. Materiały muszą odzwierciedlać bieżące trendy i rozwój społeczeństwa, jak i upamiętniać osiągnięcia i umysłowość ludzkości.

Z założenia biblioteka publiczna jest dostępna bezpłatnie.(...) Musi być ona popierana przez specyficzne ustawodawstwo a finansowana przez władze krajowe i lokalne. Musi ona stanowić podstawowy składnik długofalowej strategii kultury, dostarczania informacji, walki z analfabetyzmem i edukacji.(...)



W czytelnicy – wielu chętnych



Współpraca z pensjonariuszami Środowiskowego Domu Samopomocy w Woliczce.

Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego

Właściwie zorganizowana i wykonująca swoje statutowe zadania biblioteka publiczna jest demokratyczną instytucją, zapewniającą ciągłość rozwoju kulturalnego i naukowego gminy, promującą kulturę, wspierającą zachowanie i budowanie tożsamości kulturalnej, pomagającą ludziom w ich rozwoju. Znaczenie bibliotek w przekazie informacji, wiedzy z przeszłości i teraźniejszości, w jej gromadzeniu, przetwarzaniu i udostępnianiu, stale rośnie. Zmienia się ich rola. Z tradycyjnych przechowywujących i udostępniających zbiory, placówki biblioteczne przekształcają się w instytucje żyjące



Podczas zajęć plastycznych.

w pełnej symbiozie ze społeczeństwem, innowacyjne, udostępniające informację, niezależnie od jej źródła i miejsca przechowywania, każdemu kogo ona interesuje bez względu na jego pochodzenie i możliwości finansowe zgodnie z jego potrzebami. Rozwój bibliotek na obszarach wiejskich wspiera Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego (FRSI), powołana 13 marca 2008 r. przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności. Głównym celem fundacji jest promowanie społeczeństwa informacyjnego. Organizacja duży nacisk kładzie na nowoczesne technologie informacyjne (ICT), do których dostęp, zwłaszcza w środowiskach wiejskich, jest często ograniczony i pozostaje na absolutnie niezadowalającym poziomie.

Program Rozwoju Bibliotek

Realizację Programu Rozwoju Bibliotek rozpoczęto w 2009 roku. Program ten kieruje swoją ofertą przede wszystkim do bibliotek publicznych gmin wiejskich. Oferta programu wychodzi naprzeciw wszystkim oczekiwaniom czytelników, którzy chcieliby widzieć bibliotekę jako instytucję zaspokajającą potrzeby informacyjne, kulturowe, edukacyjne i rozrywkowe. Program Rozwoju Bibliotek ma za zadanie odkryć wielki potencjał tych placówek.



Warsztaty plastyczne dla uczestników ŚDPS w Woliczce z wolontariuszką Biblioteki Martą Ożóg „Portretowanie węglem i ołówkiem”.

W planach projektu biblioteka ma stać się nowoczesnym ośrodkiem informacyjno-komunikacyjnym, wyposażonym w sprzęt komputerowy, organizatorem wielu spotkań autorskich, zajęć edukacyjnych dla dzieci i dorosłych oraz kursów dokształcających.

Realizację tych zadań ułatwi pozyskany w ramach programu sprzęt multimedialny i teleinformatyczny Program Rozwoju Bibliotek ma za zadanie zwrócić uwagę na biblioteki wiejskie, uatrakcyjnić je i podnieść prestiż zawodu bibliotekarza. Celem programu jest odnowienie wizerunku bibliotek wiejskich i przekształcenie ich w nowoczesne placówki, spełniające rolę centrów informacyjno-kulturowo-rozrywkowych w środowisku wiejskim.

Biblioteki naszej gminy również biorą udział w tym programie a bibliotekarze gminnych bibliotek korzystają z szeregu ciekawych szkoleń. Szkolenia dotyczą wprowadzania zmiany w bibliotekach, otwarcia jej na nowe możliwości pracy w środowisku lokalnym z wykorzystaniem skutecznych i sprawdzonych metod.

Feryjne zajęcia biblioteczne

Rozwijamy i urozmaicamy naszą ofertę w bibliotekach. Gminna Biblioteka Publiczna w Trzcinie podczas ferii zorganizowała zajęcia dla chętnych dzieci.

Głównym celem było wypełnienie dzieciom wolnego czasu, zachęcenie do czytania, zapewnienie dobrej zabawy. Powstawały piękne prace plastyczne, dzieci świetnie poradziły sobie z kartkami walentynkowymi.

Była świetna atmosfera, wiele radości i zdrowej rywalizacji.



Fot. Dorota Jędrał

Byliśmy gośćmi w ŚDPS w Woliczce na zajęciach „Malowanie na porcelanie”, w ramach współpracy z ośrodkiem. Powstały piękne prace. Dzieci były zachwycone z pobytu.

Nina Opic jest psychoterapeutką, wykładowcą, poetką, pisarką z Rzeszowa.

Swoje wiersze publikowała w: Świecie Młodych, Płomyczku i Na przełaj. Współpracowała również z wieloma czasopismami: Głos Nauczycielski, Nowiny Rzeszowskie, Podkarpacie. Obecnie teksty pani Niny są drukowane zarówno w prasie lokalnej jak i ogólnopolskiej: Nasz Dom – Rzeszów, Nowiny, Super Nowości, Przedszkolak, Mamo to ja. Jest współautorką książek „Rzeszowanie o sobie i o swoim mieście” oraz „Ojciec Święty i ja”.



Pierwszy dzień wiosny – spotkanie autorskie z Niną Opic.

Spod jej pióra wyszły również tomiki wierszy: „Wiersze o Rzeszowie”, „Drogowskazy”, „Jest słowo”, „Bliźniemu swemu”. Natomiast w zbiorze krótkich opowiadań „Bajeczki do poduszeczki nad brzegiem Wisłoka” przekonuje najmłodszych czytelników, że Podkarpacie jest ciekawym regionem i można tu odkryć wiele pięknych miejsc, apeluje: „Budujmy mosty między ludźmi / spojrzeniem, uśmiechem, słowem”. Inne jej opowiadania zawiera książka pt. „Niebieski koralik”. Za swoją twórczość została wyróżniona m.in. w ogólnopolskim konkursie na Najpiękniejszą Bajkę w 2005 roku (Opowieść biedronki Balbiny), zaś w 2006 r. w konkursie literackim prozatorskim „Jeden utwór o Rzeszowie” za refleksyjny wiersz – „A Wisłok sobie płynie”.

Janusz Świdorski



Dziś wszyscy jesteśmy internautami (I)

Trydzieści lat temu mało kto o nim słyszał. Przed dwudziestu laty dotarł do Polski. Dziś mało kto potrafi się bez niego obejść w pracy i w wielu dziedzinach codziennego życia. Co drugi Polak na co dzień korzysta z Internetu i liczba ta szybko rośnie. W ciągu życia jednego pokolenia narodził się jakby nowy wymiar otaczającej nas rzeczywistości, który swoim zasięgiem i oddziaływaniem objął praktycznie całą ludzkość niwelując odległości i granice. Młodsze pokolenia wzrastały i rozwijały się razem z nim. Starsi do dziś podchodzą do niego z dystansem, wielu trudno przekonać do korzystania z niewątpliwych dobrodziejstw i ułatwień życia, które oferuje światowa sieć. Może jednak warto spróbować?

Jak to się zaczęło?

Posiadanie systemu łączności i komunikacji, który byłby mało wrażliwy na uszkodzenia i działał nawet po uderzeniu jądrowym było marzeniem amerykańskich wojskowych już w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku. Możliwość sprawnej wymiany coraz większej ilości informacji i dzielenia się wynikami badań, to postulat naukowców pracujących w tamtym czasie w różnych ośrodkach naukowych nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Postępujący równocześnie rozwój komputerów, technologii informatycznych i telekomunikacyjnych, przy współpracy wspomnianych wyżej kręgów wojskowych i naukowych, umożliwił powstanie na początku lat siedemdziesiątych pierwszej sieci rozległej o nazwie ARPAnet łączącej kilkadziesiąt komputerów usytuowanych w różnych ośrodkach naukowych USA.

Określenie Internet (ang. między-sieć lub sieć sieci) pojawiło się około roku 1974 po opracowaniu protokołu TCP – uniwersalnego standardu umożliwiającego przesyłanie informacji między różnymi komputerami, używanego powszechnie do dziś.

W pierwszych latach Internet służył przede wszystkim do wymiany poczty elektronicznej, wyników badań i programów. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych z amerykańską siecią zostały połączone pierwsze komputery i załączki sieci europejskiej. Stopniowo rozszerza się zakres usług świadczonych za pośrednictwem Internetu, a ich zasięg obejmuje już nie tylko ośrodki naukowe, ale i prywatnych użytkowników komputerów.

Na początku lat dziewięćdziesiątych opracowano standard www – sposób połączenia za pośrednictwem odnośników i hiperłączy powiązanych tematycznie informacji w postaci tekstu, obrazów, dźwięków, filmów itp., znajdujących się na różnych komputerach w różnych miejscach sieci. Korzystając z przeglądarki internetowej i serwisów katalogujących i wyszukujących, klikając na odnośniki, możemy otwierać różne strony zawierające te informacje – „surfowanie” po sieci. Ten sposób korzystania z Internetu przyczynił się do jego szybkiego rozwoju i wzrostu popularności wśród indywidualnych użytkowników.

Również w roku 1991 do światowej sieci przyłączono pierwsze węzły zlokalizowane w Polsce. Ostatnie 20 lat to intensywny rozwój usług internetowych, w tym usług komercyjnych. Poniżej przedstawię pokrótce, bez zbytniego wnikania

w szczegóły techniczne, najpopularniejsze zastosowania Internetu, użyteczne i przydatne dla każdego użytkownika.

Co może Internet?

Poczta elektroniczna (e-mail). Błyskawiczny i darmowy sposób na wymianę korespondencji między użytkownikami sieci. E-mailem możemy przysyłać tekst – jak w tradycyjnym liście (oczywiście pisany za pomocą klawiatury). Elektroniczny list możemy równocześnie wysyłać do wielu adresatów. Można też do niego dołączyć „załączniki” – zdjęcia, muzykę, filmy, inne dokumenty (oczywiście też w formie elektronicznej). Poczty możemy odbierać i nadawać z każdego miejsca na świecie, gdzie mamy dostęp do Internetu. List elektroniczny dociera do adresata prawie natychmiast. Tą drogą, jak na razie, nie możemy przesłać żadnych przedmiotów materialnych (np. paczki).

Strony internetowe – www. Miliardy stron na całym świecie w połączeniu z wyszukiwarkami, które automatycznie katalogują i wyszukują interesujące nas frazy, tworzą niewyobrażalny zasób informacji dostępny dla każdego. Strony tworzone są zarówno przez indywidualnych użytkowników, jak i grupy ludzi, miasta, przedsiębiorstwa, instytucje itd. W kilkanaście sekund można znaleźć np. rozkład jazdy autobusów na przystanku w Woliczce, świetny przepis na kiszzone ogórki, zdjęcia z ostatnich gminnych dożynek, prognozę pogody na jutro w Madrycie, można wyszukać i zarezerwować tani bilet na przelot do Londynu lub zwiedzać muzea watykańskie.

Odmianą stron internetowych są **blogi** – serwisy tworzone przez indywidualnych użytkowników – całkiem zwykłych ludzi lub osoby publiczne (artystów, polityków). Zawierają one najróżniejsze informacje o twórcach je „bloggerach”, są rodzajem wirtualnego pamiętnika i służą kreacji wizerunku tych osób w przestrzeni wirtualnej. Tworzenie i prowadzenie bloga nie wymaga specjalistycznej wiedzy i najczęściej jest bezpłatne.

Elektroniczne urzędy. Do niedawna załatwienie najdrobniejszej sprawy urzędowej wiązało się z wizytą w stosownym urzędzie. Dziś już wiele takich spraw możemy załatwić, również w Polsce, nie wychodząc z domu. Służą do tego serwisy internetowe, za pośrednictwem których możemy np. składać stosowne dokumenty i następnie śledzić sposób prowadzenia naszej sprawy. W ten sposób możemy np. złożyć wniosek o wydanie dowodu osobistego, o dopłaty bezpośrednie dla rolników, możemy rozliczyć się z urzędem skarbowym, złożyć pozew w elektronicznym wydziale prawdziwego sądu lub wziąć udział w spisie powszechnym.

Dostępność tych usług jest jeszcze nieco ograniczona gdyż wymagają one autoryzacji użytkownika. Uzyskanie danych autoryzacyjnych (login i hasło) może wymagać jednorazowej wizyty w urzędzie. Pełną autoryzację (równoznaczną z własnoręcznym podpisem) zapewnia tzw. podpis elektroniczny, jednak ta usługa nie jest bezpłatna i jeszcze mało popularna wśród osób prywatnych.

Serwisy społecznościowe. Pierwszy był Facebook. W Polsce powstała „Nasza Klasa”, która szybko zrobiła wielką furorę wśród użytkowników i wielkie pieniądze dla jej twórców. Obecnie jej gwiazda nieco przygasła a popularność zyskują międzynarodowe Facebook i Twitter. Są to serwisy zrzeszające grupy

ludzi, których coś łączy (zainteresowania, poglądy, wydarzenia z przeszłości itp.). Swoje profile na portalach społecznościowych mają również niektóre instytucje i organizacje. Serwisy społecznościowe umożliwiają tworzenie i zaistnienie w przestrzeni publicznej wielkich nieformalnych grup społecznych powiązanych jakąś wspólną ideą, interesem, celem itp. Coraz częściej mówi się, że jest to nowy sposób na oddolne tworzenie społeczeństwa obywatelskiego bez udziału elit politycznych.

Komunikacja on-line (chat). Sposób na kontakt z innymi użytkownikami w czasie rzeczywistym. Na początku rozmówcy wymieniali informacje tekstowe pisane na klawiaturze komputera. Z czasem doszła możliwość wymiany plików i pozostawiania wiadomości pod nieobecność rozmówcy. Najpopularniejszym polskim rozwiązaniem jest komunikator Gadu-Gadu.

Następnym krokiem było umożliwienie komunikacji głosowej za pomocą programu Skype. Zupełnie za darmo możemy rozmawiać, a nawet widzieć rozmówcę, który znajduje się na innym kontynencie (lub w sąsiednim pokoju). Za pomocą Skype możemy połączyć się również z użytkownikami telefonów stacjonarnych i komórkowych na całym świecie. Ta usługa nie jest bezpłatna, ale tańsza niż zwykły telefon.

Ciekawym, chociaż niezbyt popularnym rozwiązaniem, jest telefon internetowy (VoIP). Wygląda i działa z grubsza jak zwykły telefon stacjonarny, ale podłączamy go do gniazdka internetowego. Niezależnie od tego, gdzie się znajdujemy, korzystamy ze stałego numeru telefonu, mamy dostęp do „zwykłych” sieci telefonicznych. Koszty połączeń (zwłaszcza międzynarodowych) są podobne jak w Skype lub połączenia są bezpłatne.

Internetowe radio i telewizja. Szczególnie stacje radiowe oferujące tysiące kanałów tematycznych, nadające muzykę w określonym gatunku są warte polecenia. Wiele stacji radiowych nadających w eterze ma swoje internetowe serwisy. Można tam znaleźć audycje archiwalne, dodatkowe kanały tematyczne. W serwisach stacji telewizyjnych często możemy obejrzeć przegapione odcinki seriali i wiele materiałów nie emitowanych na klasycznej wizji.

Niezwykle popularny na całym świecie jest serwis Youtube, który umożliwia zarejestrowanym użytkownikom zamieszczanie i udostępnianie wszystkim internautom krótkich filmów. W przebogatych zbiorach, za pomocą wyszukiwarki lub katalo-

gu, każdy znajdzie coś interesującego. Z niemałym zaskoczeniem, na jednym z filmów zamieszczonych w tym serwisie, znalazłem również moją skromną osobę.

Bankowość internetowa. Kilka banków działających w Polsce nie ma swoich oddziałów działających, jak dotychczas, w konkretnym budynku, pod konkretnym adresem. Większość pozostałych oferuje pełną obsługę rachunku klienta za pośrednictwem Internetu. Siedząc wygodnie w domu przed swoim komputerem możemy zapłacić comiesięczne rachunki lub za internetowe zakupy, założyć lokatę lub zaciągnąć kredyt.

Zakupy przez Internet. Ten sposób dokonywania zakupów ma wielkie zalety i istotną niedogodność. Przewaga nad tradycyjnym bieganiem po sklepach, to dostęp do pełnego asortymentu oferowanego przez tysiące sprzedawców bez ruszania się z domu, możliwość porównywania ofert i cen, dostęp do szerokiego zasobu opinii o towarach i sklepach. Niedogodność, to brak możliwości dotknięcia (przymierzenia) towaru przed dokonaniem zakupu. Ten mankament rekompensuje nam jednak zagwarantowane ustawowo prawo do zwrotu towaru w terminie do 10 dni od dostarczenia go do klienta. W takim przypadku musimy jednak pokryć koszty przesyłki (w obie strony).

Odmianą zakupów internetowych są **serwisy aukcyjne**, gdzie możemy kupić prawie wszystko – od pudełka zapalek, do samochodu ciężarowego zarówno nowe, jak i używane. Serwisy aukcyjne, wśród których w Polsce króluje Allegro, to świetne miejsce dla szukających wyjątkowych okazji, jak i dla tych, którzy chcą się pozbyć niepotrzebnych rzeczy i jeszcze mieć z tego parę groszy. Przebieg licytacji jest oczywiście zautomatyzowany i nie wymaga bezpośredniego udziału licytującego przez cały czas. Wystarczy przystąpić i spokojnie czekać na wynik. Niektóre przedmioty, tak jak w sklepie, można również kupić natychmiast za ustaloną cenę.

Czy to bezpieczne?

Odpowiedź na to i jeszcze kilka innych pytań poznamy w następnym numerze „Trzcionki”.

Zofia Dziedzic

Rzeczypospolitej siła w języku

Ojczysty – dodaj do ulubionych

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego obchodzony corocznie w dn. 21 lutego od roku 1999. Ma nam przypominać o roli języka ojczystego w naszym życiu. W bieżącym roku przebiegał pod hasłem „Ojczysty – dodaj do ulubionych”. Ma podnieść świadomość językową i ugruntować poczucie, że każdy z nas jest odpowiedzialny za kształt polszczyzny.

Świadomość językowa

Według UNESCO blisko połowa z 6000 języków świata jest zagrożona zniknięciem w ciągu 2-3 pokoleń. Od 1952 do chwili obecnej zniknęło 250 języków. Nasz język należy do grupy 25 największych języków świata. Na świecie posługuje się nim ponad 40 milionów ludzi, tj. w Polsce i poza jej granicami. Naród, żeby trwał musi zachować język, bogactwa naturalne, terytorium, i własną kulturę. To na naszych oczach wci-

ska się Polakom ohydne wulgaryzmy, przekleństwa i „potwory” językowe. Z kompromitujących błędów językowych i ortograficznych oraz nieznamośności podstawowych zasad interpunkcji robi się „śmieszne przejęzyczenia”, a to jest nic innego jak nieuctwo, brak znajomości i poszanowania między ludzkiej kultury. Śmieje się później cały świat z polityków, ludzi na szczytach władzy, tylko oni do „bulu” udają, że nic się nie dzieje.

Język wpływa na nasz sposób postrzegania rzeczywistości, porządkuje ją, nazywa i ocenia jej elementy. Tym językiem mówimy, modlimy się, w nim myślimy, wyrażamy miłość i klóćmy się. Język polski w obecnych debatach publicznych jest wulgarny i prostacki. Nasze elity są niedouczone. Zafałszowywanie znaczeń słów służy ośmupianiu społeczeństw i eliminacji tych, którzy różnią się od nich. Nie chodzi tu tylko o „ślimaka, który jest rybą lądową”, albo „marchewka – owocem”, ale też np. o bojówkarzy nazywanych tylko „antyfaszystami” (co biją Polaków podczas manifestacji). Homoseksualistów nie wolno publicznie tak nazywać, bo można za to trafić do więzienia.

Zatruty język uszkadza nasze społeczeństwo

Oddzielną sprawą jest moda angielszczyzny. Język polski przeszedł obronną ręką zalew łaciną, francuszczyzną, rusycyzmami, a teraz – angielszczyzną.

Wykształcony, mądry człowiek powinien wiedzieć, że jeżeli są polskie wyrazy na określenie nazw, pojęć – nigdy nie powinno się używać wyrazów obcych, np. trzeba mówić – darczyńca, a nie sponsor – obecnie, teraz, a nie aktualnie, a twory typu „okres czasu”, „cofać się w tył” itp. uwagi i krytyczne oceny nic nie dają.

Piszą i mówią ludzie potocznie. O ile mowa potoczna jest dopuszczalna, o tyle słowo pisane wymaga, bezwzględnie, języka literackiego. Gina i wychodzą z użycia niektóre polskie wyrazy, przychodzą nowe, to są normalne procesy językowe, ale chronić musimy język polski jako nasze dziedzictwo kulturowe. Larum grają! Nie damy pogrzeć mowy... Polski my naród...

Mądrze gada, czy też plecie. Ma swój język Polak przecie.
Tośmy już Rejowi dłużni, że od gęsi nas odróżnił.
Rzeczypospolitej siła w jej języku również tkwiła.
Dziś kruszeje ta potęga, dziś z angielska Polak gęga.
pierwszy przykład tezy tej, zamiast – dobrze – jest **okej!**
Dalej idąc ślady tymi, to nie twarz dziś masz, a **imidż**.
Co jest w stanie nas rozkuliwić, nie życiorys czyjś, a **sivi**
Gdzie byś chciał być w życiu chłopie? Nie na czubku lecz **na topie**.
Tak Polaku gadaj wszędy, będziesz modny, znaczy... **trendy**
i w tym trudzie ciągle trwaj, nie mów żegnaj – mów **baj, baj!**
Gdy ci **nietakt** wyjdzie spory, nie przepraszaś powiedz – **sorry!**
Kiedy szczęścia zrąb ulepisz, powiedz wszystkim, żeś jest **hepi...**
Dobry Boże **trap** się **trap**, dziś nie **knajpa** już, lecz **pab**.
no, przykładów dosyć, zatem, trzeba skończyć postulatem.
Bo gdy język rani, uszy, to jest o co kopie kruszyć!
Żeby wbrew tendencjom modnym,
POLSKI znów był siebie godny. (...)

Post Scriptum: Angielskiemu nie ubędzie kiedy POLSKI POLSKIM będzie. Ja z zachwyty będę piał: **SUPER, HIPER, EKSTRA, ŁAŁ!** (źródło: Internet).

ACH, TE KOBIETY...

Mężczyźni od zarania dziejów wiedzą, że kobiety są istotami niepowtarzalnymi w swym wdzięku, urodzie i tajemniczości charakteru. Warto więc przy okazji Dnia Kobiet, poznać istotne prawdy o płci pięknej... Tak o kobietach piszą sławni na świecie mężczyźni:

„Charakter każdej kobiety mieści się między dwoma biegunami, którymi są miłość i zemsta”.

Lope Felix de Vega Carpio

„Chcesz wiedzieć, co naprawdę myśli kobieta, to patrz na nią uważnie, ale nie słuchaj tego co mówi”

Oscar Wilde

„Co to za piękna dola kobieca być sercem wielkiego dzwo-
nu!”

Henryk Sienkiewicz

„Cudowna kobieta to taka, która nie wymaga cudów”
„Czułość to, nie zaś piękność kobiet zasługuje na naszą mi-
łość”

Anonim

„Dobra kobieta inspiruje mężczyznę, dowcipna go interesuje,
piękna oczarowuje, lecz współczująca go dostanie”.

Victor Marie Hugo

„Dzięki osobliwej tajemnicy serca ukochana kobieta udziela
więcej czaru, niż go sama posiada”

Stendhal

„Gdy chodzi o modę, kobiety gotowe są ponieść każdą ofiarę”

Stefan Zweig

„Gdy kobieta jest w gniewie, cztery małe pocałunki wystarczą,
aby je pocieszyć”

Carlo Goldoni

„Gdy ma się do czynienia z kobietą kochaną, trochę tchórz-
stwa nie przynosi ujmy”

„Gdyby kobiety kochano za ich przymioty umysłowe, nie zda-
rzyłby się od czasów Adama ani jeden wypadek miłości”

Henryk Sienkiewicz

„Gdyby kobiety ubierały się tylko dla jednego mężczyzny, nie
trwałoby to tak długo”

Marcel Achard

„Gdzie u kobiety zaczyna się miłość, tam kończą się wszystkie
zasady”

Tadeusz Dołęga-Mostowicz

„I kobieta i kwiat mają dni swoje. Nie mają lat”.

Jan Izydor Sztudynger

„Instynktowna odraza do wszystkiego, co rani jej miłość i zycze-
nie jej serca, jest u kobiety najpiękniejszą rzeczą”.

Honore de Balzac

„Jak mądre byłyby kobiety, gdyby miały te rozumy, które dla
nich potracili mężczyźni”

Julian Tuwim

Wybrał: Władysław Kwoczyński

**W dniu Świąta Kobiet, wszystkim Paniom
w naszej gminie, a szczególnie tym
współpracującym w redagowaniu "Trzcionki"
- składamy najserdeczniejsze życzenia uśmiechu
na co dzień, radości oraz spełnienia najskrytszych
marzeń osobistych, zawodowych i rodzinnych.**

**Do życzeń dołączamy duży
bukiet najpiękniejszych
kwiatów
- Męski Zespół Redakcji**



Janina Godlewska



Znani i cieni żyją wśród nas

Staram się pisać tak, aby każdy czuł, że piszę dla niego...

Wywiad z **Ewą Barańską** popularną i cenioną pisarką, której utwory znajdują się na liście najlepiej sprzedających się w Polsce książek dla młodzieży. Ewa Barańska debiutowała w 2006 roku książką „Kamila”. Jej utwory kojarzone są z literaturą młodzieżową, dostarczają pouczających przykładów z życia młodego człowieka i wiele wartościowego materiału do przemyślenia. Jest autorką między innymi następujących powieści: „Ostatni wielki Kahun”, „Lukrecja Borgia to ja”, „Żegnaj Jaśmino”, „Z kim płaczą gwiazdy”, „Ja, Blanka”, „Karla M”, „Pierwiastek zero”, „Nie odchódź Julio”. Powieści Ewy Barańskiej mają szerokie grono czytelników nie tylko wśród młodzieży, ale także dorosłych. W jej dorobku znajdują się także słuchowiska radiowe („Filip i Helena”, „Ezechieli”), a nawet sztuka teatralna – „Kosmiczna baśń” – która powstała we współpracy z Wiesławem Kotem. Ewa Barańska urodziła się w Krzyżkowicach na Dolnym Śląsku. Z wykształcenia jest magistrem Inżynierii Środowiska, ale z powołania pisarką. Mieszka i tworzy w Rudnej Wielkiej. Chcecie ją poznać? Koniecznie poczytajcie jej książki!

– Porozmawiajmy na początku o Pani życiu. Może jakieś strzępy biografii ukryte są w losach dziewcząt, tytułowych bohaterek powieści: „Karla M”, „Kamila”, „Ja, Blanka” czy „Żegnaj Jaśmino”. Czy coś z Pani osobowości da się odnaleźć w Pani dziełach?

– Prawdę mówiąc nie wiem, czy poza bajkami w ogóle można napisać powieść bez sięgania do biografii swojej bądź swoich przyjaciół, znajomych i wrogów. Najczęściej są to kompilacje złożone z faktów i literackiej fantazji, lecz przecież fantazja też ma swoje źródło w życiowych doświadczeniach. Tak więc i Kamila, i Karla, i Blanka, i Jaśmina są bohaterkami wzorowanymi na rzeczywistych postaciach.

– Dom rodzinny i kraina dzieciństwa, bliscy to...

– ... syn, synowa, wnuki i siostra. Rodzice i ukochani dziadkowie już nie żyją. Sama pochodzę z Dolnego Śląska, ale moja rodzina wywodzi się z Kresów, a ściślej z Tarnopola. Do Rzeszowa „wpadłam na chwilę” w 1968 roku i pozostałam do dziś.

– Nietrudno dostrzec, że przywołuje Pani w swoich książkach dokładną topografię naszego miasta-układ ulic, wygląd kamienic, placów. Wraz z bohaterami wędrujemy po zakamarkach Rzeszowa. Jakie znaczenie ma dla Pani to miasto?

– Ogromne. Tu skończyłam Politechnikę, tu wyszłam za mąż i tu urodził się mój syn. Jeszcze jako studentka dorabiałam sobie oprowadzaniem wycieczek. Żeby zdobyć uprawnienia przewodnika turystycznego należało osiągnąć obszerną wiedzę, zdać trudny egzamin i co jakiś czas poddawać się weryfi-

kacji. Na szczęście lubiłam to, a nauka przychodziła mi łatwo. Ponadto w Rzeszowie spotkało mnie tyle dobrego, że uważam go za swoje miasto.

– Pani chemiczne wykształcenie, znajomość zawodowego słownictwa jest zauważalne w wielu utworach, choćby w „Lukrecji Borgii”, w „Kamili” czy w książce „Pierwiastek zero”, ale wykazuje Pani także wręcz drobiazgową znajomość i innej specjalistycznej terminologii, np. z dziedziny koszykówki. Jak Pani to robi? Skąd takie zamiłowanie do skrupulatności i precyzji w opisywaniu tajników różnych obszarów życia?

– Zacznę od cynicznego cytatu Stalina: Jedna śmierć to tragedia, milion to statystyka. Ludzie rzadko uświadamiają sobie, że ich życie przemija wśród drobiazgów i pozornie mało znaczących szczegółów, dlatego w książkach właśnie drobiazgi połączone ze szczegółowością opisów najmocniej pobudzają wyobraźnię i poruszają emocje. Na przykład skrupulatny opis morderstwa sprawia, że czytający odkładają książkę, żeby ochłonąć albo płaczą przy przekonywującym opisie cierpienia. Poza tym źle by było, gdyby autor z góry zakładał, że jego czytelnicy są mało inteligentni i nie posiadają żadnych naukowych zainteresowań. Pamiętam, jak wiele lat temu po wydaniu „Wakacji z Zielonym” podczas spotkania autorskiego dwunastolatek wszczął dyskusję na temat rzeczywistości inno wymiarowych niż nasza. Od błamażu uratowała mnie znajomość

matematyki wyższej. Bez tego zjadłby mnie w kaszy. Po ukazaniu się „Pierwiastka zero” przez miesiąc wymieniałam się z gimnazjalistą z Kłodzka przemyśleniami na temat promieniowania próżni, kota Schrodingera i innych naukowych paradoksów. Pisząc powieść, nie potrafię przewidzieć, czy sięgnie po nią uczeń, muzyk, sportowiec, fizyk, rolnik czy kolekcjoner motyli. Staram się więc tak pisać, aby każdy czuł, że piszę dla niego. Poza tym jestem zwolennikiem przemycania rzetelnej naukowej wiedzy w sensacyjnej fabule, chociaż wiem, jak trudno jest wszelkie teorie, hipotezy, konstrukcje logiczne i najróżniejsze abstrakcyjne pojęcia podać w sposób zrozumiały dla każdego. W „Pierwiastku...” udało mi się tak „sprzedać” chemiczne problemy, że wciągają one nawet zdeklarowanych humanistów. Zresztą, nauka to temat równie ciekawy jak każdy inny.

– Sztukę budowania świata przedstawionego imitującego rzeczywistość opanowała Pani także do perfekcji. Czy ma Pani swoich ulubionych w tym względzie nauczycieli, jakieś autorytety?

– Nie będę oryginalna. Zawsze dużo czytałam, a każdy etap życia miał swoje autorytety. Fascynowałam się i Lemem, i Sienkiewiczem, i Prusem, i Balzakiem, i Zolą, i Bułhakowem, i Szekspirem... Ostatnio zachwycił mnie Larsson. Z upodobaniem czytam takich autorów jak astrofizyk Hawking, czy zoolog



Ewa Barańska

i etiolog Dawkins. Najważniejsze jest, aby autor pisał dobrze, ciekawie i ze znanstwem tematu. Jeśli chodzi o nauczycielskie autorytety, to z zażenowaniem przyznaję, że doceniłam je zbyt późno. Ale podejrzewam, że jest to zjawisko dość powszechne i nauczyciele o tym wiedzą.

– Skąd czerpie Pani pomysły na książki i wiedzę na temat charakterów swoich bohaterów, ich ułomności, przypadłości cywilizacyjnych, relacji z rodzicami i dorosłymi?

– Na ten temat nie powiem niczego oryginalnego. Otóż w swoim dość długim życiu miewałam wiele przygód, popełniłam nieprzebraną liczbę błędów, czasem dobrze, czasem źle dobieierałam przyjaciół, z różnym skutkiem lokowałam uczucia, nie szanowałam zdrowia i w ogóle szłam przez życie bez szczególnej dbałości o psychiczny komfort. Nazbierało się więc sporo spostrzeżeń, wspomnień i refleksji, które teraz mam jak znalazł.

– Powracające motywy tematyczne w Pani twórczości to: kłamstwo, pogoń za pieniędzmi, sławą, uzależnienie od narkotyków, sekty, brak asertywności często prowadzący do emocjonalnego zawłaszczania drugiej osoby, w tym także „intelektualne pasożytnictwo”, a także zbrodnia. Pani książki można zaliczyć do literatury dydaktycznej, pouczającej?

– Nie żyjemy wśród aniołów. Parafrazując Nałkowską można powiedzieć „ludzie ludziom szykują taki los”, a literatura niczym lustro tylko odbija rzeczywistość. Ja w swojej twórczości unikam szeroko pojętej dydaktyki. Mam na myśli moralizowanie, wskazywanie właściwych wyborów itp., ale staram się, aby błędy moich książkowych bohaterów były dla Czytelników źródłem refleksji. A tylko prawdziwe psychologicznie postaci, sytuacje i logika konsekwencji złych wyborów są w stanie trafić im do przekonania.

– Narosła już spora bibliografia ukazująca Pani dorobek. W jaki sposób kształtowała Pani własną postawę twórczą? Co zdecydowało o tak wspaniałym rozkwicie?

– Problem w tym, że nie kształtowałam swojej postawy twórczej. Po prostu ukształtowała się sama. Może wynika to z tego, że zajęłam się twórczością w wieku, w którym większość pisarzy ją kończy. Sprawili to przypadek. Kiedy choroba definitywnie pozbawiła mnie aktywności fizycznej, przeczytałam o konkursie na powieść dla młodzieży ogłoszonym przez Wydawnictwo Telbit. Bez większego przekonania napisałam i wysłałam „Kamilę”. Ku mojemu zaskoczeniu została ona zauważona i wyróżniona, a po wydaniu znalazła się na liście najchętniej kupowanych książek. Od tego czasu moja współpraca z Wydawnictwem trwa do dziś. Prawdę mówiąc to właśnie Wydawnictwo stworzyło mi warunki rozwoju.

– Jak sformułowałaby Pani główne przesłanie swojej twórczości?

– Zawsze mam z tym kłopot. Jeżeli z mojej twórczości cokolwiek wynika, jest to efekt niezamierzony. Ja jedynie staram się dobrze pisać. Przyznam się Pani, że początkowo byłam zaskoczona poczytnością moich książek, z czasem zaczęło mi się marzyć, aby nadać literaturze młodzieżowej naprawdę wysokich lotów.

– A jakie jest ABC Ewy Barańskiej?

– Proste. Być przyzwoitym człowiekiem.

– Jak jest Pani odbierana przez krytykę literacką?

– Krytyka literacka woli zajmować się twórczością eksperymentalną, skandalizującą, kontrowersyjną, napisaną przez znane osobistości i dla dorosłych. Kilka pochlebnych poważnych recenzji przeszło bez echa, a rzeszowscy dziennikarze nie są w ogóle mną zainteresowani. Z doświadczenia wiem, że tak już jest, gdy się nie bywa, nie bryluje na salonach, nie udziela towarzysko itp. Na szczęście moim czytelnikom to nie przeszkadza.

– Czy kiedykolwiek dopadają Panią kryzysy twórcze lub żałowała Pani kiedyś tego, że napisała książkę?

– Jak dotąd żaden kryzys mnie jeszcze nie dopadł, ale dopada coś znacznie gorszego: niezadowolenie z tego jak to i owo napisałam, że powinnam inaczej... takie żale nad rozlanym mlekiem. Dlatego unikam czytania swoich już wydanych książek, ale nie oznacza to żalu, że w ogóle je napisałam.

– Pani książki są chętnie czytane przez nastolatków. Czy otrzymuje Pani od nich listy lub inne dowody uznania?

– Dostaję bardzo dużo i listów, i dowodów uznania. Często zaglądam na strony internetowe, na których młodzież dyskutuje o literaturze i czytam recenzje i opinie na temat moich książek. Nie ukrywam, że na ogół są one dobre i ciepłe, a to dodaje mi skrzydeł. Dużo młodych osób przysyła mi do oceny swoje pierwsze literackie próby. Zawsze traktuję je poważnie i z sympatią. Piszą też do mnie maturzystki, które wybrały moje powieści do prezentacji maturalnej. Żeby nie przynudzać powiem, że prowadzę ożywioną korespondencję z młodzieżą i nie tylko.

– Co zdaniem Pani jest w życiu najważniejsze? Młodzi ludzie wkraczają w dorosły świat–świat pieniędzy, kariery, reklamy, różnych zagrożeń i czeka na nich agresja tego świata, dość brutalna. Jaki przepis na szczęśliwe życie proponuje Ewa Barańska swoim czytelnikom?

– Moim zdaniem nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, co w życiu jest najważniejsze, gdyż to zależy od przeżytych lat. Owszem, ludzkość posiada porządnie przemyślaną i przećwiczoną hierarchię wartości, lecz młodość to dość niebezpieczna mieszanka naiwności, buntowniczego instynktu i lekceważącego stosunku do ryzyka. Efekt? Każde kolejne pokolenie uczy się na własnych błędach, ale przynajmniej zapobiega tym stagnacji i popycha rozwój cywilizacyjny. Faktem jest, że obecny świat obfituje w wyjątkowo dużo pułapek, lecz z moich obserwacji wynika, że dla małych lat stanowi on środowisko naturalne. Niekiedy mam nawet wrażenie, że pod wieloma względami sama powinnam pobierać u nich korepetycje, jak odnajdywać się w obecnej rzeczywistości. Ja, Ewa Barańska mogę jedynie proponować im to, co proponują inni życzliwi dorośli: uczcie się i nigdy nie tracicie kontaktu ze zdrowym rozsądkiem.

– Zdradzi nam Pani jeszcze nad czym teraz pracuje?

– W Wydawnictwie czeka na druk powieść, która jest trochę romansem, trochę kryminałem. Roboczy tytuł brzmi „Dotrzeć do świtu”, ale muszę go zmienić, gdyż identyczny już istnieje. Obecnie, na prośbę Czytelniczek, jestem w trakcie pisania historii siedemnastolatki, która zaszła w ciążę i urodziła dziecko.

– Dziękuję za sympatyczne spotkanie i życzliwe odpowiedzi.

– Dziękuję Pani za zainteresowanie moją twórczością i zapraszam Panią i Czytelników „Trzcionki” na swoją stronę internetową www.ewabaranska.pl.

Zofia Dziedzic

Folklor – moja miłość

Mowa tu będzie o umiłowaniu piękna, tego z którego zrodziło się zjawisko zwane sztuką ludową, zwane także folklorem, a może kulturą artystyczną ludową. I mowa będzie o tych ludziach, którzy wytyczają drogi działaniom, mającym ocalić od skażenia, od niepamięci, to co jeszcze pozostało z przebogatego etosu wyrażanego obyczajem, jędrnym słowem, muzyką i tańcem, barwą i ubiorem, zabawą i pieśnią. W tym to zachowały się wyróżniki odrębności wioski, duma i poczucie własnej wartości, niezależność myślenia, obrazowość języka.

Andrzej Świstara zam. w Trzcianie jest jednym z najbardziej wszechstronnych artystów – amatorów, znanych z występów scenicznych szerokiemu ogółowi społeczności wiejskiej w gminie Świlcza. W minionym roku został uhonorowany ważnym samorządowym wyróżnieniem Wójta Gminy Świlcza „Laur Samorządowy”, był trzykrotnie nominowany w kategorii „Kultura”. W cyklu Trzcionki „Przedstawiamy laureatów”, gawędę o miłości do kultury, tradycji i dziedzictwa przeprowadziła z nim Zofia Dziedzic.

– 48 lat fascynacji folklorem, przynależności i prowadzenia ludowych amatorskich zespołów pieśni i tańca, a więc pracy twórczej, to prawie pół wieku pracy dla regionu, a przez niego i kraju. Służyć ludziom najbliższej ziemi to nie znaczy służyć gorzej sprawom ogólnonarodowym. Zacznę od banalnego pytania. Jak „to” się zaczęło?

– Odpowiem też bardzo prosto. Już w dzieciństwie (ur. w 1949 roku) muzyka, taniec, śpiew bardzo mnie zaciękawiały. Rodzice moi (niestety już nie żyją) widzieli to, Tato, jako samouk grywał w domu na skrzypcach i flecie, Mama, widząc moje zachowania często powtarzała wszystkim domownikom: – „Żeby tylko na grzebieniu gdzieś zagrali, to on już tęb zniósł i pocik, ino pięćmi się po tyku biu!” – W bliskim sąsiedztwie naszego domu u wujka Władysława Kwoki w sezonie jesienno-zimowym prawie w każdą niedzielę schodzili się okoliczni muzykanci i śpiewom, i graniu nie było końca. Zawsze tam gdzieś w kąciaku cicho siedziałem zauroczony.

Ze starszym bratem i gromadą okolicznej dzieciarni chodziliśmy pod Dom Ludowy, gdzie odbywały się próby trzciańskiej Orkiestry Dętej i słuchaliśmy, jak grają. Frajdą były ich ćwiczenia musztry paradnej na naszym gościńcu. Na czele szedł kapelmistrz Kazimierz Czech i wymachiwał ręką. Ćwiczyli na drodze do Cegieli, samochody nie jeździły wówczas często. Za orkiestrą maszerowała zawsze „chmara” dzieciaków.

To były lata 50, a później nieco, ponieważ Trzciana była zradiofonizowana już i każdy mieszkaniec był posiadaczem głośnika radiowego zw. potocznie „kołchoźnikiem” w każdy piątek po godz. 16 00 wszyscy słuchali audycji folklorystycznej Polskiego Radia Rzeszów. Grała orkiestra Władysława Łobody z Dąbrowy, przyśpiewki wykonywały: Wanda Fitoł i Janina Dziedzic. Przez pootwierane okna muzyka niosła się daleko. W 1959 roku do pracy w Szkole Podstawowej w Trzcianie został przyjęty nowy nauczyciel – Roman Olszowy. To on w nas wszystkich, których uczył, rozbudził zainteresowanie śpiewem i muzyką.

Zazdrościłem wówczas starszym chłopakom, którzy tańczyli w amatorskim Zespole Pieśni i Tańca prowadzonym wówczas przez instruktora Franciszka Wojcieszka z Rzeszowa. Dożynki np. odbywały się w moim sąsiedztwie, na ogrodzie wujka Wa-

lentego Kawalca, Oglądałem „Sobótki” nad stawami na pastwisku. To były dla mnie niesamowite przeżycia i wielka fascynacja.

Wreszcie w 1964 r. zostałem przyjęty do zespołu p. Wojcieszka.

Przez 2 lata szlifowałem swoje taneczne i śpiewacze umiejętności, by w 1966r. wyjechać po raz pierwszy do Warszawy na dwutygodniowe tournée artystyczne zespołu. Potem już był zespół Marii i Józefa Dziedziców, a po ich śmierci odważyłem się brać sprawy we własne ręce i pracować na własny rachunek.



Andrzej Świstara

– Po drodze było przecież życie osobiste, żona, troje dzieci, praca zawodowa jako technik-mechanik, 35 lat pracy w kilku zakładach do momentu przejścia na rentę w 2001r. Czy widzi Pan różnice między przeszłością a teraźniejszością kultury muzycznej społeczeństwa zwłaszcza w zakresie podejścia do kultury ludowej?

– Między tym, co było w latach międzywojennych i powojennych a tym, co się dzieje na przełomie wieków XX i XXI istnieje przepaść cywilizacyjna. Awans cywilizacyjny, jaki stał się udziałem m. in. wsi i jej mieszkańców zmienił ludzi. W okresie mojej młodości był czas na pomoc rodzicom w gospodarstwie rolnym, naukę w szkole średniej, dojazdy do Rzeszowa, zainteresowania sportowe, majsterkowanie i pójście do Klubu Rolnika, do Domu Ludowego na próby zespołów. Przynależność do zespołu, dla nas młodych był zaszczytem. Sposób bycia był wówczas swoisty, nacechowany godnością i szacunkiem dla starszych. Myśmy lubili śpiewać, tańczyć i pokazywać to publiczności na scenie. Podobala nam się praca w zespole, nabywanie nowych umiejętności. Imponował strój regionalny, występy, wyjazdy. Tam mieliśmy kolegów, koleżanki, rozdziły się przyjaźnie i miłości, a potem małżeństwa., czego jestem dowodem.

Dzisiaj technika i cywilizacja zawładnęła młodzieżą, wybiera ona komputer, Internet, „wypasioną komórę”, często samochód, kosztem aktywnego życia kulturalnego i artystycznego. Zmienia się świat i nic na to nie poradzimy.

– Ostatnie sukcesy i osiągnięcia artystyczne to m.in.?

– Z Zespołem Pieśni i Tańca Józefa i Marii Dziedzic po raz ostatni występowałem w Teatrze Wielkim w Warszawie na przełomie marca i kwietnia 1988r.. Niestety, na skutek tragedii rodzinnych pani M. Dziedzicowej zespół zaprzestał swojej działalności. Po roku żałoby próbowałem wskrzesić zespół, udało mi się zmontować z młodych ludzi grupę taneczną, która obsługiwała lokalne uroczystości przeglądach na szczeblu wojewódzkim w latach 90 uczestniczyliśmy sporadycznie (dwa razy zdobyliśmy III miejsce podczas przeglądów regionalnych w Albigowej i Głogowie Młp.) Stałem się kierownikiem, instruktorem, choreografem i menadżerem zespołu. Czy obyczaje przodków, stare nawyki, obrządk, pieśni i gadki na zatracenie iść mają? A nasz przyodziewek: chustki, babskie spódnice, kiecki, gorsety, korale, wstążki, czepce, trzewiki. Oj, nie.

Sukces przyszedł w 2003 r. Na uroczystość otwarcia nowego, obecnego Gminnego Centrum Kultury gminy Świlcza z siedzibą w Trzcianie zmobilizowali się byli odtwórcy ról w widowisku obrzędowym, które rozstawiało wieś i gminę na całą Polskę „Trzciańskie wesele”. We współpracy z miejscowym obecnym Zespołem Szkół Techniczno-Weterynaryjnych i ich Zespołem Pieśni i Tańca „Pułanie” oraz kapelą ludową

„Muzykanty” znów powstało widowisko obrzędowe z pieśniami, obrzędami, tańcami, muzyką i przyśpiewkami. To był początek działalności obecnej Grupy Obrzędowej liczącej ok. 30 osób, wywodzących się nie tylko spośród członków byłych zespołów, ale i młodzieży. W 2007 r. wystawione zostało widowisko „Herody”, prezentowane w: Trzcianie, Dąbrowie, Świlczy, Mrowli i Bratkowicach, rok później – Błędowa Zgł. i Woliczka. W 2008 r. w skansenie w Kolbuszowej zostało ono nagrane przez TVP Rzeszów i odtwarzane jako przykład ludowej obrzędowości bożonarodzeniowej w naszym regionie. W Przeglądzie Kolędniczym w Kolbuszowej w r. 2009 zdobyliśmy II lokatę, a osobowością aktorską za rolę Żyda uznano mnie i otrzymałem pierwszą nagrodę. W tym samym roku w Tarnogrodzie na Przeglądzie Kolędniczym otrzymaliśmy wyróżnienie. Uczestniczyliśmy w Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego, w r. 2009 i 2011, tworząc parę taneczną z Bożeną Rasińską w ostrej rywalizacji otrzymaliśmy wyróżnienie. Występowaliśmy w II i III edycji „Wesela Podkarpackiego” w Rymanowie Zdr. (2010 i 2011). Jest jeszcze wiele innych występów lokalnych w gminie i poza nią Opracowaliśmy scenki obrzędowe, np. „Zwyczajne noworoczne”, „Sobótki”, „Po kolędzie”. Pracy jest wiele.

– Jest Pan instruktorem w GCK, jakie zadania stoją przed amatorskim ruchem artystycznym?

– Wydaje mi się, że łatwiej jest prowadzić zespół tańca nowoczesnego, czy jakiś big-bitowy zespół muzyczny niż folklorystyczny. Obecni młodzi ludzie wstydzą się pochodzenia wiejskiego i własnej tożsamości. Nie wolno nam zaprzepaścić tego, co do tej pory, było wyznacznikiem polskiej kultury chrześcijańskiej i ludowej. Sam z zapałem pracowałem i zbierałem eksponaty do muzeum i cieszę się, że w listopadzie 2011 r. udało się w Trzcianie zorganizować i otworzyć bardzo ważną placówkę kulturalną Dom Tradycji Ludowej. Cieszy się ono ogromnym zainteresowaniem, zwłaszcza dzieci i młodzieży z Trzciany i okolic. Tam w scenerii starych przedmiotów, mebli, sprzętu odbywa się najlepsza edukacja kulturalna i patriotyczna młodego pokolenia. Nie tylko ogląd, ale i działanie się liczy, a tam są możliwości wypróbowania niektórych urządzeń. Spotkania z ciekawymi ludźmi, którzy są za-

praszani, by dzieciom opowiadać o przeszłości zamkniętej w drewnie, są interesujące i zachęcające do wgłębiania się w zagadnienia tradycji i dziedzictwa narodowego.

Przyszłość i rozwój form działalności artystycznej w GCK zależy od sposobu prowadzenia zajęć, stosunku rodziny do zainteresowań dziecka i tradycji ludowych, mód i kierunków współczesnej kultury. Dla pełnego artystycznego i organizacyjnego efektu potrzeba żmudnej, codziennej pracy. Potrzeba w czasach komercji i zalewu łatwą rozrywką, ciągłego motywowania członków do twórczej pracy, dobrych wzorów artystycznych, potrzeba wreszcie poczucia opieki ze strony nie tylko przełożonych, ale i samorządowców, mecenasów artystycznych, mediów, rodzin itp. Odbieramy w całości każdy program przygotowany przez zespoły artystyczne, Nie wychodzimy, bijmy brawa artystom. Szanujemy się wzajemnie.

Korzystając z okazji, że Trzcionkę czyta cała gmina, z pozycji instruktora oraz obserwatora działalności wszystkich zespołów skupionych w GCK wyrazić podziękowania tym wszystkim, którzy bezinteresownie ćwiczą tu, grają, śpiewają, tańczą, przyjeżdżają z dalekich stron, spoza gminy np.: z Widelki, Zgłobnia, Sędziszowa Młp., Rzeszowa, nie mówiąc o miejscowościach naszej gminy. Chylę czoła i jestem pełen podziwu, uznania i szacunku dla rodziców dzieci – członków różnych zespołów, którzy przywożą swe pociechy na próby i występy, i przeglądy. To jest najlepsza inwestycja w przyszłość naszych uzdolnionych i pracowitych dzieci. Bez członków wszystkich zespołów nie byłoby żadnej działalności artystycznej i żadnej działalności kulturalnej.

Tak mi się wydaje, że mimo wielu przeciwności nie zaginie nigdy to piękno od przyrody i ojców oraz pradziadów przejęte, nie zaginie jeśli mu będzie towarzyszyć nie tylko deklaratywna ale i realna życzliwość władz, działaczy kulturalnych i społecznych, pomoc wszystkich tych, którzy, folklor, regionalizm rozumieją i traktują jako ważny czynnik społecznej integracji.

– Dziękuję za rozmowę. Życzę sukcesów artystycznych, zdrowia i uznania społecznego Panu i Członkom Pańskiego zespołu.



Kącik Poetycki

Wisława Szymborska (1923–2012)

W Krakowie w dniu 1 lutego br. zmarła Wisława Szymborska, poetka, eseistka, krytyk literacki, felietonistka, tłumaczka, członkini – założycielka Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (od 1989 r.), należała do Polskiej Akademii Umiejętności (od 1995 roku), laureatka literackiej Nagrody Nobla (1996 r.), członkini Związku Literatów Polskich od 1952 r. Urodziła się w Kórniku k. Poznania, ale Kraków obrała za swoje miasto, gdzie przeniosła się z rodzicami w okresie dzieciństwa. W Krakowie uczyła się w gimnazjum i w Uniwersytecie Jagiellońskim, w okupację pracowała jako urzędnik kolejowy.

Debiutowała wierszem „Szukam słowa” w 1945 r. Wydała m. in. takie tomiki poetyckie jak: „Wołanie do Yeti”, „Dlatego żyjemy” „Sól”, „Sto pociech”, „Wszelki wypadek”, „Ludzie na

moście”, „Chwila”, „Koniec i początek”, „Tutaj”, „Dwukropek.” Znanicy jej twórczości wyliczyli, że opublikowała 360 wierszy.

W uzasadnieniu Nagrody Nobla czytamy: „za poezję, która z ironiczną precyzją odsłania prawa biologii i działania historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”.

Była człowiekiem niezwykle skromnym, zawsze pogodnym i uśmiechniętym, nie lubiła zgietku i krzyków świata tego. Nazywano ją „wirtuozem słowa”. Oprócz klasycznej poezji tworzyła lepiej, dowcipne krótkie rymowanki krytyczne, (lepiej w głowę dostać drągiem, niż się tutaj raczyć pstrągiem) limeyki o specyficznej budowie wewnętrznej. Kto z młodych i starszych nie pamięta wierszy jej autorstwa, np. Gawęda o miłości ziemi ojczystej lub Minuta ciszy po Ludwice Wawrzyńskiej? Zarzuty, jakie jej stawiano, związane były z czasem PRL, gdy chwaliła leninizm i stalinizm.

W 2011 r. została odznaczona przez Prezydenta RP Orderem Orła Białego. Pogrzeb świecki odbył się na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Literatura polska poniosła ogromną stratę. Wczytajmy się w Jej poezję.

Trzy słowa najdziwniejsze

Kiedy wymawiam słowo Przyszłość

pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości

kiedy wymawiam słowo Cisza

niszczy ją

Kiedy wymawiam słowo Nic

Stwarzam coś, co nie mieści się w żadnym niebycie.

Z.D.

Schyłek wieku

Miał być lepszy od zeszłych nasz XX wiek.
Już tego dowieść nie zdąży,
lata ma policzone,
krok chwiejny,
oddech krótki.
Już zbyt wiele się stało,
co się stać nie miało,
a to, co miało nadejść,
nie nadeszło.
Miało się mieć ku wiosnie,
i szczęściu, między innymi.
Strach miał opuścić góry i doliny.
Prawda szybciej od kłamstwa
miała dobiegać do celu.
Miało się kilka nieszczęść
nie przydarzać już,
na przykład wojna
i głód, i tak dalej.
W poważaniu być miała
bezbronność bezbronnych,
ufność i tym podobne.
Kto chciał cieszyć się światem,
ten staje przed zadaniem
nie do wykonania.
Głupota nie jest śmieszna.
Mądrość nie jest wesoła.
Nadzieja
to już nie jest ta młoda dziewczyna
et caetera, niestety.
Bóg miał nareszcie uwierzyć w człowieka
dobrego i silnego,
ale dobry i silny
to ciągle jeszcze dwóch ludzi.
Jak żyć – spytał mnie w liście ktoś,
kogo ja zamierzałam spytać
o to samo.
Znowu i tak jak zawsze,
co widać powyżej,
nie ma pytań pilniejszych
od pytań naiwnych.

(Z tomiku „Ludzie na moście”, 1986)

Nagrobek

Tu leży staroświecka jak przecinek
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należał do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.

Nic dwa razy

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.
Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej ziny ani lata.
Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch, podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków;
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.
Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.
Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?
Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś – a więc musisz minąć.
Miniesz – a więc to jest piękne.
Uśmiechnięci, wpółobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.

Niektórzy lubią poezję

Niektórzy -
czyli nie wszyscy.
Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość.
Nie licząc szkół, gdzie się musi,
i samych poetów,
będzie tych osób chyba dwie na tysiąc.
Lubią -
ale lubi się także rosół z makaronem,
lubi się komplementy i kolor niebieski,
lubi się stary szalik,
lubi się stawiać na swoim
lubi się głaskać psa.
Poezję -
tylko co to takiego poezja.
Niejedna chwiejna odpowiedź
na to pytanie już padła.
A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego
jak zbawiennej poręczy.

Adam Majka



Kalejdoskop kulturalny

Gminne Centrum Kultury gminy Świlcza zs. w Trzcianie jest samorządową jednostką kultury, a od 1 grudnia 2012 r. i sportu, wyspecjalizowaną w organizacji różnorodnych form działalności kulturalnej. Terenem jego działalności są wszystkie sołectwa wchodzące w skład gminy. W ciągu zaledwie kilkuletniej działalności dopracował się wielu zespołów artystycznych, gorliwych odbiorców swojej działalności, wielu sukcesów na skalę gminną, wojewódzką i ogólnopolską.

Na co dzień kieruje się zasadą poszukiwania takiego modelu pracy, który odpowiadałby zapotrzebowaniu społecznemu i zaspokajał potrzeby intelektualne, artystyczne, sportowe i rozrywkowe mieszkańców. Niżej podaję syntetyczne podsumowanie wielokierunkowych działań kulturalnych za rok 2011, jak również plan imprez na rok 2012.

Kalendarz imprez 2011

- | | |
|-----------|---|
| 09.01. | - Dzień Seniora – odbywający się w Mrowli |
| 16.01. | - Dzień Seniora – odbywający się w Bratkowicach |
| 22.01. | - Międzygminny Konkurs Kolęd i Pastoralek – Sala widowiskowa GCK Trzciana |
| 23.01. | - „Spotkanie z kolędą” Koncert Grupy Obrzędowej oraz Kapeli Olsza w Domu Strażaka w Woliczce |
| 25-28.01. | - Ferie zimowe dla dzieci i młodzieży z terenu Gminy Świlcza – GCK Trzciana Zajęcia plastyczne, taneczne, sportowe, rozrywkowe |
| 06.02. | - Dzień Seniora w Trzcianie – sala widowiskowa GCK Trzciana |
| 09.02. | - Dzień Babci i Dziadka – współorganizowane z Przedszkolem w Trzcianie – GCK Trzciana |
| 18.02. | - Szkolenie Ekologiczne – GCK Trzciana |
| 06.03. | - Dzień Kobiet w Błędowej Zgłobieńskiej |
| 08.03. | - Dzień Kobiet Kół Gospodyń Wiejskich – GCK Trzciana |
| 25.03. | - Konkurs Piosenki Obcojęzycznej – współorganizowane z ZS w Świlczy – GCK Trzciana |
| 25.03. | - Wyjazd ZPiT „Pułanie” na Festiwal „Garniec”, odbywający się w Łańcucie |
| 15.04. | - Eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego – współorganizowane z Wojewódzkim Domem Kultury w Rzeszowie – GCK Trzciana |
| 28.04. | - Konkurs Ekologiczny – współorganizowany z ZS w Rudnej Wielkiej |
| 03.05. | - Święto Konstytucji 3 Maja – obchody gminne – w Dąbrowie |
| 11.05. | - Podkarpackie Forum Prasy Samorządowej – GCK Trzciana |
| 13.05. | - Dzień Rodzica – współorganizowane z Przedszkolem w Świlczy – GCK Trzciana |
| 15.05. | - Zjazd Gminny Ochotniczych Straży Pożarnych – GCK Trzciana |
| 21.05. | - Dzień Samorządu Terytorialnego – GCK Trzciana |
| 23.05. | - Dzień Matki – współorganizowany z Przedszkolem w Trzcianie – GCK Trzciana |
| 05.06. | - 100-lecie Szkoły w Bratkowicach |
| 12.06. | - I Ponadregionalny Konkurs Czcieli Pieśni Maryjnej „Matuchnie Pieśń Nieśmy” – odbywający się na placu przykościelnym w Mrowli |
| 12.06. | - Zawody Sportowo-Pożarnicze odbywające się na stadionie w Trzcianie -współorganizowane z OSP Trzciana |
| 01-03.07. | - Udział ZPiT „Pułanie” w Międzynarodowym Festiwalu „Folklor Świata” w Zduńskiej Woli |
| 03.07. | - Parafiada – impreza rodzinna – odbywająca się na placu przy kościele w Mrowli |
| 23.07. | - Koncert Zespołów z Kanady i Niemiec w ramach Światowego Festiwalu Zespołów Polonijnych – GCK Trzciana |
| 31.07. | - Udział Grupy Obrzędowej w odbywającym się w Rymanowie Zdroju przedstawieniu zatytułowanym „Wesele Podkarpackie” |
| 07.08. | - Turniej Gmin (Boguchwała, Lubenia Świlcza) – stadion w Bratkowicach |
| 07.08. | - „Spotkanie Rodzin” – odbywające się na placu przy Remizie Strażackiej w Trzcianie – współorganizowane z Parafią w Trzcianie oraz OSP w Trzcianie |
| 12.08. | - Koncert „W Folklorze Ukryte” impreza plenerowa na Stadionie w Świlczy |
| 28.08. | - Gminne „Dożynki 2011” zorganizowane na placu przy kościele w Mrowli |
| 07-09.09. | - Udział ZPiT „Pułanie” oraz kapel „Olsza” i „Mała Olsza” w zgrupowaniu taneczno-muzycznym w Myczkowie (Bieszczady) |
| 18.09. | - „Święto Ziemniaka” – miejsce uroczystości plac przy Remizie Strażackiej w Trzcianie – współorganizatorzy: GCK, Parafia pw. św. Wawrzyńca oraz OSP w Trzcianie |
| 16.10. | - Otwarcie Stadionu w Bratkowicach |
| 16.10. | - Udział Kapeli Mała Olsza w Przeglądzie „Do Korzeni” odbywającym się w Rzeszowskim Domu Kultury w Słocinie |
| 22-23.10. | - Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego – współorganizowany z Wojewódzkim Domem Kultury w Rzeszowie – GCK Trzciana |
| 13.11. | - Obchody Święta Niepodległości połączone z otwarciem odremontowanego Domu Ludowego w Trzcianie – GCK Trzciana |
| 23.11. | - Podkarpacka Konferencja Ekologiczna – GCK Trzciana |
| 29.11. | - Eliminacje Podkarpackiego Konkursu Poezji Religijnej – współorganizatorzy: MGOK w Sędziszowie Młp. oraz WDK w Rzeszowie |
| 18.12. | - Wigilia Kół Gospodyń Wiejskich – GCK Trzciana |

Wstępne kalendarium wydarzeń kulturalnych na rok 2012

08.01.	– Dzień Seniora w Mrowli
21.01.	– II Międzygminny Konkurs Kolęd i Pastoralek – sala widowiskowa GCK Trzciana
22.01.	– Dzień Seniora w Dąbrowie oraz Błędowej Zgłobieńskiej
29.01.	– Dzień Seniora – GCK Trzciana
05.02.	– Otwarcie Domu Strażaka oraz Gminnego Centrum Kultury w Świlczy
01.03.	– Narodowy Dzień Pamięci o „Żołnierzach Wyklętych” w Bratkowicach
10.03.	– Dzień Kobiet w Świlczy
29.03.	– Konkurs międzyszkolny „Moje Gniazdo” – GCK Trzciana
13.04.	– Eliminacje 57 Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego – współorganizowane z WDK w Rzeszowie
13.05.	– IX Podkarpackie Forum Lokalnej Prasy Samorządowej?????
19.05.	– Dzień Samorządu Terytorialnego – GCK Trzciana
03.06.	– Jubileusz Przedszkola w Bratkowicach
10.06.	– II Ponadregionalny Konkurs Czcieli Pieśni Maryjnej – plac przy kościele w Mrowli
22.06.	– Sobótki – park w Bratkowicach
24.06.	– Parafiada – plac przy kościele w Mrowli
24.06.	– Zawody Sportowo-Pożarnicze
17-23.07.	– Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne – współorganizowane z MGOK w Sędziszowie Młp.
12.08.	– Druga edycja koncertu zatytułowanego „W Folklorze Ukryte” – stadion w Świlczy
15.08.	– Dożynki w Błędowej Zgłobieńskiej
19.08.	– Gminne Dożynki 2012
16.09.	– Obchody 140-lecia OSP w Świlczy – współorganizowane z Ochotniczą Strażą Pożarną w Świlczy
06.10.	– Przegląd teatrów szkolnych – GCK Trzciana
20-21.10.	– Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego – współorganizowane z WDK w Rzeszowie
11.11.	– Obchody Święta Niepodległości
16.12.	– Wigilia Kół Gospodyń Wiejskich

**Kalendarz obejmuje wydarzenia, których nie można przeoczyć.
ZAPRASZAMY DO UCZESTNICTWA!**

Z ŻYCIA SZKÓŁ

Wygraliśmy w ogólnopolskim konkursie!

Klasa I b Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej pod opieką nauczycielki języka polskiego – pani Agaty Micał, wzięła udział w ogólnopolskim konkursie „**Jak unowocześnić naukę przez Internet?**”, zorganizowanym przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Naszym zadaniem było wymyślenie sposobów na to, aby skuteczniej uczyć się, korzystając z możliwości, jakie daje obecnie dostęp Internetu. Zaczęliśmy od burzy mózgów. Padły najróżniejsze propozycje, które później przeanalizowaliśmy i wybraliśmy, naszym zdaniem, najlepsze. Były to m.in.: używanie interaktywnych podręczników, zamiast papierowych książek, rozwiązywanie testów on-line, swobodny dostęp do Internetu na terenie całej szkoły, osobiste laptopy, a także korzystanie z internetowej czytelnicy. Nasze pomysły postanowiliśmy przedstawić w formie prezentacji multimedialnej, do której dołączyliśmy fotografie naszej klasy.

Po długim oczekiwaniu na wyniki, z radością dowiedzieliśmy się, że praca, której byliśmy autorami **zajęła I miejsce!** W nagrodę każdy uczeń klasy I b otrzymał pendrive'a, a nasza opiekunka – notebooka. Bardzo się cieszymy z tego sukcesu, zwłaszcza, że niektóre z pomysłów, jakie przedstawiliśmy, już

udało się zrealizować w szkole, a wspólna praca pozwoliła nam bliżej się poznać i polubić.

**Klasa I b
Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej**



Bożena Kokoszka

„Profesjonalizm to nasza domena”

20 grudnia 2011 r. w Zespole Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie odbyły się „Warsztaty zawodowe”, przeznaczone dla uczniów klas trzecich gimnazjów szkół Powiatu Rzeszowskiego i Powiatu Ropczyczo-Sędziszowskiego. Ogółem w imprezie wzięło udział ponad 100 gimnazjalistów.

Warsztaty zawodowe

Warsztaty te zorganizowano w następujących kategoriach:

- kulinarnej
- fryzjerskiej
- weterynaryjnej
- geodezyjnej
- budowlanej

Celem powyższego przedsięwzięcia była promocja poszczególnych kierunków kształcenia, funkcjonujących w obrębie Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych, w środowisku lokalnym.

Nad całością imprezy pieczę sprawowali nauczyciele przedmiotów zawodowych, odpowiedzialni za prawidłowe wykonanie specjalistycznych zadań.

W ramach **warsztatów kulinarnych** uczniowie klas Technikum Żywnienia i Gospodarstwa Domowego wraz ze swymi młodszymi kolegami przygotowali potrawy wigilijne: pierogi, gołąbki, uszka, barszcz, ciasteczka. Ciekawym akcentem finałnym zmagania stała się wspólna degustacja dań.



Warsztaty fryzjerskie przeprowadzone przez uczniów klas Technikum Usług Fryzjerstwa były okazją do zaprezentowania gościom fryzur dziennych zgodnych z obowiązującymi tren-



dami. Mogli oni również wykazać profesjonalny makijaż bądź wykonać modny kok.



W trakcie **warsztatów weterynaryjnych** trzecioklasiści obejrzeli laboratorium, lecznicę przeznaczoną dla małych zwierząt, szkolne prosektorium, a także nowoczesny sprzęt weterynaryjny w tym aparat USG, służący do badania narządów wewnętrznych zwierząt.

Warsztaty geodezyjne stworzyły możliwość do zapoznania się z najnowszą generacją sprzętem opartym na technikach komputerowych.

W czasie trwania **warsztatów budowlanych** uczniowie Technikum Budownictwa przedstawili fachowy montaż stolarki okiennej i drzwiowej.

Warsztaty zawodowe spotkały się z żywym oddźwiękiem wśród uczestników. Z pewnością pomogą gimnazjalistom wybrać typ szkoły zgodny z ich zainteresowaniami.

W ramach aktywności ZSTW w Trzcianie w środowisku lokalnym ostatnio odbyły się dwie duże imprezy, które stały się formą promocji naszej szkoły.

W dniach **11-12 lutego 2012 r.** uczniowie Technikum Weterynaryjnego wzięli udział w V Międzynarodowej Wystawie Psów Rasowych, zorganizowanej z inicjatywy Rzeszowskiego Oddziału Związku Kynologicznego. Odbyła się ona w hali Regionalnego Centrum Widowiskowo-Sportowego w Rzeszowie.

Zgłoszono 2000 psów, 195 ras, z 18 krajów, 1417 wystawców min. z Polski, Czech, Słowacji, Ukrainy, Rosji, Litwy, Węgier, Niemiec, Francji, Szwecji, Szkocji, Łotwy, Austrii, Bułgarii, Włoch i USA.

Uczniowie pod opieką lekarza weterynarii Anny Rogowskiej, prezesa rzeszowskiego oddziału Związku Kynologicz-



nego, a jednocześnie nauczyciela naszej szkoły, zaangażowali się w pracę na rzecz tej wystawy.

Ubrani byli w niebieskie koszulki z logo szkoły. Zostali specjalnie przeszkoleni do udziału w tym przedsięwzięciu. Przygotowywali ringi, pełnili rolę sekretarzy, a także łączników między sędziami, a obsługą wystawy. Ich obecność przyczyniła się do promocji naszego Technikum Weterynaryjnego, a także wzbudziła spore zainteresowanie tym profilem kształcenia.

Z kolei, **15.02.2012 r.**, w naszej szkole, miała miejsce II edycja warsztatów wielozawodowych. Tym razem uczestniczyli w nich trzecioklasiści z gimnazjów: z Sędziszowa Małopolskiego, Iwierzyc i Czarnej Sędziszowskiej.

Uczniowie każdego typu szkoły zaprezentowali przybyłym przygotowany wcześniej program. Miał on na celu promocję ciekawych kierunków kształcenia, funkcjonujących w obrębie ZSTW w Trzcianie: budownictwo, geodezja, usługi fryzjerskie, weterynaria, żywienie i usługi gastronomiczne.

Uczniowie – gospodarze zaprosili swoich młodszych kolegów – gimnazjalistów do współpracy, aby w ten sposób przybliżyć im tajniki wyżej wymienionych dziedzin. Meeting miał na celu rozpropagowanie interesujących kierunków kształcenia, a także pomoc gościom w wyborze przyszłego zawodu. Realizacja zadań odbywała się pod czujnym okiem nauczycieli-opiekunów.

Na zakończenie spotkania wszyscy degustowali wspólnie przyrządzone potrawy. Akcentem finalnym tej imprezy było rozdanie certyfikatów ukończenia warsztatów z każdej specjalności.



GIMNAZJUM W TRZCINIE

– Szkoła dla uczniów rodziców i nauczycieli

Drodzy Uczniowie!

Gimnazjum Nr 3 w Trzcinie ogłasza nabór do klas pierwszych gimnazjum w roku szkolnym 2012/2013

Po raz pierwszy w tym roku nasza oferta dydaktyczno-wychowawcza zostaje poszerzona o treści humanistyczno-regionalne.

Nasza szkoła oferuje:

- ciekawie prowadzone lekcje z zastosowaniem aktywnych metod pracy i technik multimedialnych
- atrakcyjne zajęcia w Regionalnym Domu Tradycji Ludowych w Trzcinie
- dodatkowe wyjazdy do muzeum, kina i teatru
- zajęcia fotograficzne i dziennikarskie
- udział w projektach edukacyjnych, imprezach szkolnych i środowiskowych
- zajęcia z malarstwa i rysunku
- zajęcia sportowe
- wycieczki regionalne i krajoznawcze
- wychowanie patriotyczne i prozdrowotne
- zajęcia pozalekcyjne
- dwa języki obce na różnych poziomach zaawansowania
- opiekę pedagoga i higienistki szkolnej

Nasza szkoła dysponuje:

- doskonale wyposażoną Radą Pedagogiczną
- salami komputerowymi z dostępem do Internetu
- biblioteką szkolną z czytelnią i Internetowym Centrum Informacji Multimedialnych
- stołówką i świetlicą szkolną
- sklepikiem szkolnym
- salą gimnastyczną, siłownią, boiskami szkolnymi do piłki nożnej, siatkówki plażowej i koszykówki

Nasza Szkoła może pochwalić się:

- tytułem **Szkoły z klasą**
- tytułem **Szkoły Promującej Zdrowie**
- tytułem **Otwartej Szkoły**
- licznymi certyfikatami **Szkoły bez przemocy**
- realizacją innowacji pedagogicznych
- udziałem w licznych programach i projektach

**Zachęcamy wszystkich zainteresowanych
do odwiedzenia naszej szkoły!**

Nabór uczniów do klas pierwszych gimnazjum
trwa do końca kwietnia 2012 roku.

**Będziemy zaszczyceni, mogąc powitać Was jako uczniów
naszego gimnazjum.**

**Zespół Szkół w Trzcinie, 36-071 Trzcinia 168
k. Rzeszowa, tel./fax (17) 85-14-094**

Alicja Basznianin

SPORT SZKOLNY w pierwszym półroczu roku szk. 2011/2012 w Zespole Szkół w Trzcinie

W wrześniu 2011 r. na spotkaniu wszystkich nauczycieli wychowania fizycznego został opracowany Gminny Kalendarz Imprez Sportowych, który realizowany jest na bieżąco. Gromadzimy młodzież na zajęciach pozalekcyjnych i pozaszkolnych, uznając że jest to jeden ze sposobów integracji. Młodzież ma możliwość rywalizacji sportowej, wymiany doświadczeń oraz poglądów na tematy wybranych dyscyplin sportowych. Uczniowie SZ w Trzcinie od wielu lat osiągają wysokie wyniki w rywalizacji sportowej. Efektem udziału uczniów w zawodach są liczne puchary, dyplomy i medale.

Indywidualne Mistrzostwa Lekkoatletyczne

W okresie wakacji w Bratkowicach, jednym z 8 sołectw gminy Świlcza oddany został do użytku nowoczesny stadion sportowy: pełnowymiarowe boisko piłkarskie, bieżnia tartanowa, zaplecze socjalne, trybuny dla widzów wszystko to sprawia pozytywne wrażenie.

Gimnazjaliści i uczniowie szkół podstawowych w dniu **16.10.2011 r.** Mistrzostwami Lekkoatletycznymi zainaugurowali tam swoją obecność. Rozegrane zostały konkurencje biegowe, skoki w dal i in. Oto uzyskane wyniki:

Kinga Rak: I miejsce bieg na 100 m, I miejsce bieg na 600 m, I miejsce skok w dal

Katarzyna Bułaga: II miejsce skok w dal

Agnieszka Borek: III miejsce bieg na 100 m, III miejsce bieg na 600 m, III miejsce skok w dal

Dawid Grobelny: II miejsce bieg na 100 m, II miejsce bieg na 1000 m, II miejsce skok w dal

Krzysztof Baran: III miejsce skok w dal

Hubert Grzesik: I miejsce bieg na 60 m

Radosław Piatek: II miejsce bieg na 60 m, II miejsce bieg na 600 m

Sylwia Stokłosa: III miejsce bieg na 60 m

W Gimnazjacie w Tenisie Stołowym:

26.10.2011r. I miejsce dziewcząt

26.10.2011r. III miejsce chłopców

Gimnazjada w Piłce Koszykowej:

07.11.2011r. II miejsce piłka koszykowa dziewcząt

08.11.2011r. II miejsce piłka koszykowa chłopców

Piłka Koszykowa SP:

11.01.2012r. II miejsce

13.01.2012r. III miejsce

W grze naszej młodzieży jest jeszcze sporo mankamentów, ale nad nimi ciężko pracujemy na treningach. Cecha, której nam nie brakuje to ambicja, determinacja, wola walki. Dzięki temu pokonujemy innych.

Gimnazjada w Piłce Siatkowej:

17.01.2012 r. I miejsce piłka siatkowa dziewcząt – udział w Powiatowych Zawodach w Niechobrze 21.02.2012 r.

18.01.2012 r. I miejsce piłka siatkowa chłopców – udział w Zawodach Powiatowych w Niechobrze 22.02.2012 r.

Opiekę merytoryczną i wychowawczą, trudy organizatorskie, gdyż zawody sportowe odbywają się w różnych szkołach na terenie gminy ponoszą nauczyciele wychowania fizycznego: **Alicja Basznianin, Jakub Grodecki, Jacek Kisiel.** Przy chęci i zaangażowaniu organizatorów i zawodników, wzajemnej współpracy można organizować wartościowe imprezy, które łączą w sobie elementy współzawodnictwa, względy sportowe z rekreacją, możliwością miłego spędzania wolnego czasu.

Gabriela Kwaśniewska

PRZEGLĄD PRZEDSTAWIEŃ JASEŁKOWYCH BŁĄŻOWA 2012

O tym, że dzieci i młodzież powinni być mądrze wdrażani w tradycje lokalne, religijne i patriotyczne nie trzeba przypominać. Jeśli zaniechamy jako rodzice, pedagodzy księża wkrótce będziemy świadkami zjawiska dominacji zachodnich wzorców kultury, wyzutyk z uczuć wyższego rzędu na zwykłą filozofię tylko „mieć”.

Formy edukacji regionalnej

27.01.2012 r. w Liceum Ogólnokształcącym im. Świętej Królowej Jadwigi w Błażowej odbył się XII Międzyszkolny Przegląd Widowisk Jasełkowych Szkół Powiatu Rzeszowskiego. Wzięła w nim udział młodzież 3 gimnazjów: z Błażowej, Chmielnika, Hyżnego, 3 zespołów szkół ponadgimnazjalnych: Zespół Szkół w Dynowie, Zespół Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie i Liceum Ogólnokształcące w Błażowej.



Pamiątkowe zdjęcie po występie na przeglądzie przedstawień jasełkowych w Błażowej 2012.

Widowiska tego typu należy przygotowywać, pokazywać nie tylko w szkole, ale i domach kultury, a nawet w kościołach. Tam wystawiane zyskają na odbiorze i aplauzie, wychowawczych aspektach, pouczają, zmuszają do przemyśleń.

Nasz mały sukces

I na tym tle uczniowie ZSTW zaprezentowali się wybornie. Scenografia, którą przygotowali wychowankowie miejscowego Internatu prezentowała się imponująco, akompaniament gitary i kolędy wykonane przez zespół wokalny stworzyły niepowtarzalny klimat. Widownia nagrodziła aktorów gromkimi brawami. Wróciliśmy do Trzciany szczęśliwi, otwarci na nowe wyzwania, pełni optymizmu i wiary w swoje możliwości.



Występ młodzieży z ZSTW w Trzcianie w Błażowej.

Zespół teatralny Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych wziął udział w tym przedsięwzięciu. Uzyskaliśmy II miejsce, satysfakcję z występów, podglądaliśmy rówieśników z innych szkół i... zdobyli cenne nagrody.

JASEŁKA — czemu nie?

Grupa teatralna, pod kierunkiem p. Gabrieli Kwaśniewskiej i p. Barbary Bindugi, przygotowała program słowno-muzyczny pt. „Idźmy przywitać Pana” i wystawiła go z powodzeniem na błażowskiej scenie. Trudno porównywać tradycyjne w swej religijności i ludowości przedstawienia z współczesnymi inscenizacjami o wątpliwym dowcipie, sztucznych postaciach i banalnych tekstach. Konkurencja była duża. Inszenizacje zachwyciły starannie wykonanymi kostiumami scenicznymi, ruchem i gestem aktorskim, oprawą muzyczną i nade wszystkim – kulturą słowa.



W szkole i w terenie – ekologiczne uświadomienie...

Uczniowie Zespołu Szkół w Trzcianie w roku 2011 brali udział w Podkarpackim Programie Edukacji Ekologicznej Dzieci i Młodzieży „Zdrowo jem – zdrowo żyję”. Patronat nad tym przedsięwzięciem objął Podkarpacki Kurator Oświaty. Celem działań podejmowanych w ramach tego programu jest budzenie świadomości ekologicznej i kształtowanie postaw proekologicznych, wdrażanie i zachęcanie do prowadzenia zdrowego stylu życia, uświadamianie wpływu odżywiania na zdrowie człowieka, promowanie zbilansowanej diety oraz prozdrowotnych walorów żywności ekologicznej, przygotowanie i przeprowadzenie akcji propagowania ekologicznej żywności.

Warsztaty gastronomiczne

Nauczyciele ze stowarzyszenia EKO-DAR, będącego członkiem Podkarpackiej Izby Rolnictwa Ekologicznego, tworzą Wojewódzki Zespół Edukacji Ekologicznej Dzieci i Młodzieży i w grudniu 2011r. przeprowadzili pokazowe warsztaty dla nauczycieli i uczniów naszej placówki. Główny cel tych zajęć to:

- poznanie podstawowych pojęć ekologicznych,
- kształtowanie postaw ekologicznych,
- zachęcanie do zdrowego stylu życia,
- uświadamianie wpływu odżywiania na zdrowie,
- poznawanie wartości żywności ekologicznej,
- przedstawienie zalet rolnictwa ekologicznego.

Dla każdej grupy wiekowej zostały przygotowane materiały szkoleniowe /broszury, ulotki, płyty CD/, które zostały wykorzystane przez nauczycieli, wychowawców naszej szkoły do przeprowadzenia podobnych warsztatów. Uczniowie z klas od przedszkola do gimnazjum mogli zdobywać nowe wiadomości z zagadnień ekologii na specjalnych zajęciach oraz uczestnicząc w degustacjach ekologicznych jabłkowych chipsów i batoników, czy też w wycieczkach do gospodarstw ekologicznych.

W gospodarstwie ekologicznym

Uczniowie klas II i III SP odwiedzili gospodarstwo ekologiczne pani **Aliny Becli** w Handzlówce koło Łańcuta. Wrażeniami z wycieczki dzieli się jedna z uczestniczek – Magdalena Rzepka (klas III SP).

POZNAJEMY MIEJSCA EKOLOGICZNE

13 grudnia 2011 r. wyruszyliśmy o godzinie 8.00 autobusem. Gdy dotarliśmy na miejsce, pracownicy gospodarstwa ekologicznego zaczęli nas po nim oprowadzać. Opowiadali nam o uprawie różnych owoców. Widzieliśmy maszyny do ich przetwarzania. Następnie udaliśmy się do starej szopy, gdzie oglądaliśmy filmy o uprawie, zbiorze i suszeniu owoców. Gdy owoce były już zebrane, myto je, czyszczono i przebierano. Następnie kładziono je na ogromnych tackach i suszono w specjalnej suszarni. Wysuszone już owoce są przechowywane w spiżarniach. Gospodarze częstowali nas suszonymi śliwkami, jabłkami, wiśniami i gruszkami. Byliśmy też częstowani herbatą z tych owoców. Było ich kilka rodzajów i każda była znakomita. Na samym końcu, tuż przed odjazdem, próbowaliśmy ciasta ze śliwkami. Było znakomite, wszystkim smakowało. Gdy przyszedł czas odjazdu serdecznie się pożegnaliśmy z gospodarzami i podziękowaliśmy za wszystkie pyszności, które kosztowaliśmy. Po godzinie wróciliśmy do szkoły w Trzcianie.

Wycieczka była wspaniała, podobała się i zaciekała wszystkich uczestników. Chciałabym się tam jeszcze kiedyś wybrać. To, co opowiadali gospodarze było ciekawe i pouczające.

Dodatkowo w dniu 19 grudnia ub. r. panie dyrektorki: **Zofia Draus** i **Grażyna Różańska** uczestniczyły w sympozjum podsumowującym realizację tego programu w 2011 roku z udziałem Podkarpackiego Kuratora Oświaty **Antoniego Wydro**, dr inż. **Janiny Błażej** z UR, prezesa PIRE **Mariana Wójtowicza**, wiceprezesa PIRE **Zygmunta Radka**, rolników produkujących żywność ekologiczną oraz innych znakomitych gości.



Uczniowie, nauczyciele i dyrekcja ZS w Trzcianie wyrażają podziękowanie dla Stowarzyszenia EKO-DAR za cenną inicjatywę wpływającą na rozwój świadomości ekologicznej i promocję zdrowia w naszym szkolnym środowisku.



Anita Jarosz-Kapica

I Międzyszkolny Konkurs Języka Niemieckiego w ZSTW w Trzcianie

Relacje polsko-niemieckie bliskie jak nigdy dotąd

Jeśli ktoś w XXI wieku chce wiele osiągnąć, to z pewnością pomoże mu w tym znajomość języka niemieckiego, wszak ponad 100 milionów ludzi na świecie mówi tym językiem. Podnoszenie poziomu umiejętności językowych młodzieży, zainteresowanie kulturą niemieckiego obszaru językowego oraz pogłębienie wiedzy w tym zakresie, a także kształtowanie postawy tolerancji wobec innych narodów, ich kultury i języka, wreszcie nagradzanie wybitnych uczniów i nauczycieli – legło u podstaw celów edukacyjnych i wychowawczych konkursu.

Jak motywować uczniów do nauki?

W dniu 29 lutego 2012 r. w Zespole Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie odbył się I Międzyszkolny Konkurs Języka Niemieckiego dla uczniów gimnazjum.

Patronat nad konkursem objął Honorowy Konsulat Republiki Federalnej Niemiec z /s w Rzeszowie reprezentowany przez p. **Adama Gajdka**. Nagrody dla zwycięzców ufundował Generalny Konsulat Republiki Federalnej Niemiec w Krakowie.

Konkurs przygotowały i przeprowadziły nauczycielki języka niemieckiego w ZSTW w Trzcianie: **Małgorzata Kreto-wicz** oraz **Anita Jarosz-Kapica**.

W konkursowej rywalizacji rejonowej wzięli udział uczniowie z Gimnazjów: Trzcianie, Ostrowie, Kamionce, Gnojnicy Woli, Ociece, Cmolasie oraz Gimnazjum nr 7 w Rzeszowie.

Laureatkami zostały następujące uczennice, ich nauczyciele i gimnazja.

I miejsce: **Natalia Bartman** – Gimnazjum nr 7 w Rzeszowie

II miejsce: **Wielgos** – Gimnazjum nr 7 w Rzeszowie

III miejsce: **Zuzanna Czech** – Gimnazjum w Trzcianie

IV miejsce: – Gimnazjum w Ostrowie

V miejsce ex aequo: **Agnieszka Piątek** – Gimnazjum w Trzcianie

Małgorzata Spyra – Gimnazjum nr 7 w Rzeszowie

VI miejsce: **Luisa Rasiewicz** – Gimnazjum w Cmolasie.

Wszystkim laureatom i uczestnikom serdecznie gratulujemy. Na uroczystość zakończenia konkursu przybył konsul

Republiki Federalnej Niemiec w Rzeszowie Adam Gajdek, który wraz z dyrektorem Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie **Januszem Jakubkiem** wręczył dyplomy i nagrody laureatom konkursu.

Partnerstwo wskazane

Stosunki polsko-niemieckie na poziomie szkolnictwa ponadpodstawowego nie były nigdy tak bliskie jak obecnie. Jest to – chyba – również efekt współpracy nauczycieli polskich z przedstawicielstwami państwa niemieckiego w naszym regionie podkarpackim i małopolskim. Są to stosunki partnerskie Warszawa jest sojusznikiem Berlina i odwrotnie. Nasze



V miejsce Agnieszka Piątek – Gimnazjum w Trzcianie.



Laureaci konkursu niemieckiego.

kraje od ponad 1000 lat sąsiadują z sobą. Dzień Niemiecki zorganizowany z rozmachem jesienią ub.r. w internacie ZSTW z inspiracji wspólnej pedagoga szkolnej **Ludwika Oleksak** i ww. pań Germanistek stał się zadatkami wielokrotnych i różnorodnych kontaktów partnerskich polsko-niemieckich.

Ludwika Oleksak



Walentynka i Walenty

„Nadchodzi Walenty, rozpali serca ten święty! – tak mówi jedno z przysłów. Podejmując już starożytne tradycje „Walentynek”, czyli „Święta Zakochanych” wpisaliśmy się w to święto, które w Polsce od początku lat 90. ubiegłego wieku weszło w tradycję. W Zespole Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcanie św. Walenty rozpałił serca uczących się tam i pracujących do różnorodnych działań wychowawczo-uczuciowych. Przygotowania do tegorocznych Walentynek rozpoczęliśmy jeszcze przed feriami zimowymi, aby z wszystkimi projektami zdążyć na czas, tj. na 14 lutego, kiedy młodzież wróci po feriach do szkoły.

Przygotowania rozpoczęliśmy od poszukiwań ozdób i dekoracji o tematyce walentynkowej w hurtowniach i sklepach. Wielkie było nasze zaskoczenie, kiedy okazało się, że ozdób walentynkowych brak. Przystąpiliśmy więc sami do wykonania własnoręcznie gadżetów w kształcie serc, które umieściliśmy w specjalnych wazonach w sekretariacie, w pokoju nauczycielskim oraz recepcji szkoły. Pozostałe ozdoby i akcesoria walentynkowe: laurki, rymowanki na ozdobnych kartonikach, małe pluszaki, słodycze, maskotki i czerwone / pełne miłości / serca zostały wykonane z przeznaczeniem na ekspozycję w szkolnym hallu. Przygotowano tam i uruchomiono trzy stanowiska tematyczne.

Atrakcje miłosne

1. „Pocztą walentynkową” – cieszyła się największym zainteresowaniem i wzbudzała największe emocje. Kilka „walentynek” zdradzę: O Tobie dzisiaj marzę / w ten dzień walentynkowy / i różne śmieszne myśli przychodzą mi do głowy / Za oknem pada śnieżyk / parkowe drzewa kołysze / a ja za Tobą tęsknię / i list do Ciebie piszę / Na św. Walentego me serduszek Ignie do Twego. Szepce cicho i kusząco, byś kochała mnie gorąco, albo Serce to część człowieka, która kocha, tęskni, czeka, albo „Walentynka” od Twojego kretyńka!
2. Kiermasz książek „o miłości i w dowód miłości” cieszył się

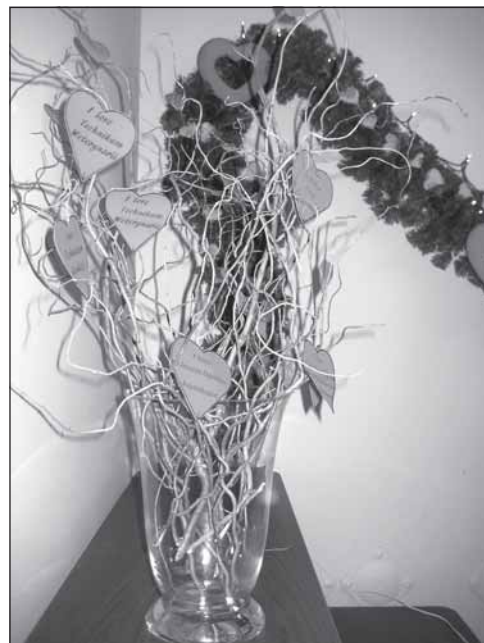


powodzeniem, bo kocha się także dzieci więc książka to świetny prezent.

3. „Od Walentyny dla chłopca lub dziewczyny”. Choć to nie św. Mikołaj – rozdawnictwo wskazane!

W internacie szkolnym rozstrzygnięty został konkurs na dekorację walentynkową: witraż lub malowidło do drzwi do pokoi mieszkańców internatu. Wpłynęło wiele prac. Wszystkie dekoracje były estetyczne, pomysłowe, oryginalne i niepowtarzalne – bardzo ładne. Szkolna Komisja Konkursowa miała więc trudne zadanie do wykonania. Kto będzie zwycięzcą? Wychowankowie internatu, autorzy prac konkursowych, którzy zdobyli pierwsze miejsce w nagrodę byli wyjazdowo w Rzeszowie w kinie.

Najważniejsze jednak było to, że wszyscy dobrze się bawili i poznali wielowiekową historię „walentynek”.



Diana Hodyr

Wszystkie Kolory Świata – AKCJA UNICEF

Jak szyliśmy laleczki w ZS w Rudnej Wielkiej, dając nadzieję na życie...

Każdego roku ponad 1,5 miliona dzieci umiera z powodu chorób, którym można zapobiec. Wystarczy zaszczyć dziecko, a będzie ono chronione przed tragicznymi skutkami takich chorób jak: gruźlica, odra, tężec, polio czy zwykła biegunka powodująca odwodnienie organizmu.

Wszelobecną bieda na świecie

Niestety ponad 24 miliony dzieci, które rodzą się co roku nie otrzymuje podstawowych szczepień zaplanowanych w pierwszych latach życia. Problem ten jest poważny także w Sierra Leone, jednym z najbiedniejszych krajów na świecie, w którym zaledwie 39% wszystkich dzieci szczepionych jest przeciw najpoważniejszym chorobom wieku dziecięcego. Dlatego właśnie uczniowie naszej szkoły zdecydowali się na wzięcie udziału w akcji UNICEF, która miała na celu kształtowanie wśród dzieci i młodzieży postawy tolerancji i otwartości na inne kultury, pokazanie, że pomaganie może być nie tylko pożyteczne, ale także przyjemne oraz zebranie środków na ratowanie życia dzieci w Sierra Leone.



Dzieci – dzieciom

W ramach tej światowej akcji nasi wychowankowie uszyli szmaciane laleczki UNICEF. Laleczki te były i są niezwykle, bo symbolizują, dobre serce, pomoc uczniom dla najbardziej potrzebujących dzieci na świecie. Każda z nich ma swoją tożsamość. Dzieci same wybrały dla zrobionej przez siebie laleczki kraj pochodzenia, kolor skóry, strój, a także imię i wiek, które umieściły w specjalnym „akcie urodzenia”. Podczas zajęć przygotowujących „podróżowały” przez kontynenty, odwiedzając na mapach i globusach najodleglejsze zakątki naszego globu. Poznawały kulturę i obyczaje swoich rówieśników z innych krajów, prezentując samodzielnie znalezione informacje. Jedną z naszych uszytych lalek (Akna z Grenlandii) mogliśmy podziwiać oraz głosować na nią w konkursie internetowym na najbardziej oryginalną laleczkę. Nagrodą w tym konkursie będzie koncert Majki Jeżowskiej w zwycięskiej szkole.

W naszej szkole udział w tym projekcie brała piszcząca ta słowa wraz z dziećmi ze świetlicy oraz uczennice klasy II a

i II b gimnazjum pod opieką **Małgorzaty Czastkiewicz** w ramach zajęć artystycznych. Koordynatorem była wicedyrektor **Marta Grębosz**. Zainteresowanie akcją przeszło nasze najśmielsze oczekiwania, bo w powstawaniu laleczek uczestniczyły całe rodziny i nawet chłopcy chwycili za igły, chcąc stworzyć japońskiego karatekę. Duża jest tu zasługa pań opieku-



nek i ich dar przekonywania, że dzieci bardzo chętnie wzięły udział w tym przedsięwzięciu.

Dorośli – dzieciom

Laleczki zostały wystawione w szkole podczas obchodów Dnia Babci i Dziadka i zebrania wywiadowczego. Zaproszeni goście, dziadkowie i rodzice mogli przekazać darowiznę w wysokości minimum 10 zł na ten szczytny cel i „zaopiekować się” jakąś laleczką. Jest to kwota, która umożliwia za-



szczenie w Sierra Leone jednego dziecka przeciwko najważniejszemu chorobom wieku dziecięcego, a tym samym uratowanie mu życia. Hojność wszystkich uczestników pozwoliła zakupić 130 szczepionek. Dziękujemy wszystkim za udział, datki i świetną zabawę podczas zbierania pieniędzy.

Wiosna na dwóch kółkach

Po dosyć kapryśnej zimie nadchodzą cieplejsze dni. Stońce coraz mocniej przygrzewa. Za chwilę dookoła się zazieleni i zakwitnie. Wiosna zachęca, szczególnie dzieci i młodzież, do spędzania wolnego czasu na świeżym powietrzu. Na drogach pojawiają się młodociani „kierowcy” na swoich rowerkach, hulajnogach i innych przyrządach służących do szybkiego przemieszczania się oraz rozładowywania wiosennego nadmiaru energii. Warto przy tej okazji przypomnieć o obowiązujących zasadach poruszania się po drogach, aby te zabawy były nie tylko przyjemne i pożyteczne, ale przede wszystkim bezpieczne.

Najmłodsi zawsze pod opieką

Dzieci, które nie ukończyły 7 lat powinny zawsze pozostać pod opieką. Kodeks drogowy wymaga, aby opiekun takiego malucha na drodze miał co najmniej 10 lat, jednakże większość rodziców zgodzi się chyba, że lepiej opiekę nad dzieckiem powierzyć osobie starszej i bardziej doświadczonej. W sytuacji, gdy dziecko do lat 7 i opiekun poruszają się na rowerach, mogą oni, tak jak piesi, korzystać z chodnika lub z lewego pobocza, albo tak jak kierujący pojazdami, poruszać się prawą stroną drogi (poboczem lub skrajem jezdni).

Dopuszczalne jest przewożenie na rowerze dziecka do lat 7, ale tylko w siodełku zapewniającym bezpieczeństwo dziecku lub w specjalnej przyczepce. Osoba kierująca rowerem musi mieć ukończone 17 lat a łączna długość roweru i przyczepki nie może przekraczać 4 m.

Warto przypomnieć, że osoby, które nie ukończyły 15 lat poruszające się pieszo po drodze publicznej, po zmierzchu poza obszarem zabudowanym powinny używać elementów odblaskowych widocznych dla innych użytkowników drogi. Dbłość o dobrą widoczność na drodze jest przejawem troski o własne bezpieczeństwo zarówno pieszych, jak i rowerzystów w każdym wieku i nie tylko poza obszarem zabudowanym.

Zwracajmy też uwagę, że tak popularne wśród młodzieży i dzieci hulajnogi, deskorolki, wrotki itp. w żadnym wypadku nie mogą być wykorzystywane do zabawy na jezdni drogi publicznej, a ich używanie na chodnikach powinno odbywać się z poszanowaniem bezpieczeństwa pieszych.

Rower nie tylko dla najmłodszych

W jesiennym numerze „Trzcionki” zachęcałem wszystkich do uprawiania turystyki rowerowej i rodzinnej rekreacji na rowerach. Dziś, na progu nowego sezonu, chciałbym podzielić się swoimi doświadczeniami z czytelnikami, którzy zamierzają wsiąść na rowery i wyruszyć w trasę. Poniżej przedstawiam kilka uwag, które wszystkim rozpoczynającym „rowerową przygodę” ułatwią osiągnięcie maksymalnej frajdy i pozwolą uniknąć niepotrzebnych błędów i rozczarowań.

Po pierwsze rower...

Jeśli jesteśmy już posiadaczem roweru, sprawnego oraz dostosowanego do naszych warunków fizycznych (wzrostu

i wagi) i nie zamierzamy w najbliższym czasie kupować nowego, to pozostaje zadbać o sprawdzenie stanu wszystkich jego podzespołów i wyposażenia, a w razie potrzeby dokonać niezbędnych napraw, regulacji i uzupełnień.

Dla planujących kupno nowego roweru przedstawię kilka uwag, które mogą być pomocne przy wyborze konkretnego modelu spośród trzech typów najpopularniejszych w sklepach i na naszych drogach.

Rower górski – do niedawna najczęściej kupowany, przede wszystkim z przeznaczeniem dla najmłodszych i młodych użytkowników. Jego rama ma układ klasyczny (choć ostatnio coraz częściej kombinowany) i bardzo mocną konstrukcję. Często spotykamy resorowanie jednego lub obydwu kół. Opony o zwiększonej szerokości posiadają klockowany (traktorowy) bieżnik, liczba biegów najczęściej przekracza 3 x 6. W sklepach często sprzedawane są „górale” pozbawione błotników i wymagane oświetlenia. Rower górski dobrze sprawdza się w trudnym terenie – na polnych i leśnych drogach, bezdrożach, piasku, kamieniach i błocie. Na asfaltowych, równych nawierzchniach gruba, klockowana opona stawia wyraźnie większe opory i pokonywanie dłuższych tras może wymagać większego wysiłku.

Rower miejski – od niedawna coraz częściej kupowany z myślą o dojazdach do pracy lub na zakupy. Jego rama ma lżejszą konstrukcję, najczęściej jest pozbawiona górnej rury (układ „damki”), co ułatwia wsiadanie. Standardowym wyposażeniem są błotniki i oświetlenie zasilane „dynamem” oraz koszyk na bagaż zamontowany na stałe przed kierownicą lub nad tylnym kołem. Resorowanie rzadko spotykane – tylko w droższych modelach. Do zmiany biegów służy trzybiegowa przekładnia planetarna wbudowana w piastę tylnego koła. Koła o średnicy 26 – 28 cali wyposażone są w dość wąskie opony o prawie gładkim bieżniku. Ten typ roweru, jak sama nazwa wskazuje, dobrze sprawdza się w mieście, na krótszych dystansach i dobrych nawierzchniach. Poza miastem i w pofałdowanym terenie może dać się odczuć brak wolnych i szybkich przełożeń.

Rower trekkingowy – rozwiązanie pośrednie, uniwersalne i najlepiej dostosowane do jazdy rekreacyjnej w urozmaiconym terenie. Rama w układzie klasycznym o solidnej ale niezbyt ciężkiej budowie. Resorowanie kół zwiększa wagę i cenę roweru. Jeśli nie zamierzamy często jeździć po bezdrożach i nierównych ścieżkach, lepiej wybrać model bez resorowania. Ilość przerzutek, to co najmniej 3 x 6. Koła o średnicy co najmniej 26 cali i oponą o szerokości do 1,75 cala prawie gładką w środkowej części i niezbyt głębokimi wcięciami po bokach. Wygodne siodełko, wydajne hamulce, błotniki i oświetlenie diodowe zasilane z baterii (wydajne i niezawodne i skuteczne). Takim rowerem, po odpowiednim treningu, możemy z niewielkim wysiłkiem pokony-



Czyżby pierwsza jaskółka pozytywnych zmian?

Fot. Janusz Świderski

wać nawet wielokilometrowe dystanse drogą o twardej, równej nawierzchni. Równie dobrze rower trekkingowy sprawdzi się w czasie spacerowych przejażdżek po leśnych i polnych drózkach w tempie dostosowanym do możliwości rodzinnego peletonu.

Kupując rower raczej unikajmy najtańszych modeli z hipermarketów. Co prawda nie jest to regułą, ale często są one wykonane z kiepskich materiałów, z użyciem marnej jakości podzespołów i niestarannie zmontowane. Pozorna oszczędność przy zakupie może się szybko zemścić kłopotliwą awarią, koniecznością dokonywania częstych regulacji, poprawek lub wymiany części. Ponadto w sklepie z rowerami możemy uzyskać od sprzedawcy fachową poradę lub dokupić dodatkowe wyposażenie.

Wyposażenie roweru i rowerzysty

Obowiązkowym wyposażeniem roweru jest sprawny **hamulec** (hamulce), **oświetlenie** i **sygnał dźwiękowy** (dzwonek). Jeśli rower jest wyposażony w światła zasilane przez prądnicę (dynamo) a zamierzamy często jeździć po zmroku, to takie oświetlenie warto uzupełnić lub wymienić na bateryjne. Prądnica napędzana przez koło roweru stawia duży opór podczas jazdy, często ślizga się po oponie i jazda z włączonym oświetleniem zdecydowanie nie jest komfortowa.

Bardzo przydatnym elementem wyposażenia jest **pompka**, najlepiej z manometrem, a dbałość o utrzymanie odpowiedniego ciśnienia powietrza w ogumieniu – to istotny element bezpieczeństwa i komfortu jazdy. Optymalne ciśnienie do jazdy po szosie (oznakowane na boku opony) to najczęściej 0,25 do 0,32 MPa. W przypadku spadku ciśnienia poniżej 0,15 MPa opory toczenia wzrastają tak znacznie, że można odnieść wrażenie, iż jedziemy ciągle pod górkę.

Prawie zawsze na wycieczkę rowerową zabieramy jakieś zapasy – coś do picia, jedzenia, dodatkowe ubranie, dokumenty, telefon itp. Aby te przedmioty bezpiecznie przewozić powinniśmy zaopatrzyć się w stosownej wielkości sakiewkę mocowaną np. do pasa lub niewielki **plecak**. W przypadku konieczności przewożenia większej ilości bagażu, na dłuższych trasach, dobrym rozwiązaniem są sakwy mocowane na bagażniku lub po obu stronach tylnego koła.

Lusterko wsteczne nie jest wprawdzie wymagane, ale bardzo wskazane. Zapewnia orientację w sytuacji na drodze za nami, co poprawia bezpieczeństwo i komfort jazdy. Warto wybrać lusterko z tworzywa sztucznego, które nie pęknie, gdy np. rower przewróci się na parkingu.

Komputer – licznik rowerowy. Rozbudowane modele zapewniają pełną informację bieżącą i statystyczną o naszych podróżach. Mnie wystarcza najprostszy ale solidny. Bieżące śledzenie przebytego dystansu, prędkości oraz postępów w trakcie naszych wypraw bardzo motywuje i mobilizuje do planowania i osiągania kolejnych etapów treningu.

Koszyk na bidon mocowany do ramy roweru to wygodny sposób na łatwe uzupełnienie traconych płynów ustrojowych, nawet bez zatrzymywania roweru. Na początku jednak raczej zatrzymujemy rower, żeby ugasić pragnienie.

Linka (łańcuszek) do zabezpieczania roweru w trakcie postoju. Na pewno zdarzy nam się pozostawić rower w miejscu „gęsto zaludnionym” i lepiej zabezpieczyć się przed „wypożyczeniem” naszego pojazdu. Od czasu, gdy dwa razy zgubiłem kluczyk od posiadanych zabezpieczeń, używam linki z zamkiem na szyfr. Kod mam zapisany i posiadam go zawsze przy sobie.

Kask rowerowy również (jeszcze) nie jest wyposażeniem obowiązkowym, ale kto ceni swoją głowę, ten jeździ w kasku na głowie.

Jak się ubrać?

Mając już kask na głowie możemy poświęcić parę słów pozostałym elementom stroju. W każdym przypadku powi-

nien on być dostosowany do warunków pogodowych (panujących i przewidywanych). Na upał – lekka koszulka z krótkim rękawem, niezbyt luźna, ale nie utrudniająca ruchów i przepływu powietrza, krótkie **spodenki**. Dobrze sprawdzają się „oddychające” tkaniny termoaktywne, które znakomicie odprowadzają wilgoć ze skóry i jednocześnie nie dopuszczają do przegrzania lub wychłodzenia organizmu. Można je stosować w dość szerokim zakresie temperatur. Na wypadek nagłego pogorszenia pogody, chłodnym rankiem, wieczorem lub na noc, konieczna jest cieplejsza **bluza** z długim rękawem i także **spodnie**. To wszystko w żywych kolorach poprawiających widoczność, bez luźnych i zwisających elementów, które mogą zaczepić o części roweru czy mijane krzaki.

Specjalne kieszonki na plecach, elementy i powierzchnie odblaskowe, wkładki, taśmy zapobiegające zsuwaniu czy płaskie szwy to cechy odzieży dedykowanej dla rowerzystów i dostępnej w sklepach sportowych, jednak za cenę więcej niż średnią.

Obuwie – sportowe, przewiewne, raczej z elastyczną podeszwą, umożliwiającą zarówno dobre przyleganie buta do pedału, jak i wygodne chodzenie. Specjalne obuwie z systemami mocującymi do pedałów stosują tylko zawodowcy i bardzo zaawansowani amatorzy.

Rękawiczki, najczęściej bez palców, bardzo przydatne zwłaszcza przy chłodniejszej pogodzie czy mżawce chronią dłonie przed zbytnim wychłodzeniem.

Okulary. Niezbędne do ochrony oczu przed bezpośrednim uderzeniem przez owady lub drobiny piasku i kurzu unoszone przez przejeżdżające pojazdy. Jeśli ktoś nie stosuje szkła korekcyjnych wystarczą przeciwsłoneczne z filtrem UV lub specjalne rowerowe.

W drogę

Tak wyposażeni i ubrani zbieramy ekipę, wyruszamy w drogę. Przebieg i długość trasy należy zaplanować biorąc pod uwagę możliwości wszystkich (szczególnie najłabszych) członków grupy oraz ew. doświadczenia z poprzednich wypraw.

Na dłuższe wypadki konieczne należy zabrać napoje uzupełniające tracone płyny ustrojowe. Konieczne niegazowane – zwykła woda mineralna, niskosłodzone napoje lub soki owocowe. Skutecznie gaszą pragnienie i uzupełniają również składniki mineralne niegazowane napoje izotoniczne, jednak przez niektórych są krytykowane jako „nafaszerowane chemią”. Niektórzy turyści, zwłaszcza podczas wypraw rodzinnych, zabierają zapasy żywności, które następnie spożywają podczas postojów. Osobiście nie polecam, jeśli już, to raczej jakieś suche przekąski lub kruche wafelki itp. Po drodze prawie zawsze spotkamy sklep lub inny punkt, w którym coś możemy kupić i przekąsić.

Jeszcze jedna ważna przestroga. Gdy podczas podróży nagle zmieni się pogoda, gdy zbliża się burza lub ulewa, reagujemy z wyprzedzeniem. Jazda rowerem w czasie ulewnej deszczu, zwłaszcza w czasie burzy, nie jest ani przyjemna, ani bezpieczna. Zawczasu poszukajmy odpowiedniego schronienia. Na czas burzy można schować się np. w przydrożnym sklepie, nawet na zewnątrz, pod dachem. Dobrym miejscem jest wiata przystanku autobusowego. W czasie burzy nigdy nie chowajmy się pod drzewem. Nie dotykajmy roweru lub innych dużych metalowych przedmiotów. Wyłączmy telefon komórkowy.

A więc w drogę i do zobaczenia na trasie.

Post scriptum

W 59 numerze „Trzcionki”, w tekście propagującym turystykę rowerową, zawarłem ideę stworzenia na terenie naszej gminy infrastruktury sprzyjającej uprawianiu tej formy rekreacji. Nie liczyłem na szybki odzew, jednak najwidocz-

niej nie doceniłem siły oddziaływania i mocy sprawczej mediów lokalnych. Niedługo po ukazaniu się „Trzcionki” ze wspomnianym tekstem, jadąc z Bratkowic do Trzciany zauważyłem coś niezwykłego. Na małym przydrożnym parkingu przy wejściu na ścieżkę ekologiczną (obok „Polichemii”) pojawił się nowy element – wygodna ławeczka (?) z tapicerskim obiciem (w załączeniu dokumentacja fotograficzna tego przedmiotu). W sam raz, aby zdołany rowerzysta mógł spocząć w otoczeniu nieskażonej przyrody, nad szemrzącym w pobliżu potokiem. Co prawda nie tak wyobrażałem sobie miejsca postojowe na przyszłych ścieżkach rowerowych, ale może to dopiero pierwszy krok. Od czegoś przecież trzeba zacząć.

Stanisława Stasiej

Kolorowe tchnienie wiosny

Nadejście wiosny zwiastują nie tylko wspaniałe kwitnące drzewa owocowe, ale również drzewa i krzewy ozdobne – wierzyby, forsycje, migdałki. Pod koniec miesiąca można podziwiać urodę i elegancję kwitnących magnolii. Fascynują kształty i kolory ich kwiatów. Kwiecień to rewia roślin cebulowych – żółte kosańce (narcyzy), różnobarwne krokusy, tulipany, przebiśniegi, zawiłce itp. Wiosna to także zieleń traw i śpiew ptaków. Trzeba więc czym prędzej zaprowadzić wiosenny porządek.

**Kwiecień gdy deszczem plecie,
maj wystroi w kwiecie.**

Ogród ozdobny

Po pierwszym marcowym zasilaniu ponownie nawozimy rośliny cebulowe, drzewa i krzewy ozdobne, a także byliny. W kwietniu możemy przesadzać i dzielić większość bylin kwitnących latem i jesienią – rudbekie, ostróżki, płomyki. Na początku miesiąca już zdecydowanie rozgarniamy kopczyki pod krzewami. Pod koniec tniemy o połowę długości pędy krzewów, które teraz właśnie przekwitły. Na wcześniej przygotowanych zagonkach wysiewamy wprost do gruntu nasionka maciejki, smagliczki, groszku pachnącego. Sadzimy dalej i mieczyki. Nadszedł czas na intensywną pielęgnację trawnika. Kosimy co tydzień.

Sad

W fazie „różowego pąka” intensywnie tniemy brzoskwinie. Silne gałęzie wierzchołkowe skracamy na 10-12 pąków, cienkie i wiotkie usuwamy lub skracamy na 2-3 pąki. Krzewy borówki wysokiej wymagają ściółkowania, do którego stosujemy trociny lub rozdrobnioną korę.

Warzywnik

O tej porze siejemy do gruntu większość warzyw. Przygotowujemy rozsady dyniowatych – ogórka, cukinii.

Do połowy miesiąca wysadzamy rozsady wczesnych odmian kapusty, kalarepy i brokuła, a w międzyrzędziach sałaty. Z zagonków truskawek usuwamy stare liście i resztki rozłogów. Ziemię lekko wzruszamy i odchwaszczamy.

Balkony i tarasy

Jeśli wcześniej przygotowaliśmy sadzonki roślin balkonowych – pelargonie, uczepek, fuksja, teraz musimy je stopniowo zahartować. Podczas cieplejszych dni wystawiamy na kilka godzin na dwór.

Jakież było moje zaskoczenie i rozczarowanie, gdy po kilku tygodniach cenny mebel zniknął z przydrożnego parkingu. Pomyślałem sobie – nie każdy jeszcze potrafi uszanować wspólne dobro, niszcząc to, co zbudowane przecież za nasze pieniądze powinno służyć wszystkim.

Mam nadzieję, że przy konsekwentnym działaniu i zaangażowaniu wielu ludzi i instytucji, a „Trzcionka” będzie dokładać tu swoją cegiełkę, z czasem osiągniemy postęp, tak w zakresie rozwoju infrastruktury dla wypoczynku mieszkańców, jak i w kwestii kultury korzystania oraz poszanowania obiektów użyteczności publicznej.

Rośliny doniczkowe

W nawale pracy w ogrodzie nie możemy zapomnieć, że w domu też mamy rośliny, wymagające uwagi. Teraz muszą być systematycznie podlewane i nawożone. Oczekiwanie na pierwsze kwiaty w ogrodzie osłodzi nam donica na parapecie z zestawem cebul – krokusów, narcyzy, hiacyntów, ale o to musimy zadbać wcześniej lub kupić gotowe.

**Gdy w maju żółdź dobrze rozkwita,
rok dobry zawita**

Ogród ozdobny

W maju ogrody ogarnia szal kwitnienia. Większość roślin kwitnie bez naszego starania. Są jednak ogrodowe arystokracje, o które trzeba zadbać np. różaneczniki, piwonie. Jedne i drugie potrzebują dużo wilgoci i nawożenia. Niewiele jest roślin majowych tak bardzo lubianych jak konwalie, które rosnać mogą niemal w każdym ogrodzie. Lubią miejsca półcieniste i wilgoć. Pięknie pachną i cieszą oczy uroczymi dzwoneczkami kwiatów.

O tej porze roku pamiętajmy o systematycznej pielęgnacji trawników. Nie można dopuścić, by szybko rosnąca trawa wyrosła powyżej 11-12 cm, więc trzeba ją kosić przynajmniej raz w tygodniu na wysokość 4-5 cm. Na trawnikach zjawiają się chwasty, co zmusza nas do sięgnięcia po opryskiwacz. W ogrodzie zawsze jest co ciąć. Żywopłoty z bukszpanu i ligustru przycinamy w drugiej połowie maja. Przekwitające kwiatostany lilaków systematycznie usuwamy, aby nie zdążyły zawiązać nasion, co osłabiłoby ich przyszłoroczne kwitnienie. Skracamy przekwitnięte pędy wrzośców. Na cebulowych usuwamy owocostany, liście pozostawiamy jeszcze 2-3 tygodnie, aby odżywiły cebule. Na początku miesiąca wysiewamy do gruntu – nasturcie, lewkonie, nagietki, rezedę itp. Posadzone rośliny w kwietniu lub na początku maja trzeba teraz zasilić nawozem wieloskładnikowym. Teraz uwaga na mszyce. Są jednym z groźniejszych szkodników. Należy zastosować preparat chemiczny.

Sad

Maj to doskonały okres do rozpinania i przycinania winorośli. Zwykle usuwamy około 75% łoży.

W tym miesiącu można uzupełnić formowanie i cięcie drzew. Kwitnący sad należy odwiedzać nie tylko z powodu wyjątkowo pięknego widoku, jakim cieszy nasze oczy. Podczas podziwiania kwitnących drzew obserwujemy pracę pszczoł i murarek przy zapylaniu kwiatów. Jeśli na drzewach pojawi się zbyt dużo zawiązków owocowych, należy podjąć decyzję o ich przerzedze-

niu Zabieg ten można wykonać stosując zaraz po kwitnieniu preparat chemiczny lub ręcznie w 6 –tym tygodniu po kwitnieniu.

Warzywnik

Pielimy truskawki i poziomki, gdyż chwasty są dużą konkurencją dla tych roślin, przy okazji spulchniamy glebę. W pierwszej dekadzie siejemy ciepłolubne: fasolę, ogórki, dynię, cukinię. Rozsady pomidorów i ogórków sadzimy po 20 maja, a paprykę, melony pod koniec maja lub na początku czerwca. W maju siejemy marchew i pietruszkę na jesienne zbiory i zimowe przechowywanie. Zagonki przykrywamy agrowłókniną na 2-3 tyg. Bezpośrednio po wschodach należy wykonać przerywkę. Od połowy maja wsadzamy późne odmiany kapusty głowiastej białej, czerwonej, włoskiej oraz brukselskiej. Pod koniec – selera. Jeszcze do 20 maja można wysiać rzodkiewkę i sałatę na wiosenny zbiór, później wybijają w pędy kwiatostanowe przed wytworzeniem części jadalnej. Wysiane i wysadzone warzywa są bardzo wrażliwe na zaskorupienie się gleby, dlatego od siewów do wschodów międzyrzędzia należy 2-3 krotnie wzruszać pazurkami. Do zabiegów pielęgnacyjnych w tym okresie należą nawożenie pogłównie, odchwaszczanie, podlewanie oraz zwalczanie chorób i szkodników.

Balkony i tarasy

W połowie maja można już posadzić wszystkie gatunki jednorocznych roślin balkonowych. Przedtem należy porządnie umyć skrzynki i zaopatrzyć je w drenaż w postaci żwiru lub keramzytu. Kupując sadzonki zwracamy uwagę na ich wygląd, muszą być silne, dobrze ukorzenione i rozkrzewione. Po „zimnych ogrodniczkach” można już na stałe wystawić na balkony i tarasy wcześniej zahartowane rośliny wieloletnie: pelargonie, foksje, begonie bulwiaste, kocanki włochate itp. Przesadzamy je do nowej ziemi, gdyż w zeszłorocznej nie ma żadnych składników pokarmowych. Codzienna pielęgnacja obejmuje podlewanie, nawożenie, usuwanie przekwitłych kwiatostanów i zaschniętych liści, zwalczanie szkodników i chorób. Z najczęściej występujących chorób na roślinach balkonowych na pierwszym miejscu plasuje się szara pleśń. Ta choroba w bardzo krótkim czasie może doprowadzić do zamarcia rośliny oraz bardzo łatwo poraża inne zdrowe okazy rosnące w pobliżu. Aby zapobiec tej chorobie należy zmniejszyć albo zaniechać zraszania. W momencie zauważenia objawów pleśni natychmiast wykonać oprysk środkami chemicznymi do tego celu przeznaczonymi. Rośliny mocno zaatakowane usunąć całkowicie.

Rośliny doniczkowe

Dni są już słoneczne i ciepłe, więc obficie podlewamy nasze rośliny, ale nie wcześniej niż przeschnie górna warstwa podłoża. Nie należy w zapale tej pielęgnacji przedobrzyć. Zalanie korzeni jest gorszym wrogiem niż przesuszenie. Cały czas je dokarmiamy. Niektóre, takie jak agawa czy oleander możemy wynieść do ogrodu. Rośliny stojące na południowych i południowo-wschodnich parapetach coraz bardziej są narażone na poparzenie promieniami słonecznymi, dlatego należy je odsunąć od okien. Obserwujemy nasze podopieczne, czy nie są atakowane przez szkodniki, jeżeli tak, natychmiast opryskujemy środkami owodobójczymi.

**Czerwiec temu się zieleni,
kto do pracy się nie leni.**

Ogród ozdobny

Przed wszystkim cieszymy się pełnią kwitnienia naszych roślin, piękną soczystą zielenią, naszymi wypracowanymi przez kolejne lata osiągnięciami w uprawie, aranżacji. Jeśli chcemy, by w lecie nasz ogród był kolorowy musimy obok bylin, posiać lub posadzić rozsady kwiatów jednorocznych, gdyż szal wiosennego kwitnienia bylin już się kończy. Jest mnóstwo cudownie kwit-

nących roślin jednorocznych. Są to np. malwy, nierozłącznie związane z polskim krajobrazem, ostróżki, łubiny, słoneczniki, liliowce, floksy, lwie paszcze, cynie, astry, rudbekie itp. Czerwiec jest najlepszym terminem na rozmnażanie krzewów ozdobnych przez sadzonki, takich jak: tawuły, pięciorniki, hortensje, forsycje i inne. Również wszystkie przekwitnięte byliny możemy już dzielić. Kępy przecinamy szpadlem na części. Wszystkie słabe fragmenty odrzucamy, sadzimy tylko te silne. Po przesadzeniu systematycznie podlewamy i osłaniamy przez kilka dni przed słońcem. Tak postępujemy z pierwiosnkami, astrem alpejskim, płomykiem, rozchodnikami itp. Zaczynając zwykle od połowy czerwca co 3-4 lata wykopujemy cebulki tulipanów, szachownic, szafirków, krokusów. Oddzielamy je, gdyż były zbyt zagęszczone, usuwamy egzemplarze chore, uszkodzone. Układamy w ażurowych, przewiewnych skrzynkach i przechowujemy do czasu jesienno-sadzenia. W tym miesiącu w inspekcji lub na rozsadniku można zacząć wysiewać rośliny dwuletnie: malwy, bratki, stokrotki, niezapominajki, naparstnice itp. Gdy podrosną trzeba je przepikować. Róże są w pełni kwitnienia, toteż wymagają troskliwej opieki – odchwaszczania, nawożenia, podlewania oraz usuwania przekwitniętych kwiatów.

Nie zapominamy o trawniku – systematycznie kosimy i w razie potrzeby nawadniamy.

Podczas pielęgnacji ogrodu gromadzi się bardzo dużo materii organicznej. Wykorzystajmy ją na kompost, który jest doskonałym nawozem organicznym, w dodatku mamy go za darmo.

Sad

Czerwiec to czas pierwszych zbiorów w sadzie: jagody kamczackiej, czereśni, agrestu, malin, porzeczek.

Teraz też, w okresie intensywnego wzrostu drzewek przeprowadzamy formowanie koron za pomocą klamerek lub drewnianych rozpórek, dopóki nie zdrewniały.

Warzywnik

Nadal trwają zbiory rzodkiewki, sałaty, kalarepy, cebuli ze szczypiorkiem. Dojrzały do zbiorów truskawki i poziomki. Pod koniec miesiąca zbieramy bób i groszek zielony. Ciągłe jeszcze dosiewamy i dosadzamy – buraka ćwikłowego na jesienne zbiory, ogórki gruntowe, fasolkę szparagową. Doglądamy pomidory. Usuwamy pędy boczne, podwiązujemy do palików. Odchwaszczamy na bieżąco. Zwalczamy szkodniki jeśli takie się pojawiają.

Balkony i tarasy

Rośliny rosnące na balkonach mają do dyspozycji dość ciężkie skrzynki. Podłoże szybko w nich wysycha i traci substancje pokarmowe. W związku z tym rośliny wymagają codziennego podlewania i częstego zasilania nawozami. Balkony o wystawie południowej są narażone na bardzo silne promieniowanie słoneczne. Szybko rosnące pnącza jednoroczne, jak fasola wielokwiatowa czy thunbergia, mogą przyjemnie ocienić, chociaż fragment balkonu. Wcześniej jednak trzeba przygotować podpory, po których rośliny będą się pięły.

Rośliny doniczkowe

Dni są już bardzo ciepłe. Pamiętajmy o systematycznym podlewaniu, zraszaniu i dokarmianiu. Te o gładkich liściach obmywamy z kurzu pod prysznicem, a o „włochatych” czyścimy pędzelkiem, aby ułatwić im oddychanie. Czerwiec to dobry czas na rozmnażanie. Pobieramy sadzonki, zanurzamy w ukorzeniaczu, umieszczamy w podłożu pół na pół torf + piasek i przykrywamy folią. Ciągłe czuwamy nad kondycją zdrowotną naszych roślin.

PS. Ogród przed domem jest wizytówką gospodarzy. W czterech kolejnych numerach „Trzcionki” przedstawiłam cykl całorocznych zabiegów pielęgnacyjnych wokół roślin. Jeśli ktoś z Czytelników skorzystał – cieszę się.

KASZTANOWIEC (*Aesculus*)

Jego uprawę w Europie rozpoczęto w Austrii w 1576 roku, gdzie **kasztanowiec zwyczajny** został sprowadzony do ogrodów cesarza Maksymiliana II ze Stambułu. W Polsce pojawił się pod koniec XVI wieku, dobrze się tu zaaklimatyzował, a sprowadzony został z Austrii. Do XIX wieku nie znano jego pochodzenia, rozpowszechniona była opinia, że roślina ta wywodzi się z Indii.

Kasztanowiec obejmuje 25 gatunków w tym rodzime, to: **kasztanowiec zwyczajny – biały** (*Aesculus hippocastanum*) oraz często spotykany **kasztanowiec czerwony** (*Aesculus carnea*). Inne rzadziej spotykane w parkach i arboretach, to: **kasztanowiec żółty** (*Aesculus oscandra*), **kasztanowiec gładki** (*Aesculus gabra*), **kasztanowiec drobnokwiatowy** (*Aesculus parviflora*), **kasztanowiec krwisty** (*Aesculus pavla*).

W Polsce najbardziej rozpowszechniony jest **kasztanowiec biały**. Drzewo to nie ma specjalnych wymagań glebowych, nie lubi jednak gleb zbyt ubogich i przesuszonych. Wyrasta na wysokość 20 – 30 metrów. Pień krótki i gruby, rozwidlający się na kilka konarów. Korona wielka, rozłożysta i gęsto ulistniona. Drzewo osiąga wiek do 200 lat. Rozmnaża się przez wysiew nasion. **Kasztanowiec biały** ma grube brązowe pędy. Kwitnie w maju, czasami na początku czerwca, wykształcając z dużych lepkich pędów białe kwiaty z czerwonymi plamkami, ułożone w duże grona.

Kasztanowiec ten, jako ozdobne drzewo, najlepiej prezentuje się na otwartej przestrzeni. Wysadzany bywa głównie w parkach, większych ogrodach, arboretach, na obrzeżach miejskich alejek i wiejskich dróg. Często te okazałe i urokliwe drzewa sadzono w pobliżu wiejskich kapliczek i krzyży przydrożnych. Upalnym latem w rozległym cieniu kasztanowca, odpoczywali strudzeni podróżnicy wędrowcy i pielgrzymi chcący pomodlić się przed kapliczką.

ZASTOSOWANIE LECZNICZE

Drzewo to, podobnie jak wiele innych posiada cenne właściwości lecznicze, znane od dawna także w medycynie ludowej. Surowcem jest kwiat kasztanowca, kora oraz niedojrzałe owoce. Kwiat zbiera się ścinając całe kwiatostany i po oberwaniu pojedynczych kwiatów, rozkłada się do suszenia w warunkach naturalnych. Korę natomiast zdejmuje się z młodych gałązek, najlepiej w czasie przecinki. Niedojrzałe owoce zbiera się od lipca, dojrzałe w sierpniu i wrześniu.

W medycynie ludowej kwiat kasztanowca stosowano przy reumatyzmie i schorzeniach wątroby, a owoce w leczeniu hemoroidów. Obecnie, wyciągi z kwiatów i kory oraz preparaty z nasion kasztanowca, stosowane są jako środki hamujące powstawanie wysięków (płynów zapalnych zbierających się w ja-

mach ciała i tkanek, wskutek przenikania przez naczynia ognisk chorobowych) i obrzęków oraz zmniejszające kruchość naczyń krwionośnych. Używane są w leczeniu hemoroidów, żylaków, zapalenia żył, przy obrzękach kończyn, zaburzeniach w ukrwieniu tkanek (uczucie zimna, bolesność, bóle stawów, krzyża, nocne bóle ramion, kurcze mięśni). Z medycyny ludowej pochodzi wiara, że leczą one bóle gośćcowe, jeśli sypia się obok woreczków napełnionych kasztanami. Uważano także, iż warto nosić przy sobie kasztany lub kłaść je do łóżka, bo uspokajają bóle stawów i ich stany zapalne.

Radiesteci uważają, że owoce kasztanowca, emitują bardzo korzystne dla człowieka promieniowanie.

Trzymane pod łóżkiem, niwelują lub znacznie ograniczają wpływ na nasz organizm płynących pod ziemią (czasami głęboko) żył wodnych. Warto pamiętać, że kto cierpi na bezsenność, zamiast łykać tabletki, niech lepiej dotknie kasztanowca, którego biopole ześle spokojny sen, przywróci wiarę we własne siły i spowoduje, że zniknie napięcie.

Kora kasztanowca może być wykorzystywana w biegunkach i nieżycie żołądka, a zewnętrznie w formie okładu przy obtarciach, oparzeniach i odmrożeniach skóry.

Kasztanowiec wchodzi w skład wielu leków. Znajduje także duże zastosowanie w homeopatii między innymi do wyrobu maści kasztanowej i spirytusu kasztanowego – leków uśmierzających bóle reumatyczne. Od wieków w medycynie ludowej nalewka na kwiatach lub owocach kasztanowca, stanowiła znany lek na żylaki, reumatyzm i hemoroidy. Natomiast odwar z kory młodych gałęzi, wykorzystywany był przy tzw. robaczycy. Z kory kasztanowca robiono niegdyś lek przeciwko malarii i przeziębieniom.

INNE ZASTOSOWANIE

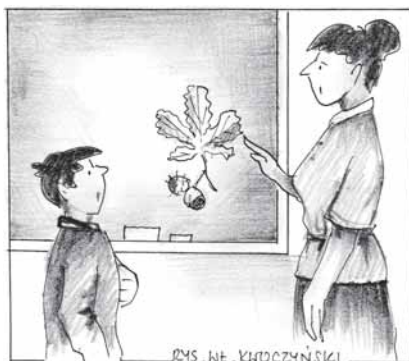
Kora kasztanowca używana była do garbowania skór i do farbowania wełny. Bogate w skrobię nasiona służą do wyrobu kleju, a drewno stanowi cenny surowiec do produkcji mebli oraz celulozy. Drewno kasztanowca jest elastyczne, dość twarde i mało łupliwe. Wytwarza się z niego beczki na wino. Używane jest też w tokarstwie. Sparzone wrzątkiem kwiatostany podawano zwierzętom jako karmę, a jako środek leczniczy dychawicznym koniom. Kasztany dostarczały też o wieków surowca do wyrobu kosmetyków pielęgnujących włosy. Wyciągi z kasztanowca używane są do produkcji kremów, maseczek kosmetycznych, szamponów i odżywek do włosów, płynów do kąpieli itp.

WARTO WIEDZIEĆ

Od prawie 10 lat zdrowie kasztanowców jest poważnie zagrożone przez **motyla szrotówka kasztanowcowiaczkę**. Jego żerowanie powoduje, że drzewa powtórnie zakwitają jesienią. Dla drzewa to ogromny wysiłek, który je osłabia i naraża na przemarzanie. W efekcie wiele kasztanowców ginie. Zagrożenie przyjęło tak wielkie rozmiary, że powołano krajowy Program Ochrony Kasztanowców.

KASZTANOWIEC W HOROSKOPIE

Ludzie urodzeni pod kasztanowcem (15-25 maja i 12-21 listopada), są rozważni i konsekwentni w działaniu. Cechuje ich głębokie poczucie sprawiedliwości. Wobec otoczenia są bezpośredni i otwarci, ale nieco niezręczni w kontaktach międzyludzkich. Z braku pewności siebie bywają drażliwi. Wielu spośród nich to jednostki pełne życia i wigoru.



- PO CZYM POZNASZ DRZEWO KASZTANOWCĄ ?
- PO KASZTANACH.
- A JEŻELI KASZTANÓW JESZCZE NIE MA ?
- TO POCZEKAĆ.

Józef Ciosek



Bóbr

– szkodnik czy sprzymierzeniec?

O tym, że bobry są w Trzcianie wiedzą chyba wszyscy. Niektórzy nawet je widzieli i ci mieli w tym wielkie szczęście, bo bobra zobaczyć nie jest łatwo. Większość mieszkańców obecność bobrów traktuje na ogół obojętnie, ale są i głosy o wyrządzaniu przez nie szkód – podtopień i zgryzania drzew. Z reguły mało są znane obyczaje i sposób życia tego skrytego, w zasadzie nocnego zwierzęcia, tym bardziej, że to nowy, niedawny przybysz w naszych stronach. Skąd się tu w Trzcianie wziął?

Bóbr przywrócony polskim ziemiom

Historia tego zwierzęcia na ziemiach polskich była dramatyczna, a i obecnie również jest niełatwa z uwagi na konflikt z interesami człowieka. W średniowieczu bóbr miał wyjątko-



Bagno torfowiskowe – mało kto je lubi, oprawie nikt niedocenia jego znaczenia w magazynowaniu dwutlenku węgla w pokładach tworzącego się torfu – grubości 0,2 mm rocznie. To także siedlisko bobrów – ich dom.

we względy nawet u królów polskich z uwagi na swoje wysoko cenione futro i mięso. Jego ciągle rosnące na przestrzeni wieków pozyskanie ponad możliwości rozrodcze populacji zmierzało: do nieuchronnej zagłady. W drugiej połowie XIX wieku w Europie resztkowe populacje zachowały się już tylko nad Rodanem w Szwajcarii, nad Łabą w Niemczech, w Norwegii i nad Niemnem na Litwie. Szczególnie w naszym kraju, ongiś zasobnym w bobry, został on całkowicie wybity dla futra, które stanowiło przedmiot handlu. W połowie lat 70. ubiegłego wieku światowej klasy zoolog i przyrodnik, prof. W. Żurowski wraz ze swym zespołem zapoczątkował próbę przywrócenia bobra polskim ziemiom. Marzeniem było, co wcale nie ukrywano, aby udało się kiedyś osiągnąć taki stan bobrów, by można było nań polować dla futra. Trzeba pamiętać, że w kraju ciągle trwał ogromny popyt i moda na futra zwierzęce (hodowle nutrii, norek, lisów). Od 1975 r. rozpoczęto w Polsce na szeroką skalę pierwsze przesiedlenia bobrów z prowadzonych dla celów introdukcyjnych hodowli fermowych. Sukces w kierunku wysiedleń przerósł wszelkie oczekiwania. W połowie lat

80. XX wieku bóbr występował już na obu Pomorzach i w Polsce wschodniej – około 400 rodzin, tj. 1500 osobników.

Podkarpackie rodziny bobrze

Na Podkarpaciu pierwsze rodziny bobrów (zaledwie 8-12 rodzin) reintrodukowano na początku lat 80. w górnym biegu Sanu i Wisłoka, zapoczątkowując tym samym jego samoistną ekspansję na całym Podkarpaciu. Rozprzestrzenianie się tego gryzonia wzdłuż doliny Wisłoka było nader szybkie i impulsywne. Około 1988 r. dwie rodziny bobrów osiedliły się na stawie i Wisłoku koło Boguchwały, dając corocznie przychówek młodych migrujących i kolonizujących Wisłok oraz jego dopływy. W 1990 r. rodzina bobrów osiedliła się na Wisłoku w Rzeszowie na Staromieściu, a w 1996 r. bobry były już na stawach rybnych „Zabłocie” koło Bud Głogowskich, w 2001 r. skolonizowały rzeczkę Osinę i Mrowię („Szeroką Fosę”), docierając do „Olszyn” w Trzcianie. Tak więc twierdzenia, że bobry w Trzcianie zostały przywiezione i wsiedlone za sprawą urzędników z gminy nie są prawdą.

W wyniku przemian mikroewolucyjnych bóbr zdołał wytworzyć populację o nowych właściwościach ekologiczno-etologicznych i przystosował się do współczesnych warunków środowiskowych oraz bliskiego sąsiedztwa człowieka. Sprzyjała mu dotychczas pusta nisza ekologiczna na ogromnych



Bóbr (Castor fiber) – największy europejski gryzoń, kojarzony przede wszystkim jako niestrudzony szkodnik w drzewostanach. Potrafi równocześnie w istotny sposób korzystnie zmieniać środowisko, stwarzając dogodne warunki do bytowania wielu gatunków zwierząt i roślin.

obszarach, praktycznie brak wrogów naturalnych (tylko w niewielkim stopniu lis i wydra zagrażają młodym, nie odgrywając znaczącej roli w redukcji populacji), tolerancja znacznego zanieczyszczenia wód, brak pozyskania kłusowniczego, wynikającego z braku zapotrzebowania na futra i mięso oraz niska śmiertelność młodych – około 16%. Mimo że jest zwierzęciem wybitnie osiadłym, młode wykazują skłonność do dalekich wędrówek – w trzecim roku życia opuszczają rodzinne żeremie, poszukując nowych siedlisk. Dynamice populacji i ciągłej

ekspansji na nowe tereny sprzyja ponadto specyficzna biologia życia w połączeniu z łatwo dostępnymi i zasobnymi siedliskami oraz zdolnością przystosowawczą. Żyje w rodzinach (para starych oraz tegoroczny i ubiegłoroczny przychówek, tj. 4-6 osobników), zachowując silny terytorializm. Raz w roku rodzi się dwa młode, dając roczny przyrost populacji na poziomie ok. 20%. Jest zwierzęciem ostrożnym o nocnym trybie życia i długowiecznym (ok. 30 lat). Zaskoczony bez możliwości ucieczki skutecznie atakuje siekaczami, skacząc na napastnika, w tym także na człowieka.

Szkodzą czy pomagają?

Bobry zasiedlają z reguły środowiska ubogie, nieużytkowane gospodarczo, porośnięte olszyną, brzozą i łozami. Jest typowym rośliniożercą – korzysta ze wszystkich niemal gatunków roślin przybrzeżnych i wodnych, którymi żywi się od wczesnej wiosny do jesieni. Od późnej jesieni do wiosny w jego pożywieniu przeważa kora, miazga, pędy i liście drzew oraz krzewów. W październiku bobry zaczynają ścinać drzewa i krzewy, magazynując na zimę gałęzie pod wodą i to nimi żywią się przez okres zimy. Ulubionym przez nich drzewem jest osika i topola, następnie wierzbą (w tym łyżę wierzbową), znacznie rzadziej brzoza, zaś wyjątkowo olcha. Tam gdzie brzegi rzeki lub jeziora (stawów) są dostatecznie wysokie, a wahań poziomu wody małe, bobry żyją w rozległych norach z podwodnymi wejściami (ok. 50% stanowisk w Polsce). Na terenach niskich budują ą w kształcie okazałych rozmiarów nadbrzeżne żeremia z ogryzionych gałęzi, badyli roślin, mułu i darni. Żeremia łączą podwodne kanały. Na płytkich ciekach wodnych budują tamy z gałęzi, darni oraz mułu, służące do spiętrzania wody. Tama ma bardzo istotne znaczenie dla egzystencji rodziny bobrzej, umożliwiając transport gałęzi z dalszej odległości i ich podwodne magazynowanie na zimę jako pożywienie. Ponadto umożliwia utrzymywanie wody w kanałach łączących nory w brzegu z żeremiem.

Jedna rodzina bobrza, w zależności od zasobności żeru (głównie zimowego – gałęzi) zajmuje ciek wodny o długości 1-4 km ze strefą penetracji przybrzeżnej do 50 metrów. Pod względem gospodarczym bobry lokalnie na niektórych terenach mogą wyrządzać szkody poprzez zalewanie łąk i pastwisk, pól uprawnych oraz zjadanie okopowych na polach (buraki, warzywa korzeniowe) i ścinanie drzew owocowych w sadach. Kopiąc nory w brzegach i groblach wywołują erozję brzegów rzek, stawów i rowów, zaś tamy spowalniając przepływ wody powodują podtopienia.

W Polsce bóbr europejski ma się dobrze

Zapobieganie szkodom powodowanym przez bobry jest trudne. Czy sami przygotowaliśmy sobie te problemy, odbudowując populację bobra w kraju? Otóż początkowa faza rozwoju liczebności bobrów była niewątpliwie działaniem człowieka, a także późniejsza ochrona powstających populacji. Później przeoczono moment, kiedy należało znieść ochronę gatunkową wprowadzając okres pozyskania łowieckiego. Ale czy to rzeczywiście by skutkowało, skoro ta faza przypadłaby akurat w czasie, kiedy naturalne futra wychodziły już z mody, a pseudoekolodzy i producenci sztucznych futer ze wszech miar tępilli wszelakie przejawy związane z użytkowaniem futer naturalnych i zabijaniem dzikich zwierząt futerkowych. Obecnie nadal brak mody na futra naturalne, a to przekłada się na fakt, że panoszą się lisy, bo nikt nie chce nosić ich futer. Gdyby był popyt na futra lisie (i nie tylko lisie) to już dawno byłby on (a także bóbr) w środowisku wielką rzadkością za sprawą zarówno le-

galnego pozyskania, a przede wszystkim wskutek działania kłusowników. Zwróćmy uwagę, że lis nigdy nie był tak liczny do czasu upadku mody na noszenie futer naturalnych.

Perfekcyjne opracowanie w latach 70. ubiegłego wieku metodyki reintrodukcji bobra i jej wdrożenie dały rezultat w postaci powstania w ciągu zaledwie 20 lat pogłowia około 600 bobrów w różnych miejscach zlewiska Wisły i Odry. Dziś w Polsce żyje około 50 tys. bobrów – w 1950 r. było ich zaledwie 100 osobników i istniała wówczas groźba całkowitego ich wymarcia. Przypuszczalnie przy wzrastającej dynamice jego liczebności, braku zapotrzebowania na futra naturalne i utrzymywaniu całorocznego okresu ochronnego bez możliwości polowań, bóbr lokalnie na niektórych terenach będzie uciążliwym szkodnikiem gospodarczym. A przecież przy opracowywaniu metodyki reintrodukcji bobrów zakładano, że po osiągnięciu stanu populacji o liczebności już 4-6 tys. osobników należy wprowadzić okres pozyskania łowieckiego (futra, smaczne mięso).

Doraźnie szkodom bobrzym zapobiega się poprzez owijanie pni cennych drzew siatką stalową, folią, płótnem, a nawet papą. Bobry nie kopią nor w groblach i brzegach zbiorników wodnych, gdzie wkopana jest siatka stalowa, dlatego w zachodniej Europie nie istnieje problem przecieków grobli czy watów ochronnych rzek wskutek działalności bobrów, a jest ich tam równie dużo.

Nie niszczy tam bobrzyc!

Na ciekach wodnych bywa praktykowana rozbiórka tam bobrzyc, które hamują przepływ wody zarówno w rzece jak i odpływ wód w sieci okolicznych rowów odwadniających. Bóbr jest nadal pod ochroną – nie ma jednak wyraźnego zapisu zakazującego rozbiórki jego tam. Rozbiórka tam nie należy jednak do działań humanitarnych. Tamy zazwyczaj bywają rozbierane przy użyciu koparki mechanicznej, a ponieważ znajdują się one na terenie silnie podmokłym, dotarcie do nich ciężkiego sprzętu jest z reguły możliwe zimą po zamrożeniu gruntu. **W strefie tamy pod wodą bobry utrzymują zgromadzone gałęzie jako jedyny ich żer umożliwiający przetrwanie zimy. Rozbiórka tamy w tym okresie to śmierć głodowa całej rodziny.** Taką praktykę corocznie przyjęto na rzece Mrowia (nazywanej „Szeroką Fosą”) w okolicy torfowiska „Olszyny”, **co jest niehumanitarne** i generuje coroczne koszty, **a nie zapobiega podtopieniom** (następna rodzina odbudowywuje tamę). **Jedyna, znacząca „korzyść”, to likwidacja gromadzącego się setkami metrów przed tamą zbioru wszelakiego śmieciarstwa w postaci butelek, szczególnie plastikowych, opon samochodowych i innych rupieci wyrzucanych do rzeki. Usunięcie tamy pozwala na spływ tego śmieciarstwa dalej do Wisłoka.** No i jest fajnie, a szkoda, bo to też „wizytówka naszej kultury”. Ponadto zimą 2010 r. zostało zdewastowane odtworzone działaniem bobrów siedlisko bagienne w południowej części „Ścieżki Ekologicznej” w wyniku rozebrania tam bobrzyc i pogłębienia rowu okalającego, co zapoczątkowało proces osuszania tego ekotonu, wyginięcie stanowiska lęgowego bekasów, dziwonii i innych cennych gatunków ptaków. W postępowych krajach zachodniej Europy, tych demokratycznych, już dawno zarzucono takie kosztowne i niehumanitarne działania, a nawet odtwarza się niegdyś zdewastowane siedliska bagienne. Coroczną rozbiórkę tam należy zastąpić zastosowaniem zwykłej rury przelewowej z PCV o dużej średnicy, wmontowanej w tamę. Swego czasu taką rurę zamontowano w tamie na rzece obok dużego stawu pod „Olszynami”, ale nie przymocowano do dna jej końca i woda ją zniosła. Należałoby powrócić do takich skutecznych metod, ale prawidłowo wykonanych, a nie będzie podtopień na Zapolu. Ktoś wpadł także na pomysł niszczenia nadbrzeżnych żere-

mił bobrzyczą metodą palenia jak ognisko. Takie usuwanie naziemnych żeremii jeszcze w większym stopniu wymusza bobry do „zejścia na rzekę oraz rowy” i wzmożoną budowę kolejnych tam.

Wpływ bobrów na środowisko

Nie ulega wątpliwości, że w uzasadnionych przypadkach zachodzi konieczność regulacji liczebności bobrów. Jest tylko pytanie czy wszędzie i w jaki sposób. Czy bóbr i człowiek ze swą nadmierną pazernością mogą żyć obok siebie? Czy są jakieś korzyści z funkcjonowania bobrów w środowisku?

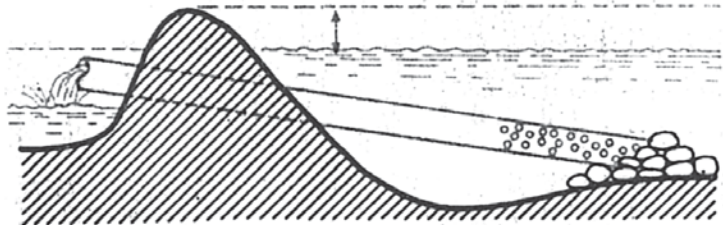
Wpływ bobrów na środowisko jest bardzo wyraźny – zarówno pozytywny jak i negatywny. Swą aktywnością w środowisku istotnie go zmieniają. Korzyści ekologiczne oraz przyrodnicze jakie wnoszą są niezwykle istotne. Bobry tworzą i utrzymują tereny podmokłe, działając na korzyść innych gatunków zwierząt i roślin. **Przywracają bioróżnorodność lokalnym ekosystemom. Widać to doskonale na torfowisku „Olszyny” w Trzcianie, gdzie ich działalność całkowicie zastąpiła potrzebę wykonywania kosztownych prac do stabilizacji tego siedliska i utrzymywania odpowiedniego poziomu wody.**

Bytowanie bobrów przynosi także wymierne korzyści. W naszych warunkach klimatycznych roślinność ekosystemów torfowiskowych (bagiennych) zawsze przyjmuje z atmosfery więcej dwutlenku węgla (gazu cieplarnianego), aniżeli go emituje wskutek oddychania. W przeliczeniu tegoż dwutlenku węgla na masę czystego węgla przeciętnie 1 hektar siedliska bagiennego wchłania od 2400 do 2600 kg węgla więcej aniżeli go emituje. Nawet bardzo ubogie torfowiska pochłaniają około 1700 kg węgla na hektar ponad ilość wyemitowaną. Jest on odkładany w pokładach torfu. Tak więc **bobry utrzymując siedliska bagienne przyczyniają się do ograniczania efektu cieplarnianego.**

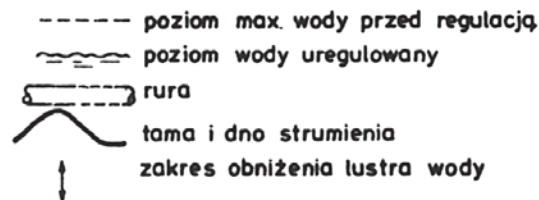
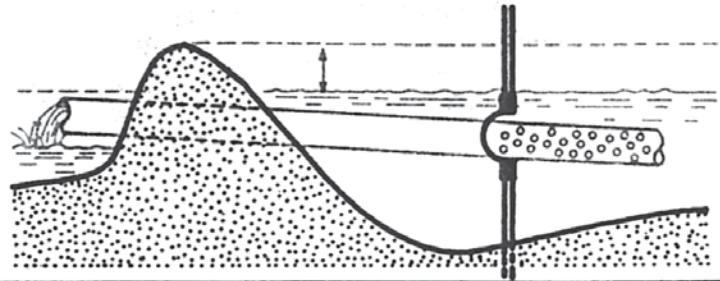
■

SPOSÓB ZAŁOŻENIA W TAMIE BOBROWEJ URZĄDZENIA REGULUJĄCEGO POZIOM WODY W STAWIE

A. STRUMIEN O DNIE PIASZCZYSTYM, TWARDYM WLOT RURY OPARTY NA KAMINIACH



B. STRUMIEN O DNIE MIĘKKIM, TORFOWYM LUB MULISTYM WLOT RURY ZAMOCOWANY NA WSPORNIKU METALOWYM



Rura przelewowa zamontowana w tamie bobrowej. Umożliwia obniżenie poziomu wody, ograniczając podtopienia i równocześnie zatrzymuje bobry przy ich tamie, zniechęcając do osiedlania się w innych miejscach i budowę kolejnych tam. Wymusza korzystne pogłębianie przez bobry dna cieku przed tamą. Urządzenie stanowi rura PCV o średnicy 200 mm, długości ok. 6 metrów z przytwierdzonym końcem, koniecznym do metalowego wspornika. Koniec rury należy zaślepić siatką i nawiercić ok. 200-300 otworów o średnicy 20 mm.

Preludium wiosenne

Za fijołkami, za liśćmi mokrymi,
za zapachem poruszanej ziemi
idzie dusza w ciemność, deszcz, wygnanie
Za niziutką trawką drobną, krzywą
za wierzbina ledwie, ledwie żywą (...)
za wołaniem ptasim tuż nad wodą
za przedwiośnią za porankiem, za urodą
idzie dusza w ciemność, w ziąb, na deszcz...

K. Iłakowiczówna (1892-1983)



Polska „Zimy Królowa” – Justyna Kowalczyk

Wszyscy chyba w Polsce znają z mediów tę młodą kobietę – sportsmenkę – narciarkę. Podziwiają za siłę, pracowitość, wolę walki, sukcesy i miłość do sportów zimowych. Urodziła się 19 stycznia 1983 r. w Limanowej. Mieszka we wsi Kasina Wielka. Od dziecka wykazywała zainteresowanie sportem. Biegi, koszykówka i piłka ręczna z czasem poszły w odstawkę, wybrała narciarstwo. Z czasem przyszły



dobre wyniki i pierwsze zwycięstwa, np. w biegu na 3 km stylem klasycznym w zawodach młodzików. Potem była szkoła mistrzostwa sportowego w Zakopanem, studia w Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach, dyplom magistra i starty w barwach Klubu AZS AWF – Katowice. Zdobywała wówczas tytuły: Mistrzyni Polski Juniorów, Uniwersjad.

Prawdziwe sukcesy sportowe przyszły wraz z pracą pod okiem trenera Aleksandra Wierietelnego, selekcjonera kadry narodowej.

Od 2001 rozpoczęły się jej narciarskie suk-

cesy, debiutem w Pucharze Świata. Do 2005 r. startowała we wszystkich ważniejszych zawodach, aż w tym samym roku została zdyskwalifikowana na 2 lata za rzekomo stosowane środki dopingowe. Okazało się że lek przeciwbólowy, który zażyła z powodu bólu ścięgna Achillesa to sprawił. W 2006 r. pierwsze podium to III miejsce w Ostapa'a', w 2007 zwycięstwo, I miejsce – bieg w stylu klasycznym. Ma tytuły: Mistrzyni Olimpijskiej, zdobyła 4 medale (Vancouver Kanada 2010) 2 razy została Mistrzynią Świata, 3 razy, pod rząd, zdobyła Puchar Świata, trzecia po I. Szewińskiej i O. Jędrzejczak Polka, która zdobyła 3 medale podczas jednych Igrzysk Jedyna zawodniczka, która 3 razy z rzędu zdobyła zwycięstwo w prestiżowym cyklu Tour de Ski. Nagrody i wyróżnienia: Najlepszy Sportowiec 2009, 2010, 2011, Viktor 2010, Ambasador Ziemi Górskich 2009, Honorowy Obywatel Miasta Katowice, Człowiek Roku 2010. Z odznaczeń państwowych najważniejsze to: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, (2009), Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu, Odrodzenia Polski (2010).

Jakim okaże się sezon narciarski 2011/12? Prestiżowy Puchar Świata składający się z cyklu zawodów zalicza ze zmiennym szczęściem, rywalizując z Norweżkami. Życzymy jej sukcesu, wierzymy w fachowość, upór i determinację.

Jakby nie było i tak pozostanie mistrzynią polskich sportów zimowych.

Starty, treningi, wyjazdy, bycie poza domem, prawie cały rok, mordercza praca daje jednak efekty. Nie tylko dla siebie, ale dla promocji Polski. Marzy o doktoracie i doczekaniu w formie do Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi w 2014 r. Życzymy jej tego z całego serca.

Kibic

Z ostatniej chwili

Czy można „wychodzić” medal olimpijski?

Miło nam donieść o nowym sukcesie sportowym mieszkanki naszej gminy Świlcza, trenerki GUKLA „Bratkovice Korzeniowski.pl”, zawodniczki w chodzie sportowym CWKS Resovia Rzeszów mgr Katarzyny Kwokówny.

K. Kwoka podopieczna trenera Jakuba Burgharta zajęła ósme miejsce w chodzie sportowym na dystansie 20 km w X Memoriale Mario Albisetiego w Lugano (Szwajcaria). Startowała tam sama elita europejskich chodząrek. O prawie 3 minuty, z czasem 1:31.25 poprawiła swój rekord życiowy. Wypełniła minimum olimpijskie PZLA (a nawet przekroczyła go o 5 sekund). Oby udało się wyjechać na igrzyska olimpijskie w Londynie na przełomie lipca i sierpnia 2012 r.

Gratulujemy serdecznie, pani Kasiu! Trzymamy kciuki! Życzymy utrzymania dobrej formy we wszystkich zawodach przedolimpijskich, w tym na mistrzostwach Polski w Zaniemyślu 21 kwietnia br., a potem w Londynie!

W imieniu red. Władysław Kwoczyński



Artur Szary

Bokserzy

cz. I

Jan Kokoszka... pięściarski szermierz ze Świlczy

Kiedy na początku lat 90. na stadionie ZKS „Stal” rozgrywany był znamienny mecz piłkarski księża-żużlowcy, komentator przedstawiając zawodników, kiedy doszedł do wikariusza ze Świlczy ks. Tadeusza Pindary, zaanonsował, że reprezentuje on parafię, która słynie z „Ameryki i bokserów”. I była to niewątpliwie prawda.

Świlcza: boks i Ameryka

Gdyby na początku lat 70. ubiegłego wieku zorganizować mecz bokserki pomiędzy zawodnikami ze Świlczy a resztą „Stali” Rzeszów, niewielu postawiłoby na „Stal”. Z dziesięciu kategorii wagowych Świlcza dawała rzeszowskiemu klubowi przynajmniej połowę zawodników. Wystarczy przypomnieć nazwiska: **Franciszka Batoga** i **Tomasza Dworaka** (kategoria musza, do 51 kg), **Jana Kokoszkę** (kategoria kogucia, do 54 kg), **Stanisława Kokoszkę**, brata Jana (kategoria piórko, do 57 kg), **Stanisława Osetkowskiego** (kategoria lekka, do 60 kg), **Zbigniewa Osztaba** (kategoria lekkopółśrednia, do 63 kg), **Zygmunta Tronta** (kategoria półśrednia, do 71 kg), **Zbigniewa Kokoszkę** (kategoria średnia, do 75 kg), **Zdzisława Lubasa** (kategoria półciężka, do 81 kg). A gdyby do świlczan dokooptować, z cięższych kategorii wagowych, **Tadeusza Ząbczyka** z Bratkowic (obecnie mieszkającego w Świlczy) i **Wiesława Pałkę** (ożenionego i zamieszkałego w Trzcianie, bez problemu dałoby się w ówczesnej gminie Świlcza stworzyć, mocny, drugoligowy klub bokserki. **Bez pięściarzy ze Świlczy rzeszowski boks, nie tylko nie wszedłby do I ligi (jak w 1975 roku), ale miałby poważne kłopoty z utrzymaniem się w II lidze!**

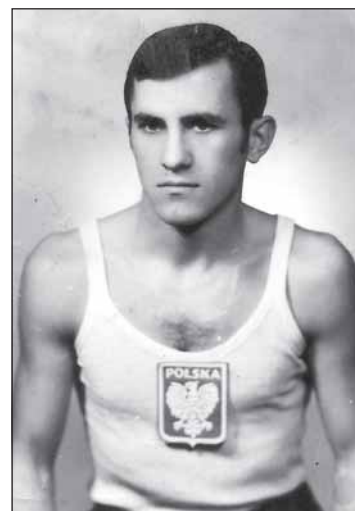
Zaczął się od rękawic Zygmunta Tronta

Wszystko zaczęło się latem 1964 roku pod „Domem Strażaka” w Świlczy. Bokser rzeszowskiej „Stali”, nieżyjący już, Zygmunt Tront, przyniósł klubowe rękawice i zorganizował bokserki sparing. Miejscowym chłopcom od razu spodobał się ten najbardziej męski sport walki. Ich naturalne instynkty, niespożyta siła fizyczna i spryt, mogły zostać ujęte w ramy sportowej rywalizacji. A trzeba przyznać, że była to wyjątkowo twarda młodzież – pierwsze powojenne roczniki: obyte z ciężką pracą na wsi, dobrze odżywione, zadbane – „zadziorne i charakterne chłopaki”. Młodzi chłopcy ze Świlczy idealnie nadawali się na sportowców, a w szczególności, pięściarzy.

Janek Kokoszka ze Świlczy

Jan Kokoszka urodził się 13 lutego 1947 roku. Jego ojciec, Bronisław, przez wiele lat pełnił funkcję sołtysa wsi. Był dobrym gospodarzem i społecznikiem. Mama, Zofia z domu Zdun, udzielała się w pracach na rzecz parafii. Prezesowała Kołu Gospodyń Wiejskich. Rodziców Janka Kokoszkę, od zawsze po dziś dzień, nazywano w Świlczy „Sołtysami” – wyrażając tym szacunek dla ich gospodarskiej i społecznej pracy.

Janek zainteresował się boksem dość późno. Kiedy Zygmunt Tront organizował wspomniane sparingi, Kokoszka miał już 17 lat. Pierwsze próby poszły mu nadzwyczaj dobrze. Bez przygotowania był w stanie położyć na deski dużo wyższych i cięższych kolegów. Było wiadać, że ma w sobie to „coś”, co w sporcie nazywa się talentem. W rzeszowskim klubie tylko siedem walk zaliczył w kategorii wiekowej juniorów. Dalej walczył ze starszymi rywalami. Jego dwudziesty pierwszy pojedynek bokserki odbył się już w gronie reprezentantów Polski, jesienią 1967 roku na turnieju w Budapeszcie. Odpadł dopiero w półfinale, pokonany przez utytułowanego zawodnika Węgier Tibora Badariego.



Jan Kokoszka jako pięściarz reprezentacji Polski.

Technika walki Janka

Technika walki najbardziej utalentowanego pięściarza ze Świlczy była bardzo charakterystyczna: walczył z odwrotnej pozycji (jak zawodnik leworęczny) mimo iż nie był mańkutem. To stanowiło pewien kłopot dla jego przeciwników. Dla niedoświadczonych mogło być zwodnicze. Boksował w dystansie, z kontrą. Ale prawdziwą specjalnością Janka był „prawy sierpowy”, którym zdarzało mu się kończyć pojedynki przed czasem. Niestety miał też słabe punkty. Uważany był za zawodnika niezbyt odpornego na ciosy. W żargonie nazywa się to „szklaną szczęką”. Trzymał za wysoko głowę, przez co odślaniał się na ciosy. Trener „Stali” **Stanisław Kiljan** próbował to korygować, wkładając mu w czasie treningów pudełko zapalek między ramię a brodę. Do pewnego stopnia udawało się nad tym zapanować.



Jan Kokoszka podczas finałowej walki o kolejny tytuł Mistrza Polski.

„Stal” „Bieszczady” „Lublinianka”

Bokserką karierę rozpoczął i zakończył w rzeszowskiej „Stali”. Trenował i walczył dla niej w latach 1964-1966. Odbывая zasadniczą służbę wojskową miał krótką przygodę z wojskowymi klubami (WKS): „Bieszczadami” w latach 1966-1968 i „Lublinianką” w 1968 roku. Tam był klubowym kolegą

m.in. Lucjana Treli (waga ciężka) – drugiego obok Kokoszki najbardziej utytułowanego boksera okręgu rzeszowskiego. W 1968 roku wrócił do „Stali” Rzeszów i pozostał do końca wierny swoim kibicom. Na mecze ligowe i międzynarodowe kibice ze Świltczy i okolic wynajmowali autobus z PKS-u, żeby dopingować swojego „koguta”. Tak było m.in. w roku 1969 podczas rozgrywanego w Katowicach międzynarodowego meczu bokserskiego Polska-Meksyk. Świltczanie przyjechali tłumnie, wynajętym autobusem. Nie zawiedli się. „Kogut ze Świltczy” – podopieczny legendarnego trenera reprezentacji **Feliksa Stamma** – w pięknym stylu pokonał meksykańskiego pięściarza **Garcie**.

Jan Kokoszka szanował swoich rzeszowskich kibiców i dla nich walczył. Konsekwentnie odrzucał inatratne propozycje konkurencyjnych klubów.

Dwa razy był trzecim zawodnikiem w Polsce

W latach 1968-1969 zdobył dwa brązowe medale Mistrzostw Polski. W 1968 roku w Poznaniu zwyciężył w walkach z Ryszardem Sołtysiakiem i Janisławem Kardasem. W półfinale przegrał z Ryszardem Andruszkiewiczem (Andruszkiewicz zdobył Mistrzostwo Polski). Jan Kokoszka wrócił do Rzeszowa z brązowym medalem.

W 1969 roku w Mielcu „rzeszowski kogut” wygrał z Andrzejem Kędzierskim i Henrykiem Grajewskim. W półfinale uległ Janisławowi Kardasowi. Był to drugi brązowy medal Mistrzostw Polski na koncie Jana Kokoszki.

Trzy złote medale Mistrzostw Polski (1970, 1971, 1972)

W 1970 roku rozpoczęło się pasmo największych sukcesów Jana Kokoszki. Podczas Mistrzostw Polski w 1970 roku

w Opolu zaliczył serię wygranych pojedynków z: Edwardem Gorzkiewiczem, Mieczysławem Siemiątkowskim, Jerzym Wichmanem i Stanisławem Dzienisem. Dało to świltczaninowi pierwsze Mistrzostwo Polski w wadze koguciej.

Mistrzostwa Polski w 1971 roku w Katowicach:

Jan Kokoszka utorował sobie drogę po drugi złoty medal zwycięstwami nad: Krzysztofem Madejem, Henrykiem Grajewskim, Władysławem Morusiem. Finałowy pojedynek z Józefem Witkiem, rozstrzygnięto na korzyść zawodnika rzeszowskiej „Stali” decyzją sędziów 3:2.

Podczas Mistrzostw Polski w Krakowie w 1972 roku Janek Kokoszka zwyciężył: Mariana Samusia,

Andrzeja Jagielskiego, Janusza Krampę. **Po raz drugi w finale mistrzostw pokazał pięściarską wyższość nad zawodnikiem, wrocławskiej „Gwardii”, Józefem Witkiem.**

Występy międzynarodowe

Wbrew powszechnym oczekiwaniom na olimpiadę do Monachium w 1972 roku nie pojechał. Rok wcześniej w podobnych okolicznościach pozbawiono go

możliwości startu na mistrzostwach Europy w Madrycie. „Stal” Rzeszów nie miała „pleców”. O wyjeździe decydowały kluby milicyjne („Gwardie”) i wojskowe („Legie”). Zamiast **Jana Kokoszki w Monachium Polskę reprezentował Józef Reszpondek z łódzkiej „Gwardii”** – zawodnik mniej utalentowany i słabiej przygotowany. W sparingach z Kokoszką gorzej wypadła, walki w meczach

klubowych przegrywał. Przegrał też w na ringu w Monachium. Odpadł już w eliminacjach w walce z Francuzem **Aldo Cosentino** (wynik walki 0:5). **Dla Janka Kokoszki była to przykra satysfakcja, bowiem kilka miesięcy wcześniej podczas międzynarodowego bokserskiego turnieju TSC w Berlinie (1971 rok) bez trudu pokonał Cosentino.**



Najlepsi pięściarze „Stali” Rzeszów, a zarazem ścista czołówka kraju, na przełomie lat 60/70. XX wieku (od lewej) Zbigniew Osztab i Jan Kokoszka.



Stanisław Osetkowski i Jan Kokoszka – utalentowani zawodnicy, a później trenerzy sekcji pięściarskiej rzeszowskiej „Stali”.

SPOTYKANIE

Pięściarska przygoda JANA KOKOSZKI wciąż trwa

WYWIAD

WYWIAD z Janem Kokoszką, mistrzem Polski w wadze koguciej, przeprowadził **Włodzisław**. Jan Kokoszka, mistrz Polski w wadze koguciej, jest obecnie trenerem sekcji pięściarskiej „Stali” Rzeszów. W wywiadzie opowiada o swojej karierze, o mistrzostwach Polski, o trudach treningów i o roli kibiców. Jan Kokoszka jest jednym z najbardziej utytułowanych bokserów w historii „Stali” Rzeszów. Zdobył trzy złote medale Mistrzostw Polski (1970, 1971, 1972) oraz brązowe medale w 1968 i 1969 roku. W 1972 roku nie pojechał na olimpiadę do Monachium. W wywiadzie Jan Kokoszka opowiada o swojej przygodzie z boksami, o trudach treningów i o roli kibiców. Jan Kokoszka jest jednym z najbardziej utytułowanych bokserów w historii „Stali” Rzeszów. Zdobył trzy złote medale Mistrzostw Polski (1970, 1971, 1972) oraz brązowe medale w 1968 i 1969 roku. W 1972 roku nie pojechał na olimpiadę do Monachium.

Jan Kokoszka – pięściarski szermierz

W KILKU SŁOWACH

Jan Kokoszka, mistrz Polski w wadze koguciej, jest obecnie trenerem sekcji pięściarskiej „Stali” Rzeszów. W wywiadzie opowiada o swojej karierze, o mistrzostwach Polski, o trudach treningów i o roli kibiców. Jan Kokoszka jest jednym z najbardziej utytułowanych bokserów w historii „Stali” Rzeszów. Zdobył trzy złote medale Mistrzostw Polski (1970, 1971, 1972) oraz brązowe medale w 1968 i 1969 roku. W 1972 roku nie pojechał na olimpiadę do Monachium.

W jubileuszowym 150 meczu polscy pięściarze wygrali z NRD 14:6

W latach 70. XX wieku o Janku Kokoszcze – „kogucie ze Świltczy” i jego bokserskich sukcesach rozpisywała się rzeszowska prasa.

Czwarte Mistrzostwa Polski Gdańsk 1974 r.

Po raz ostatni, w 1974 roku w Gdańsku, Jan Kokoszka wystartował w Mistrzostwach Polski. Tym razem w piórkowej kategorii wagowej (do 57 kg). W prawdziwej bokserskiej szarży rozniósł na ringu cięższych i potencjalnie mocniejszych rywali: Zdzisława Nowaka (werdykt 5:0), Andrzeja Jagielskiego (werdykt 5:0), Zbigniewa Wypycha (werdykt 5:0). W finale spotykał się z Romanem Gotfrydem ze „Stali” Stalowa Wola. Walkę zwyciężył z wynikiem 4:1. **Na zakończenie zawodniczej kariery sięgnął po czwarty tytuł Mistrza Polski.** Był to piękny prezent dla wiernych mu kibiców z Rzeszowa i Świdnicy.

Podsumowanie kariery bokserskiej 1964-1975

Jan Kokoszka boksował na ringu przez blisko 12 lat. W tym czasie stoczył 178 walk. Triumfował 159 razy. Przegrał 16 walk. Zaliczył 3 remisy. **Czterokrotnie sięgnął po tytuł Mistrza Polski.** Zdobył trzy złote medale w wadze koguciej, jeden w piórkowej. Zaliczył dwa brązowe medale Mistrzostw Polski. **Karierę zawodniczą zakończył w 1975 roku jako Mistrz Polski wagi piórkowej (do 57 kg).**

Wśród pokonanych przez Jana Kokoszkę międzynarodowych sław boksu byli: **Aldo Cosentino** (francuski pięściarz, medalista mistrzostw świata i Europy, późniejszy trener reprezentacji bokserskiej Francji), **Dave Needham** (angielski pięściarz, który w kolejnych latach robił karierę w boksie zawodowym), **Jochen Bachfeld** (wschodnioniemiecki pięściarz, mistrz olimpijski z Montrealu 1976 r.)

Trener

Po zakończeniu kariery zawodniczej wrócił do szkoły. W latach 1975-1977 ukończył naukę w Technikum Mechanicznym w Rzeszowie. Następnie podjął studia trenerskie na Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. W roku 1981 uzyskał uprawnienia trenera bokserskiego II klasy. Od 1976 roku był instruktorem pięściarskim „Stali” Rzeszów. W latach 80., razem z **Jerzym Kulejem**, prowadził kadrę polskich juniorów. Wspomagał też **Michała Szczepana** podczas zgrupowań kadry narodowej (seniorów) w Wiśle i Cetniewie.

W ślady ojca próbowali iść jego dwaj synowie: Jacek (1971 r.) i Piotr (1974 r.). Byli dobrze zapowiadającymi się juniorami „Stali” Rzeszów. Wygrywali pierwsze turnieje. Szczególnie Piotrek był przez znawców tematu, trenerów i dziennikarzy sportowych, porównywany do ojca. Niestety transformacje ustrojowe i gospodarcze rozłożyły wiele sportowych klubów, w tym także sekcję bokserską w Rzeszowie.

W Ameryce

Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku Jan Kokoszka wyemigrował do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Swoje nowe miejsce znaleźli tam jego bliscy: syn Jacek i żona Krystyna. Jacek założył w Ameryce rodzinę. Poślubił świdzankę, Katarzynę. Tam przyszły na świat jego dwie córki: Jessica (18 lat) i Sylwia (15 lat). Ma dobrą pracę w przedsiębiorstwie uzdatniania wody. Społecznie realizuje się jako komendant straży pożarnej (ochotniczej). Wdaje się, że wrósł w nową Ojczyznę. Przeniósł do Ameryki rodzinne zamiłowanie do pracy społecznej. Młodszy syn Piotr pozostał w Świdnicy. Tu mieszka i, wraz z żoną Magdaleną, wychowuje córkę Weronikę (16 lat).

W prywatnej rozmowie Jan Kokoszka przyznaje, że Ameryka jest „rajem”... ale rajem dla młodszych. On sam, doczekawszy emerytury, planuje wrócić do Polski i do rodzinnej wsi.

Miejmy nadzieję, że wróci do Świdnicy, która jest dumna ze swojego czterokrotnego Mistrza Polski w boksie.

... i jak tu nie przyznać racji, że jednym z wyróżników Świdnicy jest „boks i Ameryka”.

Zdrowie dzięki ruchowi

Ruch na świeżym powietrzu, to jeden z najcudowniejszych leków łagodzących bóle, poprawiających samopoczucie, a nawet koloryt naszej skóry. Dzięki niemu nasze komórki dostają spora dawkę tlenu. Brak dopływu świeżego powietrza powoduje, że czujemy się apatyczni, zmęczeni, przytłoczeni, mniej sprawni intelektualnie. Nasza koncentracja obniża się, mamy problemy z zapamiętywaniem.

Świeże powietrze i spacer sprawią, że nasze samopoczucie poprawi się, na twarzy pojawi się uśmiech i zadowolenie. Wzmocniony zostanie nasz system odpornościowy, więc nie powinniśmy mieć żadnych infekcji. Podnosi się poziom endorfin czyli hormonów szczęścia. Krew zaczyna pulsować szybciej, dzięki czemu poprawia się wygląd naszego ciała. Na ruch na świeżym powietrzu pomysłów jest wiele, np. praca na działce, jazda rowerem, uprawianie gier sportowych, spacer, a nawet siedzenie z dobrą książką w cieniu na leżaku, czy kocu. Oto kilka rad:

- Trzymaj się prosto, dbaj o kręgosłup
- Zadbaj o zdrowy sen w przewietrzonym pomieszczeniu, a dużą poduchę zamień na „Jaśka”
- Pij mleko, jedz sery, a wzmocnią się twoje kości.
- Zawsze siedź prosto, plecami dotykaj oparcia krzesła.

Gimnastyka to zabawa, ruch dla ludzi ważna sprawa.

Czy pogodny dzień czy nie, zawsze gimnastykuj się.

Skłony, wymach ramionami, przysiady, skręty biodrami.

Głowa lekko kręci kółka, noga może dotknąć czółka.

Co dzień rano ćwicz raz, dwa, mądry, kto o zdrowie dba!

Zawsze w dobrej formie

Każda kobieta powinna traktować ruch na świeżym powietrzu jako obowiązek. Przebywając w pracy w zamkniętym pomieszczeniu przez 6 – 8 godzin, należy po niej 2 godz. spędzić w ruchu na świeżym powietrzu. Kobiety preferujące ruch są wysportowane, zahartowane i miłe. Odpoczywające w fotelu lub na tapczanie zrzędlawe, stale zmęczone, ociężałe i nerwowe. Relaksem z wyboru nie powinien być fotel, ale spacer. Przerwanie tendencji „leniuchowania” powoduje poprawę samopoczucia a dolegliwości stopniowo ustępują. Wiara we własne siły i własną sprawność jest bardzo ważna.

Spacer z „kijkami”

Spacer po świeżym powietrzu w towarzystwie dwóch kijków (nordic walking) ma ogromną zaletę, bo uruchamia, praktycznie, wszystkie partie mięśni naszego ciała. Godzina spaceru z „kijkami” to 400 spalonych kalorii, gdy godzina zwykłego spaceru to tylko 260 spalonych kalorii. Co jest zatem lepsze na odchudzanie?

Sport to dłuższe życie

Czy brak fizycznej aktywności w młodym wieku zapowiadać może kłopoty zdrowotne w starszym wieku? Naukowcy amerykańscy twierdzą, że tak! Przewlekłe choroby, zaburzenia poznawcze, słaba koordynacja ruchowa, kłopoty ruchowe kończyn dolnych w wieku starszym to może być efektem małej aktywności ruchowej w młodym wieku. Niestety, kobiety częściej zapadają na powyższe choroby niż mężczyźni. Grozi nam więc uzależnienie od osób z otoczenia, depresję i izolacja społeczna. Amerykanie twierdzą że nawet w złym psychicznym stanie ruch, spacer codzienny, krótki, 15 minutowy znacznie może usprawnić nasze codzienne czynności życiowe. A więc prawda to – Ruszaj się, bo zardzewiejesz!

Felietonista

KRÓTKO

*** Rzeszów**

19 stycznia 1354 r. król Kazimierz Wielki nadał prawa miejskie miastu Rzeszów, które, jest obecnie po 658 latach, prężnym, nowoczesnym miastem wojewódzkim, stolicą Podkarpacia i naszym, gminy Świlcza, bezpośrednim sąsiadem. Corocznie w ostatnich latach odbywają się na Rynku w styczniową rocznicę uroczystości urodzinowe. To wspaniała lekcja historii i patriotyzmu a także zabawy. Może by tak ożywić nasze rady sołeckie i inne organizacje wiejskie, by w sobie właściwy sposób naśladowały Rzeszów.

*** Błędowa Zgłobieńska**

GC Nowiny doniosły (w dn. 22 XII 2011 r., nr 247, wyd. 0) że w konkursie „Sołtys Roku 2011” zwyciężyła sołtys sołectwa Błędowa Zgłobieńska w gminie Świlcza Wiesława Szczepanik. Celem konkursu była promocja najlepszych liderów – aktywnych sołtysów, pracujących na rzecz środowisk lokalnych. W konkursie brało udział 34 sołtysów Podkarpacia. Kapituła powołana przez Marszałka Województwa Podkarpackiego oceniała nadesłane wnioski i postanowiła jak wyżej. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

*** Świlcza – Przybyszówka – Rzeszów**

Pisaliśmy wielokrotnie o Specjalnej Strefie Ekonomicznej Rzeszów-Dworzysko – przedsięwzięciu inwestycyjno-ekonomicznym uznawanym za jedno z najważniejszych w Rzeszowie. Lokalizacja pomiędzy traktem kolejowym a szosą A4 jest dogodna. Docelowa powierzchnia 450 ha jest w dużej części własnością prywatną, stąd wykup ziemi nie jest prosty. Założeniem Specjalnej Strefy Ekonomicznej jest stworzenie sprzyjających warunków rozpoczęcia działalności gospodarczej z branży lotniczej. Mieszkańcy okolic liczą na to, że wiele ludzi znajdzie tu zatrudnienie. Każdy inwestor to nowe miejsca pracy. Oby tak było jak najszybciej!

*** Świlcza**

Koniec stycznia 2012 r. wrzenie w eterze, prasie, na ulicy (demonstracje) i w Internecie zdominowało podpisanie przez rząd polski umowy ACTA. O co chodzi w walce z tym dokumentem? W tłumaczeniu z angielskiego jest to umowa handlowa dotycząca zwalczania obrotu towarami podrabianymi (Anti Counterfeiting Trade Agreement). Najbardziej kontrowersyjne artykuły umowy to: 11, 12, 27. Naruszają one zasadę domniemania niewinności i zobowiązują dostawcę Internetu do ujawnienia danych osobistych osoby podejrzanej o przesyłanie i kradzież czyjejś własności intelektualnej. Mówiąc prościej. Nie wolno z Internetu „ściągać” informacji i podpisywać je jako swoje. Nie wolno naruszać czyjekolwiek godności osobistej (podawać nazwisk i danych osobowych).

*** Bratkowice – Bzianka – Błędowa Zgł.**

Gminy nie stać na utrzymanie szkół. Zjawisko powtarza się corocznie od kilku lat. Zamykanie, obniżanie stopnia organizacyjnego, przekazywanie stowarzyszeniom i organizacjom, a wszystko za przyczyną niżu demograficznego. Z tego powodu niskie subwencje oświatowe nie starczą na utrzymanie szkół i nauczycieli. Planuje się w br. zlikwidować w woj podkarpackim 45 szkół, połączyć w zespół szkół – 28, 34 przekazać stowarzyszeniom, w dwunastu szkołach pozostaną tylko uczniowie kl. I – III. Wiąże się z tym zjawisko dojeżdżania do szkół, lub dochodzenie bez braku dróg, zwolnienia nauczycieli. W gminie Świlcza w Bratkowicach SP Nr 3 przejdzie pod zarząd stowarzyszenia, w Bziance – pod zarząd stowarzyszenia katolickiego, w Błędowej Zgł. pozostaną jedynie kl. I – III.

Red.

**Ciało i duch**

Mignął przed nami I kwartał roku 2012. Szaleństwo zakupów świątecznych, tym razem wielkanocnych mija. Mimo kryzysu ogólnoswiatowego okazało się, że Polacy wydali na nie więcej pieniędzy niż w roku ubiegłym w analogicznym okresie.

Grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy i „wygrała” więcej na sprzęt medyczny dla szpitali niż w roku ubiegłym.

Ile ludzi zmarło, ile zostało zabitych i rannych, skoro w dn. 23-26 XII w 301 wypadkach zginęło 44 osoby, rannych zostało 408 osób, nietrzeźwych 990?

Polacy jednak mają w sobie coś, co pozwala im mimo wszystko być optymistami, wysyłać pocztówki z życzeniami zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, choć to niektórzy leniwi krytykują, śpiewać zbiorowo kolędy czy inne piosenki biesiadne podczas spotkań towarzyskich, choć to „nie-modne”.

**O czym zapominamy,
życząc szczęścia innym?**

Wspomnę o kilku prawdach do zapamiętania każdemu z nas, tym z wysokich szczytów i zwykłym zjadaczom chleba. Pierwsza – trudna do przyjęcia i utrwalenia w świadomości, zwłaszcza przez niektórych „mądralińskich” – o tym, że człowiek, który nie rozwija się duchowo – cofa się. Nie chodzi o to, że staje w miejscu, bo wszystko wie najlepiej, posiadał wszystkie rozumy, inni go nie doceniają, a on taki zasłużony... On się cofa w rozwoju! Przez całe życie mądry człowiek powinien utrzymywać swą sprawność intelektualną i lotność umysłu, dobrą kondycję duchową, czyli wrażliwość moralną i artystyczną.

Sprawność i lotność umysłu wyrabia się poprzez czytanie wartościowych książek. Czy to robimy, może ostatnio przeczytana książka z literatury polskiej to „Nasza szkapka”, bo śmiem wątpić, czy „Pan Tadeusz” był w całości przeczytany. Z literatury światowej – to może tylko „Mały książę” i nic więcej. Złe są wyniki czytelnictwa książek, wypożyczeń bibliotecznych. Czyja to wina? Rodziców przede wszystkim. Sami nie czytają, dzieciom nie dają przykładu należytego. Kto zwolnił ich z tego podstawowego obowiązku? Ile rodziców lub dziadków dla siebie i dzieci, czy wnuków zorganizowało wspólne wyjście do teatru, muzeum, kina, galerii malarskiej? Kto uczy na przykładach odróżniać kicz krasnoludkowy i plastikowy od natury i piękna przyrody? Byłoby wiele jeszcze zapytań retorycznych. Brak nam pokory wobec mądrości Stwórcy i twórców – artystów, ludzi mądrzejszych od nas. Wszyscy inni są tępą, głupi, upodleni i wulgarni – my nie! A rzeczywistość skrzeczy, tępota i zazdrość, przeciętność i prostactwo, brak kultury i obycia – święcą triumfy. Nie wolno nam być ciemnymi ludźmi, bezmyślnymi, podatnymi tylko na konsumpcyjny tryb życia. Piwo i coś silniejszego, płytkie tasienie – seriale, sprosne „wice” to przykłady tego, co złe – dla dzieci. Nie wolno nam się poddawać nałogom i fizyczności człowieka. Mamy psychikę, prawa ducha. Pierwsze prawo – trzeba się uczyć i rozwijać, by się nie cofać. Trzeba szanować ludzi mądrych, od nich się uczyć, mieć pokorę wobec własnych braków i ułomności. Patrzymy na siebie spokojnie, krytycznie i obiektywnie. Jeśli nauczymy się tego – będziemy zawsze młodzi, bo duch się nie starzeje.

Obserwator

Poczta, maile, sms-y, telefony, listy od Czytelników...



Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku otrzymaliśmy wiele życzeń, podziękowań, gratulacji, drogą telefoniczną, elektroniczną i poprzez nadesłane pocztówki. Wszystkim Przyjaciołom serdecznie dziękujemy!

To zachęta do pracy i poparcie dla redakcji, wszak jesteśmy z Czytelnikami już 15 lat. Dziękujemy przede wszystkim: wójtowi Gminy Świlcza, Wojciechowi Wdowikowi, Dyrekcji i Pracownikom GCK, prezesowi ZG PSL Adamowi Dziedzicowi, przewodniczącej Sekcji Emerytów i Rencistów ZG ZNP w Świlczy Marii Mostek, Dyrekcjom i Młodzieży Zespołów Szkół: w Bratkowicach, Rudnej Wielkiej i Trzcianie oraz osobom prywatnym, zwłaszcza tym, którzy wyjechawszy z terenu gminy, znaleźli nowe miejsce zamieszkania, lecz kontaktów „z krajem lat dziecińczych” nigdy nie zerwali. Oto fragment jednego listu.

Szanowna Redakcjo!

„Trzcionka” Wasza gości w moim domu od wielu lat, mimo, że mam kłopoty z jej nabywaniem. Po przeczytaniu bardzo starannym „od deski, do deski” pożyczam ją rodzinie i wielu znajomym. W „Trzcionce” cieszy mnie przede wszystkim to, że dowiaduję się o ludziach i zdarzeniach historycznych, obyczajowych i bieżących, o których bym gdzie indziej nie przeczytał. Wasze pismo jest wyjątkowe również dlatego, że wykorzystujecie ludzkie zasoby wiedzy i archiwalia, które są często unikatami. Jak bardzo się cieszę, jeżeli znajdę opisy ludzi, których znałem, wydarzeń, które pamiętam. Napawa mnie dumą fakt, że już tak długo piszecie a ciągle dochodzą nowe zagadnienia – bardzo ciekawe o przeszłości historycznej naszych ziem, zwłaszcza Rzeszowszczyzny, o przemilczanych dawniej sprawach Kresów Polskich. Czytam i wiersze, i humory, i krótkie felietony. Wydaje mi się, że największą Waszą zasługą dla czytelników jest przypominanie i uczenie patriotyzmu lokalnego i tego w znaczeniu ogólnym – do Ojczyzny. [...] Życzę dalszych ciekawych publikacji. Wytrwałości i odporności na krytykę ze strony tych, co sami nie umieją pisać.

Czytelnik z Rzeszowa

Do Redakcji „Trzcionki”

[...] Wydadzecie wspaniałe pismo. To mój podręcznik do nauki historii na stare lata, kultura mnie też interesuje. Czy-

tam od deski do deski i nie mogę się doczekać kolejnego numeru. [...]

BK z Bratkowic

[...] Redakcjo, tak trzymać, nie przejmować się krytyką zazdrosnych złośliwców... Jesteście po to, by ganić co złe, chwalić dobre..., a Pani powinna podać ich do sądu...

stała Czytelniczka

Pozdrowienia z Oświęcimia

Juz od prawie 2 lat noszę się z zamiarem napisania tego listu. O istnieniu Waszego pisma dowiedziałam się przypadkowo, będąc na Dożynkach Gminnych 2010 w Błędowej Zgłobieńskiej.

Jestem absolwentką Szkoły Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej (rocznik 1967-1973) oraz Zbiorczej Szkoły Gminnej w Trzcianie(1974-1975).

Od 28 lat mieszkam w Oświęcimiu, mieście którego nie trzeba chyba przedstawiać jeśli chodzi o jego historię, dziś miasto jak wiele innych, małych miasteczek w Polsce.

Ciągle czuję się uczuciowo związana ze stronami, gdzie upłynęło moje dzieciństwo i młodość. Jeśli tylko czas i zdrowie pozwala odwiedzam moje rodzinne strony, czyli średnio raz na dwa miesiące. Obserwuję jak zmienia się moja wieś, jestem pod wrażeniem, że w miejscowości, do której kiedyś nie docierał autobus powstają nowe okazałe domy, a i stare zmieniają swoje oblicze, podwórka są zadbane, budynki ukwiecone, wszędzie ład i porządek, aż miło popatrzeć.

Kobieta, która zajmuje stanowisko sołtysa p. W. Szczepanik została sołtysem Podkarpacia. Poznałam ją osobiście i jestem pełna uznania dla jej energii i pomysłów. Ale przede wszystkim chciałam napisać o osobie, która wywarła duży wpływ na moje życie i w pewnym sensie ukształtowała mnie pod względem słowa pisanego i czytanego. Jest to p. Z. Dziedzic, moja nauczycielka języka polskiego, obecnie Redaktor Naczelna Waszego pisma. Już zajmowane przez Nią stanowisko świadczy o tym, że pomimo upływu czasu „niesie kaganek oświaty” między ludzi w formie artykułów, które mam nadzieję w ten czy inny sposób wywierają wpływ na ludzi, którzy je czytają. Mnie p. Dziedzic nauczyla: miłości do książek (co kultywuję do dziś), ortografii, kaligrafii jak również pisania opowiadań, rozprawek literackich, opisów przyrody, na które to rzeczy dzisiejszy system edukacji zwraca bardzo mało uwagi. Obserwuję wśród współczesnej młodzieży i nie tylko, że nie potrafią się po polsku wystawiać oraz pisać poprawnie.

W dobie Internetu, sms-ów, maili słowo pisane to ewenement. Ja jednak pozostaję „dinozaurem” w kwestii pisania listów, jestem wdzięczna mojej polonistce, że wpajała nam te wszystkie zasady, dzięki którym przez lata mogę się swobodnie „wypowiadać” mówiąc lub pisząc. Wprawdzie ten mail stoi trochę w niezgodzie z tym co pisze wcześniej, ale wynika to z dwóch rzeczy: po pierwsze nie udało mi się uzyskać adresu pocztowego Waszej Redakcji, a po drugie nie jestem zamknięta na nowinki techniczne typu Internet i korzystam z tego.

Serdecznie pozdrawiam całą Redakcję z p. Z. Dziedzic na czele i życzę sukcesów w pracy dziennikarskiej oraz życiu osobistym.

*Z poważaniem
Danuta Bronowska (Ostrowska)*

O kobietach i mężczyznach

Kobieta jest na przemian – radością i kłeską w życiu mężczyzny.

Eurypides

Kobieta składa się z ciała i strojów.

M. Bałucki

Ciężkie życie ma kobieta lekkich obyczajów.

M. Majewski

Zbyt obcista sukienka dowodzi, że kobieta jest kobietą, ale nie damą.

A. Guinness

Nie twierdzą, że kobiety są głupie. Zostały stworzone na podobieństwo mężczyzny.

G. Eliot

W miarę starzenia się mężczyznom rośnie broda, a kobietom język.

P.A. Baumarche

Mężczyzna bez kobiety jest jak parowóz bez pary.

G. Eliot

Trzy zasadnicze odmiany męskich zalotów: samochwalstwo, szafowanie obietnicami, błaganie o tkiwość macierzyńską.

E. Canetti

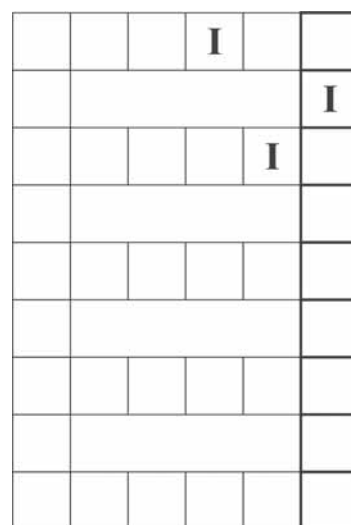
Najslabiej udomowionym zwierzęciem jest mężczyzna.

A. Majewski



Krzyżówka I/6I

W diagramie ujawniono wszystkie samogłoski „i”. Rozwiązanie powstanie w zaznaczonej kolumnie po uzupełnieniu brakującymi literami.



Znaczenie wyrazów:

- * tłoczenie świeżego powietrza
- * cienka, przeźroczysta tkanina
- * za tułowiem stawonogów
- * szlochanie, cichy przerywany płacz
- * Zofia – pisarka, autorka m.in. „Granicy” i „Medalionów”
- * Władysław Ludwik – pisarz, poeta, autor popularnych sztuk scenicznych, np. „Chłopi arystokraci”, „Kościuszek pod Racławicami”.

Na zwycięzców czekają nagrody książkowe.

Na świąteczny stół

Mazurek tradycyjny na kruchym spodzie

Kruchy spód

1,5 szklanki mąki pszennej
1 kopiaty łyżka cukru pudru
1/3 kostki masła
1 całe jajko i 1 żółtko
2 łyżki śmietany
1 płaska łyżeczka proszku do pieczenia.
powidło
Przygotowanie: Mąkę z proszkiem do pieczenia i masłem posiekać na stolnicy. Dodać resztę składników i wyrobić ciasto. Rozwałkować i wyłożyć na brytfanę wyłożoną folią aluminiową, potartą olejem i lekko przyprószoną bułką tartą. Na ciasto wyłożyć powidło.

Biszkopt makowy

4 jaja
4 kopiaty łyżki cukru
5 łyżek suchego maku
1 łyżka mąki pszennej
1 płaska łyżeczka proszku do pieczenia.
Przygotowanie: Białka ubić na sztywną pianę. Potem ubijając dodawać stopniowo cukier oraz żółtka. Na koniec dodać resztę składników i wszystko dokładnie

wymieszać. Wylać na kruchy spód i upiec.

Polewa na mazurek

Utrzeć masę z 1/2 kostki masła i 2 łyżek cukry pudru oraz tężejącą galaretką (z połowy porcji). Obrać mazurek po wystygnięciu i udekorować dowolnie. Smacznego!

Baba orzechowa

Składniki:

30 dag cukru
30 dag mąki
25 dag masła
5 jajek
5 łyżek śmietany lub mleka
10 dag orzechów mielonych
1 łyżka proszku do pieczenia

Przygotowanie:

Cukier, masło i 1 jajko dobrze utrzeć. Dodać śmietanę i stopniowo mąkę zmieszaną z proszkiem, ucierać dodając zmielone orzechy. Na koniec dodać pianę ubitą z jajek, wymieszać delikatnie włożyć do formy wysmarowanej tłuszczem i posypanej bułką tartą. Upiec. Smacznego!

Uwaga Czytelnicy, Sympatycy i Korespondenci „Trzcionki”!

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, **do nr 62 – do dnia 1 czerwca 2012 r. Po upływie tego terminu materiałów nie przyjmujemy!** Dołączane zdjęcia (opisane na odwrocie), dyskiety i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCK w Trzcinie. Do artykułów należy dołączyć własną, legitymacyjną fotografię.

Zofia Dziedzic

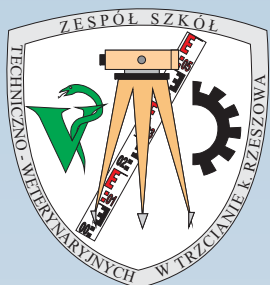


REGIONALNY DOM TRADYCJI LUDOWYCH W TRZCIANIE *zaprasza*



*Niech z tego, co już należy do przeszłości
płynie nauka na przyszłość*





ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNO-WETERYNARYJNYCH im. BOHATERÓW WESTERPLATTE W TRZECIE k. RZESZOWA

OFERTA EDUKACYJNA na rok szkolny 2012/2013

TECHNIKUM - kształcące w zawodach:

- technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej
- technik logistyk
- technik informatyk
- technik architektury krajobrazu
- technik inżynierii środowiska
- technik weterynarii - **ze specjalnością hipoterapia**
- technik żywienia i usług gastronomicznych
- technik geodeta **pod patronatem WSIE w Rzeszowie**
- technik budownictwa
- technik budownictwa wodnego
- technik usług fryzjerskich - **ze specjalnością wizaż**

Nowość
Nowość
Nowość



ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA - kształcąca w zawodach:

- kucharz
- fryzjer
- mechanik pojazdów samochodowych
- mechanik operator maszyn i urządzeń drogowych
- mechanik operator pojazdów i maszyn rolniczych
- betoniarz-zbrojarz

Nowość



LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE - POŻARNICZE

(szkoła pod patronatem Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie)



Nowość

**TECHNIKUM
URZĄDZEŃ I SYSTEMÓW
ENERGETYKI ODNAWIALNEJ**

Nowość od 2012 roku

**TECHNIKUM
INFORMATYCZNE**



Nowość



Nowość

**TECHNIKUM
LOGISTYCZNE**

SZKOŁA POLICEALNA - kształcąca w zawodach:

- technik inżynierii środowiska
- technik weterynarii
- technik budownictwa
- dietetyk

PRZYJDŹ DO NAS



W ramach programu nauczania uczniowie wszystkich typów szkół otrzymują prawo jazdy samochodowe.

Szkoła zapewnia wszystkim chętnym miejsce w internacie.
Pokoje 3-osobowe. Dzienny koszt wyżywienia wynosi 11 - 12 zł.

ADRES SZKOŁY: ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNO-WETERYNARYJNYCH

36-071 TRZCIANA k. RZESZOWA, TEL./FAX. (17) 85-14-077

adres e-mail: zstw-trzciana@wp.pl www.zstw.pl

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły, codziennie w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰.